ORTHODOXIA

ISSN 1230-1078
Nr indeksu 371416



- Augustowskie objawienie
- Sto lat cerkwi w Koterce
- Cyrylometodiańskie ślady na Dolnym Śląsku
- Jak Napoleon ku zagładzie kroczył

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 9 (327) wrzesień 2012 cena 4,50 zł (w tym 5% VAT)

Fot. Anna Radziukiewicz

PATRIARCHA MOSKWY I CAŁEJ RUSI KIRYŁ Z METROPOLITĄ WARSZAWSKIM I CAŁEJ POLSKI SAWĄ W CERKWI ŚWIĘTEGO DUCHA W BIAŁYMSTOKU

O historycznej wizycie patriarchy Kiryła na stronach 2-17

W numerze

Nadszedł taki czas

Wizyta patriarchy Moskwy i całej Rusi Kiryła, która miała miejsce między 16 a 19 sierpnia, stała się wydarzeniem historycznym. Po raz pierwszy patriarcha rosyjskiej Cerkwi odwiedził Polskę. Przybył na zaproszenie zwierzchnika naszej Cerkwi, metropolity warszawskiego i całej Polski Sawy. Powitany został z honorami należnymi głowom państw. Otwartość i serdeczność ze strony rządu i innych struktur państwowych, a także zainteresowanie mediów, towarzyszyły dostojnemu gościowi nieustannie. Prezydent Bronisław Komorowski i marszałek Senatu Bogdan Borusewicz okazali szczególne zainteresowanie wizytą – obaj spotkali się z patriarchą i podejmowali go obiadem. – Nadszedł czas, nadszedł taki czas – nieraz takie znamienne słowa wypowiadał patriarcha. One jakby wskazują na dojrzałość ludzi i obu narodów – rosyjskiego i polskiego – do szerokiego otwarcia drzwi w murze, który był przez stulecia szczelnie budowany.
Dwa wydarzenia były podczas tej wizyty szczególne. Jedno o wymiarze duchowym – Liturgia na Świętej Górze Grabarce, która zgromadziła tysiące ludzi i drugie o charakterze społeczno-politycznym – podpisanie na Zamku Królewskim w Warszawie przesłania Kościoła katolickiego w Polsce i rosyjskiej Cerkwi prawosławnej do narodów Polski i Rosji. Obserwowaliśmy tę wizytę. Oto nasza relacja.

POWITANIE W WARSZAWIE

Patriarcha Moskwy i całej Rusi **Kirył** został powitany w południe 16 sierpnia na płycie wojskowego lotniska Okęcie w Warszawie przez metropolitę Cerkwi w Polsce **Sawę** i innych władyków naszej Cerkwi, przedstawicieli rządu i parlamentu.

– Kultura chrześcijańska dominuje i w Polsce, i w Rosji. To oznacza, że mamy wspólny fundament – powiedział patriarcha i wyraził nadzieję, że na fundamencie Ewangelii można rozwiązywać wszelkie nieporozumienia.

Patriarcha przekazał błogosławieństwo polskiemu narodowi.

W cerkwi katedralnej św. Marii Magdaleny w Warszawie rozpoczęło się o godzinie 14 krótkie nabożeństwo dziękczynne z udziałem dostojnego gościa.



Patriarcha Kirył na Świętej Górze Grabarce
Na lotnisku witają patriarchę prezes Fundacji Tolerancja Kazimierz Morawski, poseł Eugeniusz Czykwin i kompania honorowa Wojska Polskiego

Patriarcha w słowie wygłoszonym w soborze nawiązał do korzeni prawosławia w Polsce, do misji świętych braci Cyryla i Metodego, przyjęcia chrztu przez księcia kijowskiego Włodzimierza. Mówił, że historia prawosławia w Polsce nie zawsze była prosta. Wskazał przy tym na silne i wielorakie związki, które wciąż łączą Cerkwie polską i rosyjską – język liturgiczny, świętych, tradycję, kulturę.

Dostojny gość przekazał naszej Cerkwi hojne dary – relikwie św. kapłana-wyznawcy Romana (Niedźwiedzia), carskie wrota jako zapowiedź daru w postaci całego ikonostasu, przeznaczonego do cerkwi w odzyskanym budynku przy ulicy św.św. Cyryla i Metodego w Warszawie, i ikonę Bogarodzicy.

W BELWEDERZE

Prezydent **Bronisław Komorowski** podczas spotkania 16 sierpnia z patriarchą Kiryłem powiedział między innymi:

– Cieszymy się, że podczas tej wizyty zostanie podpisane wspólne





– Oczekiwaliśmy od dawna na ten moment – powiedział metropolita Sawa i wyraził nadzieję, że wizyta przebiegnie w duchu braterskich spotkań z przedstawicielami Kościoła rzymskokatolickiego i innych Kościołów oraz władz państwowych.

Do soboru przybyli najwyżsi dostojnicy Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce – przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup **Józef Michalik**, metropolita warszawski **Kazimierz Nycz**, biskup diecezji warszawsko-praskiej **Henryk Hoser**, nuncjusz apostolski w Polsce **Celestino Migliore**.

posłanie Kościoła katolickiego w Polsce i rosyjskiego Kościoła prawosławnego do narodów Polski i Rosji. Przesłanie to otwiera nowy rozdział w relacjach między Kościołami, będąc wymownym znakiem obrania drogi pojednania. Mamy nadzieję, że akt ten stanie się ważnym krokiem na drodze

prowadzącej do zbliżenia i intensywnego dialogu także między całymi narodami – polskim i rosyjskim. Drogą do dialogu opartego na prawdzie, obustronnym zaufaniu, dobrej woli i wzajemnym zrozumieniu.

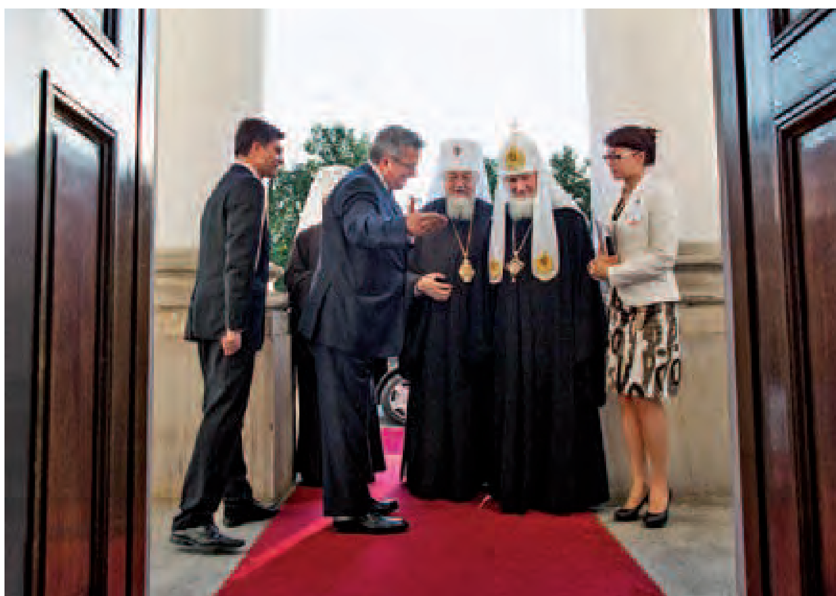
Tą drogą powinniśmy podążać razem, dla dobra naszych krajów. Dla dobra świata, który wciąż tak podzielony, potrzebuje przykładów wzajemnego przebaczenia krzywd i wspólnego budowania braterstwa. Historia nieraz już dowodziła, że posłanie, aby było trwałe, musi być mocno i głęboko zakorzenione. Droga do pojednania to rozmowa, która odwoływać się będzie do fundamentalnych wartości, takich jak wolność i odpowiedzialność, miłość bliźniego i przebaczenie. Tylko to może poprowadzić nas w przyszłość w sposób pewny i trwały.

Kościoły chrześcijańskie troskę o moralne fundamenty ludzkich wspólnot uważają za swoje najważniejsze zadanie. Potrafią poruszyć sumieniem człowieka, otworzyć je na innego, na jego cierpienie i na jego potrzeby. I dlatego to właśnie Kościoły mogą wspólnie zapalić światło, które będzie oświetlać drogę pojednania pomiędzy narodami, pomiędzy społeczeństwami.

Polska od 1989 roku kształtuje swój los w pełni suwerennie, opierając go na zasadach demokratycznego państwa prawa. Te zasady rządzą również naszym stosunkiem do Kościołów i wyznań. Wzajemna autonomia państwa i Kościoła, szanująca świecki charakter państwa oraz rolę Kościołów, przyznaje równe prawa wszystkim Kościołom. Na tych zasadach układają się również stosunki państwa z polskim Kościołem prawosławnym, poprzez uznanie jego roli i potrzeb.

Prace podjęte w polsko-rosyjskiej grupie do spraw trudnych między intelektualistami, uczonymi i badaczami, stanowią ważny element kształtowania naszych stosunków. Wynikają z głębokiego przekonania, że pojednanie, aby było trwałe, powinno być budowane na wspólnym szukaniu i przeżywaniu prawdy o niełatwej historii.

Dlatego w pełni doceniamy starania współczesnego rosyjskiego Kościoła prawosławnego, służące odkrywaniu historycznej prawdy, służące jednoznacznemu i konsekwentnemu odrzuceniu zła, które w dziejach, zwłaszcza w XX wieku, wypływało z ideologii zwróconej przeciw ludzkiej wolności i godności. Było to zło wszelkiego, także komunistycznego totalitaryzmu, które tak boleśnie ugodziło w naród polski, uderzyło także w duchownych i wiernych Kościoła prawosławnego w Rosji. Wielu z nich zapłaciło najwyższą cenę za przywiązanie do wiary i moralnego porządku.



Prezydent Bronisław Komorowski wita patriarchę Kiryła i metropolitę Sawę

Ta historia prześladowań i cierpień stanowiąc doświadczenie obu Kościołów, jest czymś, co pozwala lepiej zrozumieć się nawzajem. I dlatego uważam, że właśnie Kościoły mogą w znaczący sposób przyczynić się do polsko-rosyjskiego zbliżenia.

Wyrażam więc wdzięczność za gesty i działania podkreślające wspólnotę cierpienia obu naszych narodów w okresie nocy stalinowskiej. Między innymi za niedawne poświęcenie przez Waszą Świątobliwość cerkwi przy wejściu na teren cmentarza katyńskiego, gdzie leżą w sąsiadujących ze sobą mogiłach tysiące pomordowanych polskich oficerów – jeńców wojennych i tysiące Rosjan – obywateli ZSRR wymordowanych w czasie czystek komunistycznych. Pamiętamy też, że tam wśród polskich ofiar są także wyznawcy prawosławia – a wśród nich naczelny prawosławny kapelan Wojska Polskiego ks. Szymon Fedorońko. Byłem naprawdę głęboko poruszony piękną, wspólną modlitwą polskich i rosyjskich, katolickich i prawosławnych kapłanów nad tymi wszystkimi mogiłami, nad mogiłami polskimi i rosyjskimi. Piękną, wspaniałą, głęboką modlitwą zwieńczoną gestem przekazania polskim duchownym w obecności prezydentów Polski i Rosji symbolicznego daru – Smoleńskiej Ikony Matki Bożej.

Patriarcha Kirył w swoim słowie zauważył, że w Belwederze zebrali sie ludzie, którzy uważają pomyślny rozwój kontaktów między naszymi krajami i narodami za ważny cel. Fundamentem tego dobrego dzieła, które wymaga wiele pracy i uzbrojenia się w cierpliwość, jest Ewangelia. Ona łączy Kościoły i narody. Pozwala przezwyciężyć trudności.

Patriarcha zwrócił uwagę na siłę modlitwy. – Mamy również instrument oddziałujący na procesy historyczne. Jest nim modlitwa. W żadnym wypadku nie można go lekceważyć, ani uśmiechać się, tak jak to robią współcześni ludzie, gdy ktoś o nim mówi. Jestem głęboko przekonany, że jest to najpoważniejszy instrument, który pozwala wpłynąć na życie ludzkie i naszą historię. Opierając się na wierze, możemy przezwyciężyć konflikty i problemy. Będzie się wzmacniać kul-

turowa, ale przede wszystkim duchowa bliskość Rosjan i Polaków.

Dostojny gość zauważył, że narody Rosji i Polski muszą być razem przede wszystkim teraz, kiedy tradycje i moralne fundamenty wypływające z chrześcijaństwa są zagrożone, podważane są normy, które zawsze służyły jako spoiwo społeczeństwa, niszczone są wzorce rodziny. Dzisiaj – uświadamiał mówca – musimy łączyć nasze



wysiłki, aby głosić prawdę. I ponieważ mamy przed sobą tak piękne zadanie, musimy zapomnieć o urazach z przeszłości, które nam przeszkadzają.

– Nadszedł taki czas – powiedział z naciskiem. – Jestem głęboko przekonany, że nadszedł taki czas.

Patriarcha podziękował metropolicie Sawie za zaproszenie. W obecności prezydenta podkreślił, że wysoko ocenia Cerkiew prawosławną w Polsce, która będąc Kościołem mniejszości odgrywa bardzo ważną rolę w życiu kraju. Jest czynnikiem, który sprzyja rozwojowi stosunków z Rosją, Ukrainą, Mołdawią, Białorusią i innymi krajami, gdzie jest obecna rosyjska Cerkiew.

Dostojnik wzniósł toast za taki czas, kiedy Rosja i Polska mogłyby zapomnieć o mrocznych kartach historii, kiedy walczono z prawdą Bożą. I za to, by Rosja i Polska stały się wiernymi sojusznikami w rozpowszechnianiu na całym kontynencie europejskim porządku opartego na miłości i prawdzie, łączącego nas z posłaniem samego Pana naszego Jezusa Chrystusa.

NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

Podpisanie aktu „Wspólnego przesłania do narodów Polski i Rosji", miało miejsce 17 sierpnia na Zamku Królewskim w Warszawie. Uroczystość zgromadziła członków rządu, posłów i senatorów, przedstawicieli episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego, elitę intelektualną. Najważniejszymi postaciami wydarzenia byli patriarcha Moskwy i całej Rusi Kirył i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Józef Michalik, metropolita przemyski, którzy akt sygnowali.

Po podpisaniu aktu patriarcha Kirył, dziękując za ciepłe przyjęcie na polskiej ziemi, mówił: – Teraz bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości, kontakty między państwami i narodami określają interesy. Cerkwie, nie mogąc zapominać o wadze tego faktu, napominają, że nie tylko chlebem żyje człowiek. Budowanie bytu człowieka jedynie na podstawach ekonomicznych przyniesie w przyszłości tylko rozczarowanie i cierpienie. Żeby uciec przed tym, w sferze międzynarodowych kontaktów niezbędne jest kierowanie się złotą zasadą – tak jak chcesz, żeby z tobą postępowano, tak postępuj i z innymi. Na państwowym poziomie czyni się mało wysiłku, by zbliżyć nasze narody (...). Pragmatyczne cele nie wystarczą, żeby zbudować prawdziwie braterskie kontakty między Polakami i Rosjanami. I dlatego szczególny wkład w proces rosyjsko-polskiego pojednania powinniśmy wnieść my, chrześcijanie. (...) Narody, które kierują się duchowymi wartościami, budują inny typ kontaktów, wychodząc poza ramy ekonomicznych i militarnych sojuszy. Chrześcijańska wiara, której Rosjanie i Polacy nie obawiają się przystosowywać do norm zsekularyzowanego świata, to nasz skarb, szczególny jednoczący potencjał. (...) Rosyjska Cerkiew i Konferencja Episkopatu Polski uczyniły niemały wysiłek, by – tworząc wspólne przesłanie do narodów Rosji i Polski – przekonać wielu sceptyków o niezbędności takiego dokumentu.

Patriarcha zwrócił uwagę, że dokument ten nie stanowi jeszcze jednej politycznej deklaracji, których mnóstwo pojawia się w ogólnospołecznej sferze. Zauważył, że to wiara przywołuje nas do przełamania negatywnych stereotypów, do wzajemnego szacunku, odkrywania chrześcijańskich kultur.

Dodał przy tym, że chrześcijanie, wzajemnie wybaczając krzywdy, nie mogą zapominać o ofiarach tych krzywd. Ale jeżeli trwają w prawdziwie chrześcijańskiej tradycji, jednakowo droga powinna im być ofiara wszystkich, którzy niewinnie oddali swe życie.

– Zwracamy się do wszystkich ze słowami pojednania. Nadchodzą takie czasy, że pamięć o przeszłości powinna zejść na drugi plan. W przesłaniu się mówi, że narody Rosji i Polski zderzają się z poważnymi moralnymi problemami – propagandą aborcji, eutanazją, jednopłciowymi małżeństwami. Jesteśmy świadkami wyganiania z ogólnospołecznej przestrzeni nie tylko wiary, ale i moralności. W dokumencie mówi się, że dziś chrześcijanie, stojąc obok siebie, powinni walczyć o prawo do życia zgodnie ze swoją wiarą. (...) Jeśli dziś pozwolimy zniszczyć duchowy fundament Europy, także z powodu braku pojednania między nami, to czekają nas takie przejawy nienawiści i przemocy, w porównaniu z którymi wiek XX może jawić się jako wiek pokoju i *błagodati*.

Wzajemne wybaczenie krzywd nie jest możliwe bez pomocy i łaski Bożej, bez uświadomienia sobie odkupicielskiej ofiary Bożej. Wierzymy, że dzieło rozwoju braterskich kontaktów między Rosjanami i Polakami jest błogosławione przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. (...) Zwracając się ze wspólnym przesłaniem do naszych narodów, świadczymy o dobrym zamiarze chrześcijan Rosji i Polski, by żyć w pokoju, wybaczając sobie wzajemne krzywdy.

Arcybiskup Józef Michalik podkreślił, że takie spotkanie jak dziś ma wymiar historyczny.

Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji

zwierzchnika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Cyryla i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski arcybiskupa Józefa Michalika, metropolity przemyskiego

W Chrystusie Bóg jednał ze sobą świat,
nie poczytując ludziom ich grzechów,
nam zaś przekazując słowo jednania
(2 Kor 5,19)

W poczuciu odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość naszych Kościołów i narodów oraz kierując się pasterską troską, w imieniu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i Kościoła Katolickiego w Polsce, zwracamy się ze słowem pojednania do wiernych naszych Kościołów, do naszych narodów i do wszystkich ludzi dobrej woli.

Wyznając prawdę, że Jezus Chrystus jest naszym pokojem i pojednaniem (por. Ef 2,14; Rz 5,11), i mając świadomość powołania powierzonego nam w duchu Chrystusowej Ewangelii, pragniemy wnieść swój wkład w dzieło zbliżenia naszych Kościołów i pojednania naszych narodów.

1. Dialog i pojednanie

Nasze bratnie narody łączy nie tylko wielowiekowe sąsiedztwo, ale także bogate chrześcijańskie dziedzictwo Wschodu i Zachodu. Świadomi tej długiej wspólnoty dziejów i tradycji wyrastającej z Ewangelii Chrystusa, która wywarła decydujący wpływ na tożsamość, duchowe oblicze i kulturę naszych narodów, a także całej Europy, wkraczamy na drogę szczerego dialogu w nadziei, że przyczyni się on do uleczenia ran przeszłości, pozwoli przezwyciężyć wzajemne uprzedzenia i nieporozumienia oraz umocni nas w dążeniu do pojednania.

Grzech, który jest głównym źródłem wszelkich podziałów, ludzka ułomność, indywidualny i zbiorowy egoizm, a także naciski polityczne, doprowadzały do wzajemnej obcości, jawnej wrogości, a nawet do walki między naszymi narodami. W następstwie podobnych okoliczności doszło wcześniej do rozpadu pierwotnej jedności chrześcijańskiej. Podziały i rozłam, sprzeczne z wolą Chrystusa, stały się wielkim zgorszeniem, dlatego też podejmujemy nowe wysiłki, które mają zbliżyć nasze Kościoły i narody oraz uczynić nas bardziej wiarygodnymi świadkami Ewangelii wobec współczesnego świata.

Po II wojnie światowej i bolesnych doświadczeniach ateizmu, który narzucono naszym narodom, wchodzimy dzisiaj na drogę duchowej i materialnej odnowy. Jeśli ma

– Dokument zrodził się z ducha odpowiedzialności za głoszenie Ewangelii – mówił hierarcha. – Jesteśmy głęboko przekonani, że Bóg ma prawo do obecności w życiu publicznym. Papież Benedykt przypomina, że wiara zakłada świadectwo i zaangażowanie publiczne. Chrześcijaństwo nigdy nie może zakładać, że jest ograniczone do spraw prywatnych.

Nie podpisujemy tego dokumentu dla reklamy ani dla publicznego sukcesu, nie dla historii nawet. Przyprowadza nas tu wielkie i bolesne doświadczenie dawnej i bliskiej historii, wielu cierpień i niesprawiedliwości zadanych przez straszny system (...). Dokument podpisujemy w duchu posłuszeństwa Ewangelii, w poczuciu odpowiedzialności za współczesny



Wspólny dokument, przesłanie do narodów Polski i Rosji, na Zamku Królewskim, pod okiem setek kamer, podpisują zwierzchnik rosyjskiej Cerkwi patriarcha Kirył i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Józef Michalik

być ona trwała, musi przede wszystkim dokonać się odnowa człowieka, a przez człowieka odnowa relacji między Kościołami i narodami.

Drogą ku takiej odnowie jest braterski dialog. Ma on dopomóc w lepszym poznaniu się, odbudowaniu wzajemnego zaufania i w taki sposób doprowadzić do pojednania. Pojednanie zaś zakłada również gotowość do przebaczenia doznanych krzywd i niesprawiedliwości. Zobowiązuje nas do tego modlitwa: Ojcze nasz (...) odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Apelujemy do naszych wiernych, aby prosili o wybaczenie krzywd, niesprawiedliwości i wszelkiego zła wyrządzonego sobie nawzajem. Jesteśmy przekonani, że jest to pierwszy i najważniejszy krok do odbudowania wzajemnego zaufania, bez którego nie ma trwałej ludzkiej wspólnoty ani pełnego pojednania.

Przebaczenie nie oznacza oczywiście zapomnienia. Pamięć stanowi bowiem istotną część naszej tożsamości. Jesteśmy ją także winni ofiarom przeszłości, które zostały zamęczone i oddały swoje życie za wierność Bogu i ziemskiej ojczyźnie. Przebaczyć oznacza jednak wyrzec się zemsty i nienawiści, uczestniczyć w budowaniu zgody i braterstwa pomiędzy ludźmi, naszymi narodami i krajami, co stanowi podstawę pokojowej przyszłości.

2. Przeszłość w perspektywie przyszłości

Tragiczne doświadczenia XX wieku dotknęły w większym lub mniejszym stopniu wszystkie kraje i narody Europy. Zostały nimi boleśnie doświadczone nasze kraje, narody i Kościoły. Naród rosyjski i polski łączy doświadczenie II wojny światowej i okresu represji wywołanych przez reżimy totalitarne. Reżimy te, kierując się ideologią ateistyczną, walczyły z wszelkimi formami religijności i prowadziły szczególnie okrutną wojnę z chrześcijaństwem i naszymi Kościołami. Ofiarę poniosły miliony niewinnych ludzi, o czym przypominają niezliczone miejsca kaźni i mogiły znajdujące się na rosyjskiej i polskiej ziemi.

Wydarzenia naszej wspólnej, często trudnej i tragicznej, historii, rodzą niekiedy wzajemne pretensje i oskarżenia, które nie pozwalają zagoić się dawnym ranom.

Obiektywne poznanie faktów oraz ukazanie rozmiarów tragedii i dramatów przeszłości staje się dzisiaj pilną sprawą historyków i specjalistów. Z uznaniem przyjmujemy działania kompetentnych komisji i zespołów w naszych krajach. Wyrażamy przekonanie, że ich wysiłki pozwolą poznać niezakłamaną prawdę historyczną, dopomogą w wyjaśnieniu wątpliwości i przyczynią się do przezwyciężenia negatywnych stereotypów. Wyrażamy przekonanie, że trwałe pojednanie jako fundament pokojowej przyszłości, może się dokonać jedynie w oparciu o pełną prawdę o naszej wspólnej przeszłości.

Apelujemy do wszystkich, którzy pragną dobra, trwałego pokoju oraz szczęśliwej przyszłości: do polityków, działaczy społecznych, ludzi nauki, kultury i sztuki, wierzących i niewierzących, do przedstawicieli Kościołów – stale podejmujcie wysiłki na rzecz rozwijania dialogu, wspierajcie to, co umożliwia odbudowanie wzajemnego zaufania i zbliża ludzi do siebie oraz pozwala budować wolną od przemocy i wojen pokojową przyszłość naszych krajów i narodów.

3. Wspólnie wobec nowych wyzwań

W wyniku politycznych i społecznych przemian, pod koniec XX wieku nasze Kościoły uzyskały możliwość pełnienia swojej misji ewangelizacyjnej, a zatem także kształtowania naszych społeczeństw w oparciu o tradycyjne wartości chrześcijańskie. Chrześcijaństwo wniosło w minionych dziejach ogromny wkład w formowanie duchowego oblicza i kultury naszych narodów. Dążymy także

świat, który jakże często odchodzi od zasad moralności i często pogrąża się w niewoli samozniszczenia (...). Świat bez Boga traci bowiem szansę na odnalezienie światła w ciemności i gubi klucz do twórczego uwolnienia własnych sił. Jesteśmy świadomi, że ponadtysiącletnią historię naszych Kościołów, naszych narodów pisali ludzie i wydarzenia. Tych samych ludzi i te same wydarzenia oceniamy jednak w różny sposób. Tak wielkiej, burzliwej i trudnej historii żaden człowiek nie udźwignie. Zmierzyć się z prawdą w dziejach naszych sąsiednich, słowiańskich narodów żaden człowiek nie jest w stanie. Zbyt wiele działo się w historii, w sercach ludzi i pewnie w nas samych, abyśmy mogli zaufać sobie samym, własnym rozważaniom. (...)

Nie chcemy niczego z naszej dawnej i obecnej historii przekreślać, nie chcemy pomijać aktów ofiary i miłości, złożonych na ołtarzu ojczyzny – Polski i Rosji. Nie przychodzimy dziś rozliczać, oskarżać czy kogokolwiek usprawiedliwiać. Przychodzimy dać świadectwo tęsknocie, która – jestem przekonany – tkwi w każdym szlachetnym sercu Polaka i Rosjanina, aby przyszłość mogła być lepsza, piękniejsza, bardziej bezpieczna i wzajemnie uczciwsza. A stanie się to, jeśli zdołamy nasze nadzieje i nasze życie oprzeć na prawdzie i miłości, której uczy nas Chrystus. Jeśli będziemy potrafili wypełnić Jego modlitewny testament z Ostatniej Wieczerzy: „Ojcze Święty spraw, aby stanowili jedno”.

Nowe relacje wymagają wzajemnego oczyszczenia i nawrócenia, uznania, że mamy motywy do wzajemnego przebaczenia i twórczego spojrzenia w przyszłość na relacje między naszymi Kościołami i narodami, a także między wszystkimi ludźmi. A przebaczyć to znaczy zaniechać zemsty, chęci odwetu i jątrzenia ran. Mimo że zapomnieć się nie da. Czy możliwa jest dzisiaj taka wiara w ludziach, która leczy poranione ambicje, zawiedzione nadzieje, pozwoli patrzeć logiką Jezusowej Ewangelii. Nasza obecność tutaj świadczy, że jest możliwa, jest uprawniona. Jan Paweł II mówi, że pojednanie nie może być mniej głębokie niż sam podział. Stanie się głębsze dzięki miłości zrodzonej z wiary i dzięki szlachetności w sercach gotowych do przebaczenia, dzięki

dziś, w dobie indyferentyzmu religijnego oraz postępującej sekularyzacji, do podjęcia wszelkich starań, aby życie społeczne i kultura naszych narodów nie zostały pozbawione podstawowych wartości moralnych, bez których nie ma trwałej pokojowej przyszłości.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem Kościoła po wszystkie czasy pozostaje nadal głoszenie Ewangelii Chrystusa. Wszyscy chrześcijanie, nie tylko duchowni, ale i wierni świeccy, są powołani, by głosić Ewangelię Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa oraz nieść Dobrą Nowinę słowem i świadectwem własnego życia, zarówno w wymiarze prywatnym, rodzinnym, jak i społecznym.

Uznajemy autonomię władzy świeckiej i kościelnej, lecz opowiadamy się także za współpracą w dziedzinie troski o rodzinę, wychowania, ładu społecznego i innych kwestii ważnych dla dobra społeczeństwa. Chcemy umacniać tolerancję, a przede wszystkim bronić fundamentalnych swobód na czele z wolnością religijną oraz bronić prawa do obecności religii w życiu publicznym.

Dzisiaj nasze narody stanęły wobec nowych wyzwań. Pod pretekstem zachowania zasady świeckości lub obrony wolności kwestionuje się podstawowe zasady moralne oparte na Dekalogu. Promuje się aborcję, eutanazję, związki osób jednej płci, które usiłuje się przedstawić jako jedną z form małżeństwa, propaguje się konsumpcjonistyczny styl życia, odrzuca się tradycyjne wartości i usuwa z przestrzeni publicznej symbole religijne.

Nierzadko spotykamy się też z przejawami wrogości wobec Chrystusa, Jego Ewangelii i Krzyża, a także z próbami wykluczenia Kościoła z życia publicznego. Fałszywie rozumiana świeckość przybiera formę fundamentalizmu i w rzeczywistości jest jedną z odmian ateizmu.

Wzywamy wszystkich do poszanowania niezbywalnej godności każdego człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1,27). W imię przyszłości naszych narodów opowiadamy się za poszanowaniem i obroną życia każdej istoty ludzkiej od poczęcia do naturalnej śmierci. Uważamy, że ciężkim grzechem przeciw życiu i hańbą współczesnej cywilizacji jest nie tylko terroryzm i konflikty zbrojne, ale także aborcja i eutanazja.

Trwałą podstawę każdego społeczeństwa stanowi rodzina jako stały związek mężczyzny i kobiety. Jako instytucja ustanowiona przez Boga (por. Rdz 1,28; 2,23-24), rodzina wymaga szacunku i obrony. Jest ona bowiem kolebką życia, zdrowym środowiskiem wychowawczym, gwarantem społecznej stabilności i znakiem nadziei dla społeczeństwa. To właśnie w rodzinie dojrzewa człowiek odpowiedzialny za siebie, za innych oraz za społeczeństwo, w którym żyje.

Ze szczerą troską, nadzieją i miłością patrzymy na młodzież, którą pragniemy uchronić przed demoralizacją oraz wychowywać w duchu Ewangelii.

Chcemy uczyć młodych miłości do Boga, człowieka i ziemskiej ojczyzny oraz kształtować w nich ducha chrześcijańskiej kultury, której owocem będzie szacunek, tolerancja i sprawiedliwość.

Jesteśmy przekonani, że Zmartwychwstały Chrystus jest nadzieją nie tylko dla naszych Kościołów i narodów, ale także dla Europy i całego świata. Niech On sprawi swoją łaską, aby każdy Polak w każdym Rosjaninie i każdy Rosjanin w każdym Polaku widział przyjaciela i brata.

Zarówno Rosjanie, jak i Polacy żywią głęboką cześć do Najświętszej Maryi Panny. Ufając wstawiennictwu Matki Bożej polecamy Jej opiece wielkie dzieło pojednania i zbliżenia naszych Kościołów i narodów. Przywołując słowa Pawła Apostoła: Sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy (Kol 3,1), błogosławimy wszystkim w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Warszawa, 17 sierpnia 2012

mądrości wieków, która nam mówi, że historia uczy, ale przyszłość jest ważniejsza niż przeszłość. (...) Tylko człowiek, który kocha Boga, ma odwagę mówić o Nim i głosić prawdę Jego obecności w życiu ludzi. Tylko człowiek, który kocha naród, ma odwagę stawiać mu wymagania. Kocha go w prawdzie. Kochamy nasze narody i nasze ojczyzny. Ale miłość prawdziwa jest wymagająca, a przy tym, jak uczy święty Paweł, „cierpliwa jest, nie unosi się pychą, nie pamięta złego, we wszystkim pokłada nadzieję”.

Wasza Świątobliwość (...) znany jest w Europie z tego, że przy różnych okazjach daje dowód głębokiego rozeznania sytuacji światowej i dzieli się ewangelicznym niepokojem serca. (...) Z uznaniem i szacunkiem przyjmujemy liczne wypowiedzi patriarchy Kościoła rosyjskiego, z których przytoczę następującą: „Kościół katolicki i prawosławny są w dzisiejszym świecie naturalnymi i jedynymi sojusznikami. Wraz z katolikami możemy bronić wartości chrześcijańskich. Z punktu widzenia tradycji religijnej nie mogą być uznane za normy kpiny ze świętości – homoseksualizm, eutanazja i inne rodzaje zachowań aktywnie bronionych dzisiaj z pozycji praw człowieka”. Takich głosów nie można nie zauważyć, ani przechodzić obok nich obojętnie.

Dziękujemy Bogu za odpowiedzialny niepokój serca proroków naszych czasów, za głos błogosławionego Jana Pawła II i Benedykta XVI, za męczenników naszego wieku i polityków, świadków wierności sumienia, mających odwagę wyznawania wiary w Europie i kraju, dziękujemy za głos sumienia prostych ludzi, którzy i dziś mają odwagę głosić i żyć Ewangelią naszego Pana.

Moje serdeczne pozdrowienia kończę wymownym świadectwem nadziei, której autorem jest Wasza Świątobliwość, a które umotywuje nasze dzisiejsze spotkanie i początek drugi, która jest przed nami: „Coraz bardziej pogłębia się przepaść między intelektualnym i moralnym stanem świata. Istnieje tylko jedna siła zdolna powstrzymać wzrost zła. (...) Tą siłą jest dobro, czynione przez każdego człowieka oddzielnie i przez wszystkich razem. Nigdy jeszcze ludzie nie dysponowali tak silnym powodem



Patriarcha Kirył w cerkwi Świętego Ducha

do tego, aby uniknąć zła i czynić dobro".

W CERKWI ŚWIĘTEGO DUCHA

W sobotę, 18 sierpnia, patriarcha Kirył odwiedził Białystok. W katedrze św. Mikołaja pokłonił się relikwiom św. męczennika Gabriela, po czym udał się do cerkwi Świętego Ducha. Tu dostojnego gościa oczekiwali biskupi, duchowni i tysiące wiernych.

W świątyni powitał patriarchę arcybiskup białostocki i gdański **Jakub**. Zwracając się do patriarchy, przybliżył mu szczególną rolę Białostocczyzny na mapie prawosławia w Polsce. Mówił między innymi o roli Zabłudowa i jego druków oraz Supraśla z jego słynnym Kodeksem Supraskim i Irmołogionem. Przybliżył postać św. Gabriela i ofiarował patriarsze ikonę świętego wraz z cząsteczką jego relikwii.

– Jestem pod wielkim wrażeniem – mówił patriarcha – że w ciągu tych lat tyle zrobiono. Ta świątynia jawi się jako wielki dowód ofiarności i oddania swojej wierze. To *podwig* w życiu *błażenniejszego* metropolity warszawskiego i całej Polski Sawy. (...) Tu jest wszystko obecne – i ogromna świątynia, i wierzący naród, i wierząca młodzież. Widzę tu wielkie przemiany. Widzę, jak pozytywnie zmieniły się stosunki między prawosławnymi i katolikami. Widzę, że kraj stał się inny. I to nie tylko tu, w Białymstoku, ale i w Warszawie, spotykając się z przywódcami kraju, spotykając się z hierarchami Kościoła katolickiego, widzę wielkie zmiany i cieszę się.

Ta cerkiew zbudowana została dzięki wysiłkowi wiernych. Cerkwie nigdy nie są budowane na zasadzie nakazu. Nawet jeśli taki nakaz zaistniałby, to gdyby nie było wsparcia z dołu, ze strony wierzących ludzi, to cerkiew szybko okazałaby się pusta. Świątynie buduje się na fundamencie wiary i miłości. Tu odbywa się spotkanie człowieka z Bogiem. Cerkiew daje nam mistyczne doświadczenie.

Patriarcha Kirył przestrzegał przed pułapkami dzisiejszej cywilizacji, w której wszystko czyni się ze względu na człowieka i człowiek jawi się jedynym centrum świata. Napominał, że jeśli sensem życia staje się strona materialna, związana ze zwiększeniem ilości pieniędzy, poziomem konsumpcji, pięciem się po stopniach kariery, to nie jest to pełnia życia.

Wyraził życzenie, żeby nigdy nie wypędzano z życia imienia Bożego, żeby nigdy nie burzono cerkwi.

Przekazał wszystkim błogosławieństwo od krajów Świętej Rusi – Rosji, Białorusi, Ukrainy, Mołdawii, od milionów ludzi, którzy żyją niedaleko od naszego kraju i którzy starają się umacniać wiarę w swoim życiu osobistym.

Patriarcha ofiarował cerkwi Świętego Ducha Tichwińską Ikonę Matki Bożej, której oryginał jest teraz w Rosji, a która w wyniku rewolucyjno-wojennych wydarzeń przebywała przez kilkadziesiąt lat w Ameryce. Kiedy ikona powróciła do Rosji, pół miliona osób witało ją w Moskwie, całkowicie zapełniając Plac Czerwony.

– Na tej ikonie jest mały podpis, świadczący, że byłem w tej świątyni – powiedział hierarcha. – Chciałbym, żebyście, kłaniając się tej ikonie, wspominali mnie. Potrzebuję waszego wsparcia. Niech ta ikona, jak duchowy most, pozostanie między nami, dwiema Cerkwiami, dwoma narodami. Niech pomaga nam iść drogą, którą wskazuje nam Pan. Niech św. męczennik Gabriel nam dopomaga być wiernymi Chrystusowi Zbawicielowi.

Patriarcha Kirył złożył kwiaty pod pomnikiem ks. Jerzego Popiełuszki, znajdującym się w sąsiedztwie białostockiej rzymskokatolickiej katedry.

Obiad w pałacu Branickich wydał dla dostojnego gościa i towarzyszących mu osób z Rosji i Polski prezydent Białegostoku **Tadeusz Truskolaski**.

W MONASTERZE SUPRASKIM

W cerkwi Zwiastowania Bogarodzicy w monasterze w Supraślu powitał patriarchę biskup supraski **Grzegorz**, który powiedział o wątpliwościach wielu ludzi, że na to miejsce wróci życie monastyczne i że powróci ono do prawosławia. Wskazał na tytaniczną pracę władyki Sawy. Podkreślił rolę, jaką supraska ławra odgrywała w historii, kiedy jej archimandryta podpisywał się na dokumentach od razu po archimandrycie ławry kijowsko-pieczerskiej. I wyraził nadzieję, że kiedy nadejdzie moment poświęcenia cerkwi, patriarcha Kirył znajdzie czas, by przybyć na te uroczystości.

– Z głębokim *trepietom* wstąpiłem na ziemię supraskiej *obitieli* – mówił dostojny gość, nie kryjąc wzruszenia – nie tylko dlatego, że słyszałem o historii tego miejsca i wiem, jakie znaczenie miał ten monaster dla życia Świętej Rusi, dla prawosławnych,

W cerkwi Zwiastowania Bogarodzicy w Supraślu. Od lewej patriarcha Kirył, metropolita Sawa, arcybiskup Jakub w czasie przekazywania przez delegację rosyjskiej Cerkwi w darze dla supraskiego monasteru ikony Bogarodzicy
Z prawej strony u góry stronica z Jewangielija Uczitielnogo z okolicznościowym drukiem z podpisami patriarchy i metropolity

którzy tu żyli i całej ruskiej prawosławnej Cerkwi, ale i dlatego, że na własne oczy widziałem zniszczenia. 25 lat temu razem z władyką Sawą odwiedziłem to miejsce i wysłuchałem jego opowieści o planach i nieprawdopodobnych trudnościach, związanych z odrodzeniem monasteru. Dziś, podjechawszy do *obitieli*, nie poznałem tego miejsca. Wydawało mi się, że kiedyś coś widziałem, ale nie mogłem w żaden sposób połączyć tego z dzisiejszym supraskim monasterem. To porażająca zmiana. Świadczy o ogromnym męstwie, mądrości, sile *predstojatiela* polskiej prawosławnej Cerkwi *błażenniejszego* Sawy, który jeszcze jako arcybiskup białostocki i gdański rozpoczął złożony proces odzyskiwania monasteru i jego odbudowy. Chciałbym serdecznie wam podziękować *Wasze Błażeństwo* za wasz trud i za wszystko, co zrobiliście dla białostockiej ziemi i całej prawosławnej Cerkwi w Polsce.

Ludzie gromadzą się w monasterach, bo tu czują obecność Bożej *błagodati*. Spotykają się z mnichami, którzy dla Boga porzucili zwykłe życie. Monastery to duchowe wyspy na wzburzonym morzu codzienności. Niech do tego monasteru wróci dawna sława i niech zakwitnie nowymi *podwigami*, pomagając współczesnym ludziom umocnić się w wierze i czystości.

Wręczając dar, patriarcha powiedział: – Mój poprzednik na smoleńskiej katedrze przyniósł tu w darze ikonę Matki Bożej, którą zaczęto nazywać Supraską. Niech ten związek monasterów, żywych Cerkwi, prawosławnych ludzi, poprzez Bogarodzicę, pomaga wszystkim nam, podtrzymując każdego duchowo. W jedności prawosławia jest nasza siła.

PRZYPOMNIENIE O TRADYCJACH DRUKARSKICH W SUPRAŚLU

Podczas sobotniej wizyty patriarchy Kiryła w monasterze w Supraślu po raz pierwszy została zaprezentowana współczesna rekonstrukcja warsztatu drukarskiego z XVI wieku. Miejsce wybrano nieprzypadkowo. Monaster supraski był jednym z największych ośrodków słowiańskiego piśmiennictwa i wschodniosłowiańskiej kultury duchowej. Poprzez ród Chodkiewiczów ściśle z Supraślem powiązany jest Zabłudów i działająca tam w XVI wieku drukarnia, pierwsza w tej części Rzeczypospolitej drukująca cyrylicą (najstarsze działały w Krakowie i Wilnie).

Inicjatywa zrekonstruowania warsztatu zrodziła się w drukarni Orthdruk. Na pierwszych, odbitych własnoręcznie przez patriarchę Kiryła, a potem metropolitę Sawę kartach jest strona z *Jewangelia Uczitielnoho* oraz tekst okolicznościowy poświęcony wizycie patriarchy Kiryła, w którym także są wspomniani drukarze Iwan Fidorow, Piotr Mścisławiec oraz ich pomocnik, archidiakon supraski Jefstafij. Na kartach patriarcha i metropolita złożyli pamiątkowe podpisy. Patriarcha nie krył wzruszenia. – Szczerze mnie uradowaliście – mówił.

Supraśl i Zabłudów leżały w dobrach Chodkiewiczowskich. Członkowie tego znamienitego rodu byli wieloletnimi opiekunami monasteru supraskiego, a jeden z nich, Grzegorz, został też fundatorem drukarni zabłudowskiej. Wiek XVI to czasy działalności wybitnych, a zarazem pierwszych na naszych ziemiach, drukarzy – Iwana Fidorowa i Piotra Mścisławca. Na Podlasie sprowadził ich właśnie Grzegorz Chodkiewicz. To oni w 1569 roku w drukarni zabłudowskiej dokonali wiekopomnego dzieła – wydrukowali *Jewangelije Uczitielnoje*, czyli zbiór homilii i ewangelicznych pouczeń na poszczególne tygodnie i święta, oraz *Psałtyr s Czasosłowcem*, zawierający między innymi teksty na wieczernie, utwory hymnograficzne czy tabele paschalne. *Jewangelije Uczitielnoje* wywarło wielki wpływ na prawosławnych, zarówno w Wielkim Księstwie Litewskim, jak i daleko poza jego granicami, łącznie z Moskwą i Bałkanami.



W SOBORZE ŚWIĘTEJ TRÓJCY W HAJNÓWCE

W soborze w Hajnówce patriarchę Kiryła przywitał proboszcz parafii Świętej Trójcy, o. **Michał Niegierewicz**, władze miasta, młodzież. Wierni wypełnili świątynię po brzegi. Patriarcha zwrócił uwagę na rolę wiernych w świątyni. – Jak piękna zewnętrznie nie byłaby świątynia, a ta jest zadziwiająco piękna, główną jej ozdobą są ludzie.

I dodał: – Z cerkwi zawsze wychodzimy inni, w szczególnym stanie duszy, przemienieni *błagodatiju* Ducha Świętego. Bywa, że trudno nam









Na zdjęciach po lewej u dołu w Supraślu patriarcha Kirył i metropolita Sawa oglądają zrekonstruowany warsztat drukarski z połowy XVI wieku. Warsztat prezentują Jerzy Andrejuk i Eugeniusz Czykwin

pójść do cerkwi, trudno wypełnić to, do czego przyzywa nas chrześcijański obowiązek. Ale trzeba zrozumieć, że Bóg nigdy nie pozostaje naszym dłużnikiem, ale my możemy być Jego dłużnikami. I nawet za to najmniejsze, co czynimy względem Niego, przynosząc swoją ofiarę, swoją modlitwę, swój czas i siły, otrzymujemy w zamian od Boga stokrotne dary. Ta zadziwiająca współpraca Boga i człowieka podtrzymuje wiarę w sercach ludzi. Jeśli by nie było *błagodatnej* wymiany między Bogiem i człowiekiem, w rezultacie której człowiek się wzbogaca, nie byłoby wiary na ziemi.

Patriarcha zwrócił się do wiernych z prośbą, by chronili swą wiarę, pamiętali o wielkiej sile modlitwy i wspólnego przebywania w Bożej świątyni, wychowywaniu dzieci w prawosławnej wierze.

Hierarcha podarował cerkwi Włodzimierską Ikonę Matki Bożej.

NA ŚWIĘTEJ GÓRZE GRABARCE

W sobotę, 18 sierpnia, wieczorem, patriarcha Kirył przybył na Świętą Górę Grabarkę. Dostojnego gościa przywitała przełożona monasteru świętych sióstr Marii i Marty ihumenia **Hermiona** i siostry.

Przed nabożeństwem całonocnego czuwania ze słowem do przybyłych wystąpił metropolita Sawa. – Bóg tworzy rzeczy wielkie. Dziś też stworzył wielkie dzieło, zbierając nas na tym świętym miejscu. Przybyliśmy tu z powodu naszej miłości do Jezusa Chrystusa i Cerkwi prawosławnej. Przychodzimy tymi samymi drogami, którymi od trzystu lat przychodzili nasi przodkowie. Przyszliśmy, żeby w czasie święta Przemienienia Pańskiego zjednoczyć się w modlitwie ze wszystkimi wyznawcami świętego prawosławia. (...)

Dzisiaj przybył do nas dostojny gość, Jego Świątobliwość Patriarcha

Na poprzedniej stronie w soborze w Hajnówce patriarchę Kiryła wita o. Michał Niegierewicz
Obok w wnętrze soboru Świętej Trójcy



Moskiewski i całej Rusi Kirył. Czekaliśmy na niego od dawna. Przybył tutaj, aby zobaczyć naszą wiarę, pobłogosławić nas, wznieść modlitwy za każdego z nas, za nasze rodziny, dzieci, młodzież, za naszą ojczyznę, za świat, za całą ludzkość.

Wasza Świątobliwość, witamy was jako najbliższego nam patriarchę, zwierzchnika wielkiej Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, z którą związani jesteśmy duchowymi więzami. Głęboko wierzymy, że ta *błagodat'*, którą nosicie, *błagodat'* Ducha Świętego i wielu świętych męczenników rosyjskiej Cerkwi, którzy cierpieli za dawanie świadectwa swojej wiary prawosławnej, przeleje się na tysiące zebranych tu i witających was wiernych. Witamy wszystkich, którzy z wami przyjechali.

Zbieramy się tu, aby pokazać swoją wiarę w kraju, w którym panuje inne wyznanie. Mamy swoje problemy. Wasza obecność służy naszemu pokrzepieniu. Za to dziękujemy Bogu i wam.

Metropolita Sawa przywitał także zebranych biskupów, duchownych, także z Kościoła katolickiego, mnichów, gości z Białorusi, Ukrainy, Rosji, Mołdawii, Czech, Słowacji, Niemiec. – Szczególnie witam wszystkich, którzy przybyli tu pieszo – mówił władyka Sawa. – Przeszliście setki kilometrów, przynieśliście swoje krzyże, które wyrażają waszą wiarę. Dziękuję za waszą ofiarę, składaną przez pielgrzymowanie. To duży wysiłek fizyczny, ale i wielka korzyść duchowa. Wypracowujemy w sobie samodyscyplinę i wytrwałość, która w codziennym życiu pomaga dawać świadectwo wiary.

Zebranych przywitał patriarcha Kirył. – Z wielką radością patrzę na tłumy zebrane w tym świętym miejscu. Wiele słyszałem o rzeszach wiernych, przybywających tu na wspólną modlitwę, widziałem fotografie, ale nie uświadamiałem sobie, co w istocie tu się dzieje. Moja dusza wypełniła się wielką radością, kiedy dojeżdżając widziałem sznury samochodów i ludzi przybywających, by wspólnie się modlić. To pokazuje, że jest w was, w waszej prawosławnej społeczności, która wiele doświadczyła w historii i zachowała swoją wiarę, wielka potrzeba jedności. Jedności modlitwy, wzajemnego pokrzepienia. Przywiozłem wam miłość i błogosławieństwo ze Świętej Rusi. Od waszych braci i sióstr z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Mołdowy i innych krajów, w których zachowała się wiara Świętej Rusi.

Dla mnie jako patriarchy całej Rusi dzisiejsze spotkanie z wami ma szczególne znaczenie. Znamy historię i pamiętamy, że wszyscy wyrośliśmy z jednego korzenia. Cieszę się dzisiaj, widząc Polską Autokefaliczną Cerkiew Prawosławną pełną siły, nadziei. Widzę naród Boży ufnie patrzący w przyszłość. Podstawą tej ufności jest wasz trud – wychowywanie waszych dzieci, dbanie o duchowość waszej młodzieży, chronienie waszej duchowości. To trud niemały, ponieważ żyjemy w niełatwych czasach. Dzisiaj bycie chrześcijaninem nie jest łatwe, ale zmagając się ze swoimi problemami, wychwalając Boga, otwieramy sobie drogę do zbawienia.

Niech Bóg, który przemienił się na górze Tabor, pobłogosławi nas wszystkich, przeobrazi nas, wspólnie modlących się na tej świętej górze. Bogarodzica niech otacza opieką Polskę, jej naród, polską prawosławną Cerkiew, aby w pokoju i zgodzie żyli prawosławni i katolicy. Przekazuję wam swoją miłość i szacunek za zachowanie wiary prawosławnej. *Amiń*.

Patriarcha pobłogosławił zebranych, a metropolita Sawa zachęcił do zaśpiewania gościowi *Mnohaja leta*.

PODCZAS LITURGII NA ŚWIĘTEJ GÓRZE

Na główną św. Liturgię, odprawioną na Świętej Górze Grabarce w święto Przemienienia Pańskiego przez patriarchę Kiryła i metropolitę Sawę, przybyli przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego – przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Józef Michalik, biskup drohiczyński **Antoni Pacyfik Dydycz**, władz państwowych – marszałek Senatu **Bogdan Borusewicz**, senator **Włodzimierz Cimoszewicz**, wojewoda podlaski **Maciej Żywno** i prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski, tysiące wiernych ze wszystkich naszych diecezji i zagranicy.

– W duchu serdecznej miłości w Jezusie Chrystusie pozdrawiam Waszą Świątobliwość i osoby wam towarzyszące – powiedział metropolita Sawa. – Wasza modlitwa w tym dniu i w tym miejscu w otoczeniu tysięcy wiernych jest wielkim darem nieba dla nas wszystkich.

Ciesząc się waszą obecnością wśród nas, na Świętej Górze Grabarce, wołamy: „Oto Dzień Pański, cieszmy się i radujmy się", a za apostołem Piotrem powtarzamy: „Panie, dobrze jest tu nam być".

Grabarkę lubimy, cenimy i troszczymy się o nią. Tak było zawsze, tak jest dzisiaj i tak będzie w przyszłości.

Miejsce to uświęcone zostało w przeszłości modlitwą licznych pokoleń. Uświęcane jest i dzisiaj. Śpieszą tutaj liczni pielgrzymi, nie tylko prawosławni, niosą swe krzyże, pozostawiając je tutaj jako świadectwo



Na Grabarce w oczekiwaniu na dostojnego gościa

wyraziście prezentują prawosławne stanowisko wobec aktualnych problemów współczesnego świata.

W waszą wielką pracę na rzecz prawosławia włączamy się i my, pokładając nadzieję w Bożej pomocy i Jego mądrej Opatrzności. Wymaga to od nas wspólnego prawosławnego świadectwa, zgodnego z nauką Cerkwi, która nie jest z tego świata, bowiem ona proponuje nam pełnię życia.

Wasza Świątobliwość, wasza wizyta w naszej Cerkwi, w Polsce, w sposób



swojej wiary. I Wasza Świątobliwość pozostawia dzisiaj swój krzyż. Niech będzie to wdzięczność za dar wolności, którą otrzymała rosyjska Cerkiew po epoce prześladowań.

Historia Grabarki sięga osiemnastego wieku. Od tego czasu stała się ona dla nas górą cudów. Zdarzają się one także i dzisiaj, w miejscu tym odbywa się duchowe odrodzenie wielu ludzi, a za ich pośrednictwem odnowienie świata.

Wasza Świątobliwość, każdy osobisty kontakt, szczególnie zwierzchników lokalnych Kościołów, wzmacnia naszą wiarę w jedność i jest świadectwem prawdy Bożej i świętego prawosławia.

Jedność naszą przypieczętowujemy wspólnym sprawowaniem św. Liturgii. Sakrament sakramentów – św. Eucharystia – jest swoistym sprawdzianem naszej jedności, świadectwem duchowego bogactwa prawosławia.

Przyjmując Święte Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa łączymy się nawzajem i stajemy się członkami jednego, niepodzielonego bogoludzkiego organizmu świętej Cerkwi, której głową jest Chrystus.

Jedności tej nikt nie może naruszyć – w niej odnajdujemy pełnię naszego życia, w której zawarty jest najwyższy dar Boży, którego nie lubi szatan w wielu przejawach współczesnego świata.

Wasza Świątobliwość, ludzkość staje przed wieloma wyzwaniami. Niepokoją ją wojny, podziały, terroryzm, zjawiska patologiczne, zatracanie życia duchowego, kryzys ekonomiczny, odrzucanie Boga i walka z Nim. Wszystko to wymaga od nas wspólnego świadectwa prawosławnego i chrześcijańskiego, zgodnie z nauką Cerkwi, która jest „nie z tego świata", a proponuje mu pełnię życia.

Jej nauka, nauka Świętych Ojców, święta tradycja są kierunkowskazami dla współczesnego człowieka. Jezus Chrystus ze swą nauką nie podlega zmianom, On zawsze jest ten sam – wczoraj, dziś i na wieki.

My, prawosławni, naukę Świętych Ojców na temat życia zachowujemy bez uszczerbku – prawosławie jest swoistą duchową filozofią, która swą duchowością uświęca cały kosmos, poczynając od człowieka, który jest małym kosmosem.

Wasza Świątobliwość i liczebnie wielka Cerkiew rosyjska z właściwą sobie aktywnością zajmujecie szczególne miejsce wśród społeczności wszechświatowego prawosławia, żywo reagując na współczesne wyzwania. Wasze wielokrotne wystąpienia, dokumenty Cerkwi rosyjskiej, znaczący wpisuje się w waszą działalność i całego prawosławia i za to wam dziękujemy z całego serca.

Metropolita Sawa przekazał dostojnemu gościowi ikonę świętych męczenników ziemi chełmskiej i podlaskiej oraz *panagiję* z przedstawieniem Częstochowskiej Ikony Matki Bożej i pamiątkowym napisem na odwrocie.

Do zebranych zwrócił się patriarcha Kirył: – Pozdrawiam was wszystkich serdecznie z okazji wielkiego święta Przemienienia Pańskiego, które w tym roku wypadło w niedzielę. I w związku z tym, że dwa wielkie wydarzenia Ewangelii obchodzimy jednocześnie, dzisiejszy dzień obdarzony jest pełną łaski siłą.

A szczególną radością napawa mnie fakt, że w ten dzień mogę się modlić razem z wami na Świętej Górze Grabarce. Dla nas Grabarka to Góra Tabor w Polsce, na którą przychodzi mnóstwo ludzi, aby dotknąć tego świętego miejsca i poczuć obecną

Na Świętej Górze Grabarce patriarcha Kiryl błogosławi wiernych



tu łaskę Bożą. Nie ma tu żadnych zabytków historycznych ani żadnych, stworzonych przez człowieka arcydzieł – wszystko jest bardzo proste, a jednak tysiące ludzi z Polski i nie tylko z Polski przybywa tutaj właśnie dlatego, że czuje sercem obecność łaski Bożej.

I z pewnością nie jest przypadkiem, że właśnie święto Przemienienia stało się tym dniem, gdy na Grabarkę przychodzą bardzo licznie pielgrzymi ze wszystkich stron Polski i z zagranicy.

Co stało się na Taborze w dniu Przemienienia? Przemienienie można porównać z wydarzeniem, które miało miejsce na górze Synaj. Na Synaju Bóg objawił się Mojżeszowi i wręczył mu swoje przykazania. Na górze Tabor Bóg w sposób widzialny objawił nam swoją łaskę i swoją energię.

O tym właśnie mówi św. Jan Teolog na początku swej Ewangelii: „Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa”. I to co wydarzyło się na górze Tabor, daje nam wyobrażenie o tym, czym jest energia Boża i co to jest łaska Boża.

To siła Boża przemienia ludzkie ciało Jezusa, które zaczyna jaśnieć światłem, porównanym przez apostoła z blaskiem śniegu na szczycie góry. Jest to siła energii, która spływa na świat z przesławnego ciała Zbawiciela – widząc to porażeni wielkością tego co zobaczyli apostołowie padają na ziemię.

Jest to rzeczywiście objawienie łaski Bożej w historii ludzkiej. Łaska Boża zajaśniała nie tylko na obliczu Jezusa Chrystusa.

Stare ikony wspaniale przekazują nam boską tajemnicę Taboru – widzimy na nich przesławne ciało Zbawiciela, z którego wychodzą promienie, przenikające otaczający świat i cały Wszechświat, i góry, i drzewa i wszystko wokół.

Jest to wielki symbol i znak tego, czym jest łaska Boża i czego dokonuje ona w kosmosie i życiu człowieka. A Słowo Boże uczy nas, że to właśnie mocą łaski Bożej dokonuje się zbawienie człowieka.

Łaską wszyscy zostaliście zbawieni przez wiarę, łaską nie płynącą z waszych uczynków, abyście nie myśleli, że to dzięki wam dokonuje się dzieło zbawienia, ale łaską Bożą poprzez wiarę – uczy apostoł Paweł. To właśnie Łaska Boża w odpowiedzi na wiarę człowieka zbawia go i przemienia otaczający świat. Z ludzkiego Ciała Zbawiciela promienie łaski Bożej rozchodzą się na cały kosmos.

Oznacza to, że wiara człowieka i sam człowiek ma swoją rolę i swoje znaczenie w przemienianiu przez Boga całego stworzenia, gdyż to właśnie w odpowiedzi na wiarę udzielana jest łaska. Wiemy, że w historii były spory o tym, jakie miejsce w dziele zbawienia zajmuje wiara, a jakie łaska.

Przytoczę tylko jeden przykład i przedstawię obraz, który – jak sądzę – pomaga zrozumieć tę tajemnicę współdziałania Bożej łaski i wiary ludzkiej. Jest to obraz żaglowca. Nie wystarczy mieć żagle, choćby najpiękniejsze, łódź nie ruszy z miejsca, jeśli w te żagle nie zawieje wiatr. Człowiek to żagiel i nie ruszy z miejsca, nie przejdzie drogą zbawienia, nie osiągnie Królestwa Bożego, jeśli nie napełni się mocą łaski Bożej. Dlatego naszym zadaniem jest to, byśmy poprzez wiarę otworzyli siebie na działanie łaski, byśmy się stali żaglem, który napełni się Bożym wiatrem, kierującym nas do Królestwa Niebieskiego. A jeśli świat przemieni się mocą łaski Bożej za pośrednictwem człowieka, to co to oznacza dla nas, naśladowców Pana i Zbawiciela?

Oznacza to, że nasze powołanie polega na tym, aby pomagać działaniu łaski Bożej w całym stworzeniu. Właśnie dlatego chrześcijanin nie może ograniczać się w przejawach swej religijności wyłącznie do życia osobistego czy rodzinnego, nie może praktykować swej wiary w getcie. Jedynie dzięki możliwości modelowania swego postępowania poprzez swoje

chrześcijańskie przekonania w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym chrześcijanin uczestniczy w przemienianiu stworzenia i otaczającego go świata mocą Bożej łaski.

Na tym właśnie opiera się nasz udział w życiu świata, społeczeństwa, nasze uczestnictwo w rozwijaniu i doskonaleniu kultury ludzkiej. I święto Przemienienia Pańskiego uczy nas, że żaden rozwój, w tym także społeczny, który nie przyjmuje energii Bożej, nie doprowadzi rodzaju ludzkiego do zbawienia i pomyślności. Wiemy na przykładzie wieży Babel, co to znaczy budować bez Boga.

Wraz z wami tu, w Polsce, my w Rosji, byłym Związku Radzieckim, wiemy, co oznacza budowanie państwa i społeczeństwa bez Boga. Mamy jedyne w swoim rodzaju doświadczenie udziału w budowaniu szczęścia i pomyślności ludzkiej w oderwaniu od łaski Bożej i wiemy, że doświadczenie to zakończyło się klęską.

I właśnie nasze wspólne doświadczenie, z tragedią męczeństwa i *ispowiedniczestwa* włącznie winno pokazać całemu światu, że nie można zbudować społeczeństwa kwitnącego i sprawiedliwego, jeśli z tego świata i z tego społeczeństwa będzie się wypędzać Boga.

Dlatego też chrześcijanie, wychodząc od swojej wiary i uzasadniając swe postępowanie moralnością chrześcijańską, uczestniczą w wielu znaczących społecznie działaniach.

Całkiem niedawno, kilka dni temu, jak wiecie, doszło w Warszawie do wielkiego wydarzenia. Wraz z arcybiskupem Józefem Michalikiem, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, podpisaliśmy przesłanie do narodów rosyjskiego i polskiego. Zawiera ono w sobie być może jedną z najważniejszych myśli – przeobrazić, zmienić na lepsze stosunki między dwoma narodami można tylko przy pomocy Bożej.

Wierzymy, że mocą łaski Bożej, w odpowiedzi na modlitwę naszych narodów, poprawią się stosunki między nimi. Nie znaczy to, że nie przywiązujemy wagi do politycznych, gospodarczych, kulturalnych i innych czynników ludzkich, które mogą przyczyniać się do tego. Główną jednak nadzieję pokładamy w Bogu, w sile modlitwy. A podpisanie tego porozumienia jest niczym innym, jak tylko ustawieniem żagla pod prawidłowym kątem, aby moc łaski Bożej wypełniła go i pomogła nam ruszyć naprzód. I dzisiaj modlimy się tutaj za narody Rosji i Polski, o nasze pojednanie narodowe, przywołujemy łaskę Bożą, objawioną na górze Tabor, na nasze sprawy. Wierzymy, że Pan wysłucha naszych modlitw.

Chciałbym serdecznie podziękować Waszej Eminencji przede wszystkim za to, co obecnie dzieje się w Cerkwi prawosławnej w Polsce. Na własne oczy mogę oglądać te ogromne zmiany, jakie dokonały się w niej w ostatnich latach – budowa nowych świątyń, rozwój oświaty teologicznej, działalność kulturalna, praca z młodzieżą, praca społeczna, zasadnicze zmiany w stosunkach z Kościołem katolickim tu, w Polsce. Wszystko to jest właśnie naszym wkładem w przemienianie otaczającego nas świata.

Wszystkim chciałbym przekazać miłość i błogosławieństwo od Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, Matki Cerkwi dla Cerkwi w Polsce. Chcę przekazać wam błogosławieństwo wielkich relikwii świętych – Sergiusza z Radoneża i Serafima z Sarowa, świętych kijowsko-pieczerskich, Hioba Poczajowskiego i sanktuariów Świętej Rusi.

Chciałbym też życzyć wam z całego serca, abyście wzrastali w siłę w życiu duchowym. Niech Pan strzeże Polski i Świętej Rusi. Niech Pan okaże swe miłosierdzie wszystkim, którzy z wiarą zwracają się do Niego w modlitwie.

Patriarcha podarował metropolicie dwie panagije i krzyż, monasterowi pięknie wykonaną Ewangelię, a ihumenii Hermionie krzyż.

Podczas *krestnego chodu* zwierzchnicy obydwu Cerkwi poświęcili ustawiony tuż za ołtarzem na pamiątkę wizyty patriarchy wielki drewniany krzyż.

Św. Liturgia na Górze Grabarce była transmitowana przez kilka stacji telewizyjnych, a odjeżdżającego dwie godziny po nabożeństwie patriarchę żegnały wzdłuż drogi szpalery wiernych.

Wizytę patriarchy relacjonowały

Anna Radziukiewicz
Natalia Klimuk
Ałła Matreńczyk
fot. **Michał Koziczyński**
Wojciech Grzędziński
Ireneusz Fertner
Tomasz Poskrobko
Jarosław Charkiewicz
Anna Radziukiewicz
Natalia Klimuk

WOKÓŁ WIZYTY

Wizyta patriarchy Moskwy i całej Rusi **Kiryła** w Polsce była wydarzeniem bezprecedensowym, i to w kilku wymiarach.

Dla nas, prawosławnych w Polsce, najważniejszy był jej duchowy aspekt. Patriarchę witaliśmy jako uosobienie Cerkwi, z którą łączą nas bardzo bliskie, historyczne, kulturowe, także narodowe więzi. Ze wzruszeniem słuchaliśmy słów wypowiadanych przez patriarchę, jak i pełnych szacunku wobec jego osoby wypowiedzi najwyższych hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego i najwyższych – prezydenta RP, marszałka Senatu – władz państwa polskiego.

Z satysfakcją i nadzieją przyjęliśmy podpisanie na Zamku Królewskim przesłania do narodów Polski i Rosji. Nasza mała liczebnie Cerkiew stała się, co kilkakrotnie podkreślał patriarcha Kirył, swoistym mostem dla tego historycznego spotkania. Mamy też nadzieję, że to wszystko, czego byliśmy świadkami, w szczególności serdeczne gesty i słowa wypowiedziane przez hierarchów obu Kościołów, przełożą się na relacje między zwykłymi wiernymi. Dziś te relacje, w porównaniu do tych z okresu międzywojennego czy nieodległej przeszłości, nie są złe, ale wciąż daleko im do prawdziwie braterskiej otwartości i życzliwości.

Wizyta, z uwagi na podpisanie przez patriarchę Kiryła i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskupa **Józefa Michalika**, przesłania, przejdzie też do historii jako

otwierająca nowy rozdział w relacjach między Kościołami prawosławnym i rzymskokatolickim. Wprawdzie sygnatariusze przesłania reprezentują lokalne Kościoły, lecz znaczenie tego dokumentu z pewnością będzie miało wielki wpływ na ogólnoświatowy prawosławno-katolicki dialog.

I wreszcie wizyta, wbrew intencjom zapraszającego dostojnego gościa metropolity **Sawy**, samego patriarchy jak i arcybiskupa Michalika, stała się niezwykle ważnym wydarzeniem politycznym.

Oceniając wizytę jako „niezwykle doniosły fakt", były wicepremier w rządzie **Jarosława Kaczyńskiego Roman Giertych** podpisanie orędzia nazwał „przełomem w relacjach narodów polskiego i rosyjskiego. Jak stwierdził, to wydarzenie ma większe znaczenie niż wymiana listów biskupów polskich i niemieckich w 1965 roku. By podkreślić doniosłość wizyty, Roman Giertych wywiesił na balkonie swojej kancelarii adwokackiej flagę narodową. Nadzieję na przełom w relacjach polsko-rosyjskich wyrazili także, choć w bardziej stonowany sposób, prezydent **Bronisław Komorowski**, który przesłanie ocenił jako ważny krok „na drodze prowadzącej do zbliżenia i intensywnego dialogu także między całymi narodami – polskim i rosyjskim". W podobny sposób wypowiedział się marszałek Senatu **Bogdan Borusewicz**.

Zarówno prezydent, jak i marszałek Senatu – jako poseł żałuję, że marszałek Sejmu **Ewa Kopacz** nie przejawiła zainteresowania wizytą – trafnie odczytali gest patriarchy, który spośród państw członkowskich Unii Europejskiej właśnie Polskę wybrał jako pierwszy kraj swojej wizyty. Na lotnisku rządowym patriarchę witały orkiestra wojskowa i kompania honorowa, co było sygnałem, że polskie władze przywiązują do wizyty szczególne znaczenie.

Pobytowi zwierzchnika Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w Polsce towarzyszyło także niezwykłe zainteresowanie polskich i zagranicznych mediów. Znając ogromną ignorancję zdecydowanej większości polskich dziennikarzy w kwestii prawosławia, podjęliśmy jako redakcja działania, których celem było ukazanie miejsca i znaczenia Cerkwi oraz osoby patriarchy Kiryła we współczesnej Rosji. Od początku roku zamieszczaliśmy na naszych łamach teksty poświęcone rosyjskiej Cerkwi, w szczególności jej tragicznym losom w XX wieku, w 2010 roku wydaliśmy książkę „Wolność i odpowiedzialność. W poszukiwaniu harmonii", zawierającą wystąpienia, publikacje i wypowiedzi



metropolity Kiryła, w szczególności odnoszące się do aktualnych problemów życia religijnego i społecznego we współczesnym świecie. Przed przyjazdem patriarchy ukazała się także książka **Ałły Matreńczyk** „Patriarcha Kirył. Rosyjska Cerkiew od golgoty do zmartwychwstania", ukazująca postać hierarchy na tle historii Cerkwi w XX wieku. Jak wynika z publikowanych artykułów, tylko nieliczni dziennikarze choćby pobieżnie zapoznali się z naszymi, bądź jakimikolwiek, w miarę obiektywnymi publikacjami.

W rezultacie w polskich mediach – katolickie tygodniki „Gość Niedzielny", „Niedziela", także newsy Katolickiej Agencji Informacyjnej były pozytywnym wyjątkiem – mieliśmy festiwal nieżyczliwych wobec prawosławia i w szczególności osoby patriarchy, publikacji. Już nie tylko „Gazeta Polska", prawicowe portale internetowe, ale także „Polityka" zamieściła teksty szkalujące, powtarzające wszystkie publikowane w rosyjskim internecie, a dotyczące zegarka czy mieszkania patriarchy „skandale". Sposób prezentowania w polskich mediach zbliżającej się wizyty dowcipnie scharakteryzował rysownik tygodnika „Przekrój". Na trzech obrazkach przedstawiających trzy gadające głowy, znalazły się napisy: „Czy dziś już szydziłeś z prawosławia?" „Nie,. jeszcze nie". „To zapraszamy do naszego studia".

Za pretekst do ataku na Cerkiew i patriarchę posłużyła sprawa „artystek", które w najważniejszych świątyniach Moskwy – najpierw w soborze *Jełochowskim*, a później w cerkwi Chrystusa Zbawiciela – urządziły „artystyczne występy". W redakcji długo, z uwagi na szacunek do naszych czytelników, zastanawialiśmy się, czy możemy napisać, co w rzeczywistości wydarzyło się w cerkwi Chrystusa Zbawiciela. Z uwagi na niezwykły rozgłos, jaki temu wydarzeniu nadały polskie i światowe media, postanowiliśmy przedstawić najważniejsze, dotyczące tej sprawy, fakty.

„Trzy dziewczyny z grupy „Pussy Riot" siedzą w więzieniu za występ

muzyczny w cerkwi Chrystusa Zbawiciela w Moskwie, gdzie wykonały utwór «Bogurodzico przegoń Putina»" – tak opisał zdarzenie korespondent Gazety Wyborczej **Wacław Radziwonowicz** w tekście „Wszyscy jesteśmy Pussy Riot" (GW z 6 sierpnia 2012). Ten opis w telewizji zilustrowany został filmikiem, na którym grupa kobiet przed ikonostasem w zakrywających twarz kominiarkach, wymachując nogami, śpiewa antyputinowską pieśń, przekazało ponad 70 procent światowych mediów. Z rzekomo wykonanej w świątyni pieśni media przytaczały tylko jeden fragment „Bogurodzico przegoń Putina, zostań feministką". Ten nazywany przez polskich dziennikarzy „modlitwą", przy czym pisaną bez cudzysłowu, utwór stał się światowym przebojem. Trzy uczestniczki zajścia zostały aresztowane. Osoby będące w tym czasie w świątyni – wśród nich nie było duchownych – złożyły zawiadomienie o obrazie ich uczuć religijnych. Proces, a następnie wyrok – każdą z uczestniczek skazano na dwa lata kolonii karnej – wywołał oburzenie i protesty w całym zachodnim świecie. W Polsce media prześcigały się w budowaniu wokół sprawy „Pussy Riot" atmosfery największego, wywołującego wręcz globalne skutki, wydarzenia. Wraz z procesem – napisał **Michał Kecewicz** (Newsweek z 30 lipca 2012) – rozpoczyna się w Rosji konflikt cywilizacji. Ponieważ cywilizacja zachodnia jednoznacznie opowiedziała się za „Pussy Riot", warto przypomnieć, co tak naprawdę grupa „rosyjskich dziewczynek" – takiego określenia najczęściej używają dziennikarze – sobą reprezentuje. Ich działania, dzięki zamieszczonym w internecie filmom – swoje akcje „artystki" nagrywają – są znane. Jedna z akcji – „protest przeciwko kradzieży produktów żywnościowych w rosyjskich sklepach" – wyglądała następująco: protestująca na oczach zdumionych klientów, w tym dzieci, rozbiera się i próbuje wziętego z półki kurczaka wepchnąć sobie w intymne miejsce. Określona przez polskie media jako „najbardziej charyzmatyczna" z trójki osądzonych kobiet kilka lat temu, będąc w dziewiątym miesiącu ciąży, uczestniczyła w zbiorowej kopulacji, także na oczach zdumionych ludzi, w jednej z sal moskiewskiego muzeum biologicznego. W ten sposób wyrażała swój protest przeciwko wybraniu **Dymitra Miedwiediewa** na prezydenta Rosji.

Na te akcje, podobnie jak na „występ" w *Jełochowskim* soborze, gdzie pochowani są patriarchowie rosyjskiej Cerkwi, władze nie reagowały. Zareagowały, i to od razu aresztem, po incydencie w soborze Chrystusa Zbawiciela, w którym, i to jest ważny, pomijany przez media fakt, żadnego śpiewania nie było. Cały „występ" trwał niecałą minutę, a kobiety wykrzykiwały zdania, obrażające wiernych i bluźniercze słowa o Bogu. Jak zauważył przełożony *Sretienskiego* Monasteru w Moskwie, archimandryta **Tichon** (**Szewkunow**), w czasie incydentów zarówno w *Jełochowskim* soborze, jak i cerkwi Chrystusa Zbawiciela ani razu nie padło słowo „Putin". Pokazywany bezkrytycznie, także przez polską telewizję, filmik jest zmanipulowaną w studio wersją występów „Pussy Riot" w dwóch świątyniach z nagraną w studio pieśnią.

Całe zdarzenie nie zasługiwałoby na większą uwagę, gdyby nie fakt, że odpowiedzialnością za prześladowania miernych artystek obciążono Cerkiew i osobiście patriarchę Kiryła, który – według słów byłej korespondentki TVP w Moskwie **Barbary Włodarczyk** – „domagał się surowego ukarania dziewcząt". To i wiele innych wypowiedzianych w tej sprawie kłamstw sprawiło, że zamiast solidaryzować się z prawosławnymi, którym należałyby się słowa współczucia – tak reagują normalni ludzie, gdy bezczeszczone są ważne dla innych, dla przykładu religii żydowskiej czy islamu wartości – obserwujemy antyprawosławną histerię.

Można się zgodzić, że wyrok dwóch lat więzienia jest zbyt surowy. Jednak sankcje karne za obrazę uczuć religijnych obowiązują w wielu krajach. W polskim prawie stosowny artykuł – 196 – Kodeksu Karnego ma następujące brzemiennie: „Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2".

Szczególną uwagę na akty bezczeszczenia miejsc kultu czy obrażanie uczuć religijnych muszą zwracać państwa, w których występują napięcia na tle narodowym czy religijnym. Rosja do takich państw należy. Jak przypomnieli internauci, kilka lat temu dwaj rosyjscy nacjonaliści za namalowanie na drzwiach moskiewskiej synagogi swastyki otrzymali po sześć lat bezwzględnego więzienia. Występując w jednym z kanałów rosyjskiej telewizji archimandryta Tichon przypomniał, że blisko dziesięć lat temu syna jednego z członków znanego angielskiego zespołu „Pink Floyd" skazano na szesnaście miesięcy więzienia za zerwanie narodowej flagi z pomnika brytyjskich żołnierzy. W Izraelu, o tym pisze o. **Władimir Wigilański** w swojej książce „I cóż to było", sąd skazał jednego z rodziców dziewczynki, która na szybie okna wywiesiła karykaturę Mahometa. Państwo, także społeczeństwo, musi podejmować działania służące zapobieganiu godzących w elementarne prawa ludzi wierzących, a do takich praw należy poszanowanie świątyń. Jeśli chcemy, by ważne dla nas wartości były szanowane, musimy sami szanować wartości innych. Pozostaje otwarte pytanie, dlaczego w Polsce dla tak wielu ta prawda nie jest oczywista.

Już po wyroku na „Pussy Riot" jedna z działaczek grupy „Femen" w Kijowie mechaniczną piłą ścięła krzyż, upamiętniający ofiary NKWD. Ona także reprezentuje cywilizację, której broni współczesny świat.

Ponieważ w Przeglądzie nie możemy przytoczyć słów wypowiedzianych przez „artystki" Pussy Riot w świątyniach Moskwy, także żadna z polskich gazet nie odważyła się ich zacytować, informujemy, że znajdują się one w polskim tłumaczeniu artykułu „Telepolis" (Forum z 20 sierpnia 2012).

Eugeniusz Czykwin

Przy Krzyżu



Wo imia Otca i Syna i Swiatago Ducha!

Obchodzimy dzisiaj Wielkie Święto – Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Każdy prawosławny zna historię tego święta, wie, że jest ono związane z odnalezieniem Krzyża Pańskiego w Jerozolimie przy cesarzowej Helenie, matce cesarza Konstantego, która przybywszy do Ziemi Świętej, odszukała wiele świętości związanych z życiem Zbawiciela. W związku z tym wydarzeniem zostało ustanowione święto i czytane są szczególne apostolskie i ewangeliczne czytania, które mają pomóc ludziom zrozumieć, co oznacza Krzyż Pański.

W cerkiewnej kulturze Krzyż jest najczęściej spotkanym, otoczonym szczególną czcią znakiem. Tak przyzwyczailiśmy się kreślić znak Krzyża, tak przyzwyczailiśmy się przykładać do Krzyża, tak przyzwyczailiśmy się kontemplować Krzyż, że czasami nie zastanawiamy się nad jego sensem. A rozmyślać o Krzyżu trzeba, gdyż ilekroć kierujemy ku Niemu myśli, Pan posyła wciąż nowe i nowe, otwiera się jakby bezmiar Bożej mądrości i uświadamiamy sobie, że przez Krzyż objawiana jest światu pewna Boża tajemnica.

Jakie cudowne słowa zostały dzisiaj nam odczytane w liście do Koryntian: Apostoł Paweł mówi: *Krzyż jurodstwem (szaleństwem) jest dla tych, co idą na zatracenie*. Wszyscy wiecie co to jest *jurodstwo*. W tym przypadku mowa jest nie o jurodstwie dla Chrystusa, to jest o dobrowolnym *podwigu* szaleństwa. Mowa o rzeczywistym szaleństwie, o postradaniu zmysłów. Tak więc dla tych, którzy idą na zatracenie, Krzyż jest postradaniem zmysłów, to szalona, nienormalna idea, którą od razu odrzucano. Bowiem dla Żydów była ona zgorszeniem, a dla pogan szaleństwem (patrz Kor 1,23). Nikt nie chciał myśleć o Krzyżu, nikt nie chciał łączyć z Krzyżem żadnych pozytywnych uczuć.

Trzeba powiedzieć, że i dzisiaj ludzie nie zawsze są w stanie z Krzyżem, z cierpieniem, wiązać jakieś pozytywne uczucia i przeżycia. Zupełnie niedawno w związku z dyskusją na temat nauczania podstaw prawosławnej kultury w szkołach Rosji, podszedł do mnie pewien człowiek i całkowicie poważnie zapytał: – A w jaki sposób można by uniknąć na lekcjach prawosławnej kultury tego strasznego tematu – cierpienia, śmierci? Dzieci to młode, czyste dusze, a my im o cierpieniu i śmierci, o cierpieniu i śmierci… Cóż to za religia, która w centrum swego posłania ma cierpienie i śmierć. Może to wszystko jakoś poprawić?

To typowa reakcja współczesnego człowieka – dokładnie taka sama, jak dwa tysiące lat temu. Dla jednych zgorszenie, dziwactwo, dla drugich szaleństwo.

A oto co znajdujemy dalej w tym liście do Koryntian: *Skoro bowiem świat przez mądrość swą nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Panu przez jurodstwo (szaleństwo) głoszenia słowa zbawić wierzących* (1 Kor 1,21). Poprzez *jurodstwo*, szaleństwo słowa, Bóg zbawił wtedy wiernych. Jakie zadziwiające słowa: „Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga"! Przecież Bóg nie mówi, że mądrością nie sposób uwierzyć w Boga. On nie mówi, że rozum człowieka nie jest do tego środkiem. On po prostu stwierdza rzeczywistość, że swoją mądrością, swoją kulturą, całą potęgą ludzkiej cywilizacji ludzie nie mogli poznać Boga. I oto wtedy spodobało się Panu poprzez *jurodstwo* słowa zbawić wiernych – poprzez wyrzeczenie się ludzkiej mądrości.

Dlaczego mądrością nie mogli poznać Boga? Przecież człowiekowi w rozumie dana jest taka siła, niewiarygodna siła. Wszystko co wokół widzimy, świątynia, w której stoimy – to wytwór rozumu. Przecież trzeba ją było zbudować według dokładnych obliczeń, wykorzystując wiedzę i rozum. Dlaczego więc rozum nie był w stanie odkryć ludziom Boga? Dlatego, że rozum ludzki podlega różnym wpływom.

Bóg, niewątpliwie, obdarowuje ludzi swoją łaską, a w najszerszym rozumieniu tego słowa łaską poprzez swoje stworzenie. Czyż nie jest łaską nasz świat, taki piękny? Czyż nie łaską jest taka celowość, taka mądrość Bożego stworzenia? I niektórym ludziom wystarczyło, patrząc na gwiaździste niebo, swoim umysłem poczuć i przyjąć Boga. Ale świat okazał się do tego niezdolny, na ludzki rozum bowiem oddziaływują różne wpływy. A rozum jest bardzo podatny. I ileż takich pomysłów już było, ileż nauk, ileż poglądów na Boga, na świat, na czło-

wieka! I kiedy rozum ludzki pogrąża się w to wszystko – świadomie, jak rozum badacza, uczonego, albo nieświadomie, jak rozum prostych ludzi, znajdujących się, zwłaszcza w naszych czasach, pod wpływem mediów, mody, stereotypów myślenia – wtedy nie jest w stanie zobaczyć Boga, rozprasza się na inne cele i wartości.

Mówi się, że najważniejszym zadaniem jest pokonanie kryzysu ekonomicznego. I wszyscy będą walczyć, żeby pokonać ten gospodarczy kryzys, zapominając o tym, że wszystkie kryzysy kryją się wewnątrz człowieka. Ileż różnych wezwań do narodu: wykonać zadanie, wykonać plan pięcioletni, plan siedmioletni, zbudować, zrobić. Mówimy o tym w odniesieniu do naszej przeszłości, ale przecież to samo można powiedzieć w odniesieniu do całego rodu ludzkiego. Przed rozumem wciąż stawiano wyzwania, odpowiadając na nie zapominał o Bogu. Tak było nie tylko w nowych czy w najnowszych czasach, tak było także w przeszłości. I spodobało się Panu nie rozum uczynić głównym organem, poprzez który zapragnął ustanowić swoją więź z ludźmi. Dlatego odsuwa on rozum, odsuwa logikę, odsuwa siłę ludzką i ukazuje swoje zbawienie w *jurodstwie*, w Krzyżu.

Jak można było rzeczywiście uwierzyć w to, że przez karę śmierci zostało darowane ludziom zbawienie? Jak można było z narzędzia kaźni uczynić świętość? A przecież do tej pory spotyka się członków sekt, którzy są zdania, że nie można pokłonić się Krzyżowi, Krzyż bowiem jest narzędziem kaźni. Panu się spodobało poprzez *jurodstwo*, szaleństwo tego głoszenia, poprzez pełne wyrzeczenie się rozumu, odkryć ludziom tajemnicę zbawienia.

Co nam objawia Krzyż Pański? Objawia nam to, że Bóg jest miłością. Dlatego, że oddać Siebie, swego Syna dla zbawienia świata, na tę straszną zniewagę, poniżenie, tortury, na złość człowieka, na zawiść człowieka, na straszną śmierć na Krzyżu – dobrowolnie oddać – może tylko Ten, który świat kocha bardziej niż Samego Siebie.

Bóg jest miłością i tylko przez miłość Bożą może być zrozumiana cała tajemnica Krzyża Pańskiego. A co to dla nas oznacza? A oznacza to, że jeśli Bóg jest miłością, to zbawienie jest w miłości. Oczywiście nie w tej miłości, którą nam dzisiaj pokazują w telewizji, nie w wybujałych ludzkich namiętnościach, a w tej miłości, która mocno łączy ludzi, w tej miłości, poprzez którą jeden oddaje siebie drugiemu z radością, bo ten kto kocha, zawsze jest gotów przynieść siebie w ofierze kochającemu. I jeżeli to ma miejsce w rodzinie – jak mocne są wtedy rodziny. Jeżeli w ten sposób budowany jest związek – jakie szczęśliwe jest to małżeństwo! Wytrzymuje wszystkie próby czasu.

A jeżeli na tych zasadach zaczyna budować się społeczeństwo? Oczywiście nie bezpośrednio na prawie miłości – społeczeństwem kierują świeckie regulacje prawne. Ale jeśli w tych prawach dochodzi do głosu wysoka moralność, jeśli państwo, szkoła, Cerkiew, inteligencja zaczynają wychowywać ludzi tak, by byli zdolni oddać siebie drugiemu, jeżeli to samo oddanie się innemu staje się narodową dumą, narodowym dobrem, ideałem – co stanie się z narodem? Przecież każdy zechce być podobny do tego ideału.

Wychowanie ludzi w miłości rozpoczyna się od tego, że w sercu człowieka wychowuje się dobroć. Wszelka złość jest poza Bożym prawem. Jeśli przestępca, dopuszczający się karalnego przestępstwa, staje poza społeczeństwem, podobnie poza Bożym prawem znajduje się ten, kto ma złość w sercu. Złość w sercu i wiara są nie do pogodzenia. I jeżeli na kogoś teraz się gniewamy, wybaczmy. Jeżeli chcemy na kogoś wylać swoje emocje, powstrzymajmy się. Dlatego że prawo życia jest prawem miłości. I jeżeli nie ma w nas takiej miłości, jaka cechowała świętych wybrańców Bożych, to być może wystarczy dobroci, współczucia, troski – takiej niedużej, ale zdolnej do zmiany życia innych ludzi i życia całego społeczeństwa.

Nie sposób połączyć się z Bogiem, nie będąc do Niego podobnym. Podobne jest poznawane przez podobne – mówili starożytni poganie i mieli rację. Filozofowie tak mówili. Nie sposób wejść w łączność z Bogiem, będąc Jego przeciwieństwem, bo Bóg nie może być razem z tymi, którzy są przeciwstawni Bogu. Dlatego zbawienie odbywa się poprzez Krzyż. Nie przez ludzką mądrość, nie przez potęgę wiedzy, nie przez polityczną siłę, nie przez organizację społeczeństwa, a poprzez Krzyż Chrystusowy, w którym i poprzez który w pełnej mierze objawiła się zbawcza miłość Boża. I jak ważne, żeby w pierwszej kolejności na bazie tej miłości były budowane stosunki w Cerkwi. Nie zawsze tak się dzieje. W naszych parafiach, monasterach nierzadko dochodzi do konfliktów. I ludzie zapominają o tym, że są chrześcijanami. Przechodząc obok Krzyża, żegnają się, całują Krzyż, wykonują pokłon Krzyżowi, a w sercu ta sama złość. Nie można pokłonić się Krzyżowi ze złością, ze złymi myślami o ludziach. Trzeba wszystko wyrzucić z głowy jako straszną diabelską pokusę, zapomnieć o wszystkim. I wtedy łaska Krzyża doprowadzi nas do zbawienia. I wtedy każdemu powiemy, dlaczego kłaniamy się Krzyżowi – nie jako narzędziu kaźni, a jako stołowi ofiarnemu (*żertwiennikowi*), na którym została złożona na cały ludzki ród Boża ofiara z Bożej miłości.

Oto czego chciałbym życzyć wszystkim nam: kłaniając się Krzyżowi Pańskiemu, nosząc od chrztu Krzyż na swojej piersi, przykładając się do Krzyża, nie zapominajmy, czym jest Krzyż. I podchodząc do Krzyża, sami siebie zapytajmy: „Na kogo się złoszczę? Z kim się jeszcze nie pogodziłam? Kogo chcę skrzywdzić?". I jeżeli znamy odpowiedź na te pytania, to tutaj, u stóp Krzyża, poprośmy Pana o siły, by nie czynić zła i wykreślić z serca złość. I wtedy łaska Boża, miłość Chrystusa, wejdzie w nasze serca. *Amiń*.

Patriarcha Moskwy i całej Rusi Kirył

tłum. **Ałła Matreńczyk**

Kazanie wygłoszone w soborze Podwyższenia Krzyża Pańskiego w monasterze Przemienienia Pańskiego i św. Eufrozyny w Połocku 27 września 2009 roku

Wyświęcenie prestoła, w centrum metropolita Sawa, władyka Adam, z prawej władyka Augustyn

W Regietowie zbudowali cerkiew

– Bogu niech będą dzięki za ludzi, którzy tak wiele serca, pracy, czasu i poświecenia włożyli w budowę Domu Bożego – powiedział 5 sierpnia o. Arkadiusz Barańczuk, proboszcz parafii w Gładyszowie na Łemkowynie. Tego dnia wyświęcono filialną cerkiew św. Archanioła Michała w Regietowie.

O jej wznoszeniu już w „Przeglądzie" pisaliśmy (1/2009 i 12/2010). Opowiadaliśmy, jak garstka wiernych, jedenaście rodzin, trzydzieści cztery osoby, zamiast remontować wciąż podmywaną przez wodę kapliczkę, postanowiła zbudować nową świątynię i jakiego wymagało to wysiłku. I prawie po czterech latach od wyświęcenia kamienia węgielnego (19 października 2008 roku), doczekali się święta.





Na uroczystość przyjechali metropolita **Sawa**, władycy przemyski i nowosądecki **Adam**, lubelski i chełmski **Abel**, gorlicki **Paisjusz** i z Ukrainy arcybiskup białocerkiewski i bogusławski (do niedawna lwowski i halicki) **Augustyn**, duchowni, także z Kościoła rzymskokatolickiego, przedstawiciele władz państwowych z wojewodą małopolskim **Jerzym Millerem**, samorządowych ze starostą gorlickim **Mirosławem Wędrychowiczem** i wójtem gminy Uście Gorlickie **Dymitrem Rydzaniczem**, reprezentanci służb mundurowych, miejscowych firm, przede wszystkim zaś mieszkańcy wsi.

Władyka Sawa, zabierając głos po św. Liturgii, podkreślił, że nie tylko dla nich, ale i dla całej Cerkwi jest to dzień historyczny.

– Stoimy na ziemi bardzo przez historię doświadczonej. Poprzez te doświadczenia umacniała się wiara mieszkających tu ludzi. Efektem tej wiary jest świątynia, poświęcona dziś ku chwale Boga, ku czci św. Archanioła Michała.

Jej urządzenie wciąż jeszcze będzie wymagało pracy i niemałych kosztów, ale ma już ściany i to co w świątyni najważniejsze – ołtarz, na którym ku zbawieniu człowieka i uświęceniu całego Kosmosu sprawowana jest święta Eucharystia.

Prosiliśmy w modlitwie, by Bóg zachował ten Dom Boży do końca świata i aby nikt więcej nie doświadczał tego, co was spotkało.

Za wszystko dzisiaj dziękujemy Bogu, bo to on nami kieruje, dziękujemy Bogarodzicy i Archaniołowi Michałowi. Wierzymy, że jako patron będzie ochraniał tę świątynię, tę wieś i wszystkich ludzi, którzy w niej mieszkają.

Na podziękowania zasłużyli też i ludzie. Serdeczne słowa – za wsparcie i zrozumienie – skierował metropolita do wojewody i innych przedstawicieli władz, sponsorów, wszystkich, którzy w dowolnej formie pomogli budowniczym.

Budowniczowie, parafianie z Regietowa, uhonorowani zostali zbiorowo orderem św. Marii Magdaleny II stopnia. Takie samo odznaczenie otrzymał proboszcz, o. **Arkadiusz Barańczuk**. Popłynęło tego dnia ku niemu wiele dobrych słów – za talent organizacyjny, niepoddawanie się trudnościom, konsekwencję w działaniu, umiejętne poszukiwanie osób życzliwych i gotowych choć trochę wesprzeć budowę i za trud, którego nie żałował.

Na order II stopnia zasłużył też wójt Dymitr Rydzanicz. Orderami św. Marii Magdaleny III stopnia wyróżniono **Stanisława Ciubę**, prezesa miejsco-



Cerkiew w Regietowie
Niżej o. Arkadiusz Barańczuk

zaczęła być zalewana po każdym deszczu. Oceniono, że remont jest nieopłacalny.

Na Paschę w 2008 roku na parafialnym zebraniu zapadła decyzja – zbudujemy nową cerkiew. Powołano komitet z **Pawłem Michalakiem** jako przewodniczącym. Za podarowaną przez wójta działkę, tuż przy kaplicy, i projekt płacić nie trzeba było, potem – mimo że na budowie wiele prac wykonywano społecznie – koszty wciąż rosły. Wszystkie, choć w wielkim napięciu, jednak udźwignięto.

O. Arkadiusz Barańczuk wiarę we wsparcie, które w trudnych chwilach Bóg posyła przez dobrych ludzi, zilustrował opowieścią o oknach. Kiedy trzeba je było wstawić, zabrakło pieniędzy. W tym samym czasie na adres parafii nadeszła anonimowa paczka z nowymi obrusami. Między



wej stadniny koni huculskich, **Helenę** i **Ireneusza Haburów** oraz architekta, dr. **Andrzeja Tokajuka**, który za darmo wykonał projekt świątyni.

Parafian i ich proboszcza specjalną pochwalną gramotą nagrodził również władyka Adam.

Nowa regietowska świątynia kształtem nawiązuje do unickiej cerkwi św. Archanioła Michała z połowy XIX wieku, która – opuszczona w 1947 roku – w 1955 została rozebrana i przewieziona do Żółkiewki na Lubelszczyźnie, gdzie – po przebudowie ledwo rozpoznawalna – służy parafii polskokatolickiej. Jest od tamtej tylko mniejsza i murowana, jedynie oszalowana z zewnątrz deskami.

Tamta stała w Regietowie Wyżnim, warto bowiem przypomnieć, że przed wysiedleniem w ramach akcji Wisła istniały dwie wsie - Regietów Wyżni i Niżni. Ta pierwsza już nie istnieje, druga się odrodziła, choć po 1957 roku wróciła tylko garstka dawnych mieszkańców. Łemkowie są w niej mniejszością.

Parafia prawosławna w Regietowie powstała w 1930 roku. Prawosławni, którzy musieli opuścić dawną cerkiew, modlili się w przydrożnej kapliczce, do której dobudowano prezbiterium i przedsionek. Kilkanaście powracających rodzin zastało w niej magazyn z nawozami.

Dopiero po kilku latach udało się ją uprzątnąć, a potem wyremontować. Ciasna, wykonana z lichych materiałów, podtapiana w czasie wiosennych roztopów, po wyasfaltowaniu drogi

nimi ukryta była koperta. Wystarczyło na okna.

Wyposażenie jest skromne, to zadanie na lata, ale w dobrym guście. Polichromie wykonała Gabriela Janik, absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Władyka Adam, dziękując parafianom i ich proboszczowi, zwrócił uwagę, że budowa zjednoczyła całą miejscową, także rzymskokatolicką, społeczność.

– Po Zyndranowej, Rozdzielu, Gorlicach, Krynicy i Komańczy to szósta prawosławna świątynia, wzniesiona przez Łemków – zaznaczył. – Cieszę się, że dożyłem tego momentu i mogę się z tu z wami modlić – powiedział hierarcha.

Dorota Wysocka, fot. **autorka**



Podczas św. Liturgii w cerkwi w Koterce

O. Eugeniusz Chodakowski



Po stu latach

29 lipca 2012 roku, w uroczysku Koterka, świętowano stulecie oświęcenia cerkwi Ikony Matki Bożej Wszystkich Strapionych Radość. Cerkiew w Koterce jest parafialną świątynią parafii Tokary. Proboszczem parafii od 2010 roku jest o. Eugeniusz Chodakowski. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczył metropolita Sawa, wielu duchownych, parafianie, samorządowcy, leśnicy i wielu pielgrzymów z Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Hajnówki. Z Białorusi przyjechali artyści sześciu zespołów folklorystycznych… Zaledwie część uczestników uroczystości zmieściła się w cerkwi. Inni stali wokół świątyni, przy studni – źródełku, a nawet poza placem cerkiewnym pośród drzew i krzewów. Było prawie tak, jak sto lat temu. W kronice parafialnej pisano: „Przybywających wciąż ludzi świątynia już nie mogła pomieścić”.

Cerkiew w uroczysku Koterka oświęcił w niedzielę 29 lipca 1912 roku archimandryta **Serafin**, przełożony monasteru w Jabłecznej. Początkowo oświęcenie świątyni zaplanowano na 1 sierpnia 1912 roku. Termin ten jednak nie odpowiadał biskupowi **Włodzimierzowi**. Zaproponował kilka innych terminów. Wybrano 29 lipca 1912. Niestety, i wtedy obowiązki nie pozwoliły władyce Włodzimierzowi na przybycie do Tokar. Biskup **Michał** nie mógł przyjechać, bo zachorował. Biskupi wyznaczyli na uroczystość oświęcenia cerkwi archimandrytę Serafina.

Archimandryta przyjechał – odnotował kronikarz – do Tokar 28 lipca 1912 roku. Pogoda była wyjątkowo niesprzyjająca – padał ulewny deszcz. Nazajutrz z rana też padało. Lało podczas poświęcenia wody i w trakcie oświęcenia cerkwi. Deszcz ustał koło jedenastej, przed rozpoczęciem Liturgii.

Sto lat później, 29 lipca 2012 roku, od rana było upalnie. Ulgę w panującym skwarze dawała pielgrzymom zimna źródlana woda i cień drzew otaczających plac cerkiewny.

Po odczytaniu Ewangelii metropolita **Sawa** mówił do wiernych: – Dziś, bracia i siostry, zebraliśmy się w tej stuletniej cerkwi, aby podziękować Bogu za to, że jesteśmy i żyjemy w Cerkwi. Cerkiew nasza ucierpiała wiele w dziejach. Doświadczyliśmy prześladowań, burzenia i odbierania świątyń… Parafia w Tokarach także wiele doświadczyła. Tak już jest, że zły walczy z dobrem. Ale, jak dowodzi historia chrześcijaństwa, zło dobra nie pokona. Zwycięstwo dobra nad złem zależy od nas samych, od naszej wiary, od tego, kim jesteśmy. Dziś często słyszymy: ja chrześcijanin, prawosławny, katolik, protestant… To nic nie znaczy. Należy żyć wedle wskazań Chrystusa. O człowieku świadczy nie jego samookreślenie się, ale życie w Cerkwi, życie w Chrystusie. Dziś w naszym kraju prawie wszyscy mówią, że są chrześcijanami! Jednocześnie wszyscy z wszystkimi są skłóceni. Przecież to parodia chrześcijaństwa. Z tego, z wszelkich konfliktów, raduje się szatan. Być chrześcijaninem to nosić w sercu miłość do drugiego człowieka, miłość wybaczającą… Jesteśmy dziś na uroczystości jubileuszowej w tej pięknej cerkwi. To trud waszych przodków. Wspominając ich, pomyślcie o sobie. Czy często przychodzimy do tej świątyni? Świątynia w niedzielę

Cerkiew w Koterce
Eugeniusz i Ałła Wichowscy z obrazem cerkwi w Koterce
Święcenie wody przy źródle



nie powinna być pusta. Każda cerkiew powinna być wypełniona wiernymi podczas nabożeństwa. Wtedy możemy mówić, że nosimy w sercu Chrystusa. W stulecie oświęcenia tej cerkwi wspomnijmy swoich przodków. Radujmy się ich wielką wiarą. Oni, wznosząc tę świątynię, zostawili nam swoją historię, trud, modlitwę i wiarę. Pomyślmy o tym. Takie dni jak dziś to nie tylko radość, to powaga i odpowiedzialność. To myślenie o przyszłości, o swoich dzieciach, o naszej aktywności, o byciu uczniami Chrystusa. Nie bądźmy tylko statystami. Gazety dziś ogłaszają: 40 procent wierzących uczęszcza na nabożeństwa do cerkwi i kościołów. A jednocześnie w naszym kraju ponad 90 procent nazywa siebie chrześcijanami. Jak to ocenić? Dbajmy o to, aby Chrystus żył w każdym z nas. Bądźmy chrześcijanami nie tylko w cerkwi, ale w domu, na ulicy, w pracy. Nie twórzmy zła, żyjmy w duchu Chrystusa. Powiedziane jest: kto ducha Chrystusa nie ma, ten nie jest Chrystusowy. W takich okolicznościach pojawiają się różne „tołki", różne sekty, różnorodne ugrupowania filozoficzno-religijne i rozwalają wspólnotę. Czemu współczesny świat jest taki zagubiony? Bo daleko odszedł od Boga, od ideałów Chrystusa. Społeczeństwo w naszym kraju także cierpi na tę przypadłość. „Nawróćcie się!" – wołał w czasach Chrystusowych Jan Chrzciciel. Dziś także do nas woła: „Nawróćcie się!". Każdy z nas powinien nawrócić się. Nie słyszymy tego wołania. Dziś wszyscy biegną bez celu. A temu jest rad szatan.

Takimi, jak my współcześni, nie byli ci, co budowali tę świątynię. Patrzcie na swoich przodków, na swych nauczycieli, na testament, który wam zostawili. A jeśli ktoś naruszy testament, będzie przeklęty. Tak mówi Pismo Święte. Baczcie na to, czy nie naruszacie testamentu. Bo od tego pojawia się grzech, a dalsze konsekwencje grzechu to choroby, cierpienia, zmęczenia duszy. Pamiętajcie o swoich przodkach – ludziach wielkiej wiary i trudu. Dziękujmy Bogu za to, że tu jesteśmy. A jesteśmy w tej cerkwi, bo wielka wiara była waszych przodków.

Na podstawie zapisów w kronice parafialnej można uświadomić sobie, jak wielka to była wiara. Budowa cerkwi w uroczysku Koterka trwała od 9 maja 1909 roku (położenie kamienia węgielnego w trzeci dzień Świętej Trójcy) do 29 lipca 1912. Ale zanim doszło do rozpoczęcia budowy, minęło ponad pół wieku. Oto ta historia w największym skrócie.

W 1852 roku w dzień Świętej Trójcy







Czytanie Ewangelii
Przed nowym krzyżem

mieszkanka wsi Tokary **Eufrozyna Iwaszczuk** zbierała w uroczysku Koterka szczaw. Wieś Tokary leży w odległości około dwóch kilometrów od tego uroczyska. Jakby spod ziemi objawiła się Eufrozynie nieznajoma piękna pani. Powiedziała: „Święto jest ustanowione przez Boga po to, aby ludzie chodzili do cerkwi, a nie zajmowali się pracą. A okoliczni mieszkańcy zostaną ukarani za swoje grzechy i niewiarę, Bóg ukarze lud morowym powietrzem".

Przepowiednia się spełniła. W 1853 roku wybuchła epidemia morowego powietrza.

Podczas objawienia Pani poleciła Eufrozynie udać się do miejscowego proboszcza i powiedzieć mu, aby ten z parafianami prosił Boga o przebaczenie. Pani zniknęła. Eufrozyna Iwaszczuk była przekonana, że spotkała Matkę Bożą.

Wkrótce proboszcz tokarskiej parafii, o. **Szymon Budziłowicz**, postawił w miejcu wskazanym przez Eufrozynę krzyż. Uczynił to bez aprobaty władz cerkiewnych. Z czasem do uroczyska Koterka zaczęli przybywać pielgrzymi różnych wyznań i stanów. Chorzy uzyskiwali tu uzdrowienie. Wieści o uzdrowieniach przyciągały coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów. Pewnego dnia było ich tysiące – zanotowano w kronice. Po pięciu miesiącach do Tokar przybyła specjalna komisja, powołana przez władze duchowne. Badano sprawę skrupulatnie. Rzecz w tym, że członkowie komisji uprzednio zagrozili ludności wysokimi karami za „rozpowszechnianie zabobonów". Osoby cudownie uzdrowione wolały przed komisją prawdę zataić niż płacić karę. Przebywający w Tokarach u swego brata **Pawła** kolegialny asesor w stanie spoczynku **Piotr Zalewski** prowadził dziennik uzdrowień. Ale w obawie przed komisją dziennik spalił.

Wynik badań komisji był niekorzystny, zwłaszcza dla proboszcza tokarskiej parafii, o. Budziłowicza. 26 września 1852 roku został on zwolniony z funkcji dziekana wysokolitewskiego okręgu i przeniesiony z Tokar „za propagowanie cudownego objawienia Matki Bożej". Komisja nakazała przenieść krzyż z uroczyska Koterka na miejscowy cmentarz.

W miejscu, gdzie stał krzyż, wybiło źródełko. Do niego szli pielgrzymi, modlili się, pili wodę, doznawali uzdrowień. Kultu nie dało się zahamować.

W 1863 roku zmarła Eufrozyna Iwaszczuk.

W kolejnych latach kolejni proboszczowie tokarskiej parafii czynili starania o wybudowanie choćby małej kapliczki przy źródełku. Bezskutecznie.

A pielgrzymi na trzeci dzień Świętej Trójcy, a także w inne dni, podążali do Koterki. Duchowni nie mogli uczestniczyć w tych pielgrzymkach i modlitwach na miejscu.

Tokarscy parafianie nie tracili wiary. I wiara ich została nagrodzona. O zezwolenie na modlitwy w Koterce zwrócili się do wizytującego ich cerkiew w 1905 roku biskupa grodzieńskiego i brzeskiego **Nikanora**. Biskup, mało obeznany z całą sprawą, polecił prośbę przekazać przez dziekana. Prośba przyniosła pozytywny rezultat. Nowy władyka, biskup Michał, rezolucją z 19 kwietnia 1906 roku, zezwolił duchowieństwu parafialnemu z Tokar na procesję w trzeci dzień Świętej Trójcy z cerkwi tokarskiej do uroczyska Koterka. Nawet dziekan otrzymał polecenie uczestniczenia w tej procesji, aby złożyć w konsystorzu sprawozdanie. Uroczystości się odbyły, ściągnęły liczne rzesze wiernych.



Dziekana reprezentował o. **Jewstafij Pawłowicz** z Wołczyna. On też napisał bardzo pochlebne sprawozdanie z uroczystości. Wynikiem tego było wydanie 13 czerwca 1906 roku przez biskupa Michała na ręce o. **Konstantego Sawicza** w Tokarach rezolucji, zezwalającej na organizowanie w przyszłości podobnych uroczystości w trzeci dzień Świętej Trójcy. O. Konstanty Sawicz został też zobowiązany do wzniesienia w Koterce kapliczki na koszt parafii i przy wsparciu pielgrzymów.

Drewno na budowę przydzielił grodzieński Zarząd Dóbr Rolnych i Państwowych. Niestety, trzeba było za

Korowaj z Białorusi, wręczony metropolicie
Teodor Majczuk

nie zapłacić połowę jego wartości, 600 rubli. Bezpłatnie wydawano drewno na budowę cerkwi, a nie kaplic. Komitet budowy szybko przekształcił projekt kaplicy w cerkiew.

Leśniczy mielnicki, **M. Porecki**, wydzielił z dóbr państwowych 217 sosen. Potem dodał jeszcze czterdzieści siedem, a cerkiew mielnicka przekazała dwadzieścia. W szybkim tempie budowę zakończono. 29 lipca 1912 roku archimandryta Serafin cerkiew oświęcił.

Od początku cerkiew w Koterce była świątynią filialną parafii w Tokarach.

Na trzeci dzień Świętej Trójcy i na święto Ikony Matki Bożej Wszystkich Strapionych Radości do uroczyska w Koterce przybywały rzesze pielgrzymów.

Parafialną świątynią w Tokarach była cerkiew św. Michała. Po drugiej wojnie światowej zmieniono granicę. Przecięła ona wieś Tokary na dwie



części. Cerkiew została po stronie białoruskiej. W granicach Polski została mniejsza część wsi z kościołem Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Wieś przed podziałem miała ponad trzy kilometry długości. Stało w niej ponad trzysta domów. We wsi, do *bieżeństwa*, proporcje liczbowe katolików i prawosławnych były niemal równe. Wielu prawosławnych nie wróciło z *bieżeństwa*. Czas powojenny – groźby pod adresem prawosławnych i wypędzenie ich na wschód – zachwiały całkowicie te proporcje. Teraz w części polskiej Tokar stoi około 70 domów, a w nich mieszka dwustu ludzi, w tym kilkunastu prawosławnych. Cztery rodziny prawosławne to **Wichowscy**. **Eugeniusz Wichowski** był w latach 1990-2010 wójtem gminy Mielnik. Pisałem o tym w reportażu „Z dziejów rodziny Wichowskich" (PP, Sami o Sobie 10/2011).

Granicę przecinającą Tokary zamknięto 23 maja 1948 roku. W tym dniu o. **Leonid Czystowski**, proboszcz tokarskiej parafii, odsłużył ostatnią liturgię w cerkwi św. Michała.

Cerkiew w uroczysku Koterka stała się w Tokarach świątynią parafialną.

Podczas uroczystości 29 lipca 2012 roku spotkałem przy cerkwi pana **Tedora Majczuka**, jednego z nielicznych prawosławnych mieszkańców Tokar. Opowiedział mi o sobie: – Urodziłem się w 1935 roku. Moi rodzice, **Izaak** i **Maria**, mieli ośmioro dzieci. Pierwszych czworo zmarło. Chrzczono nas w cerkwi, która stoi za granicą. Cała nasza rodzina była przez rok po



wschodniej stronie. Wypędzono nas z naszego domu. Na szczęście ojciec nie przekazał swojego gospodarstwa do Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego. Tuż przed zamknięciem granicy, w ciągu jednej nocy, wróciliśmy na swoje gospodarstwo. Jak już mówiłem, moi rodzice mieli ośmioro dzieci, przeżyło czworo. Ja mam czworo dzieci, 17 wnuków i czworo prawnuków. Mój ojciec zajmował się budowaniem domów i ja także tym się zajmuję. Jak mogę, tak pomagam cerkwi. Malowałem tu krzyże, przed laty kładłem blachę na dachu naszej cerkwi.

Witający metropolitę Eugeniusz Wichowski wraz z małżonką **Ałłą** przekazali władyce widok cerkwi w Koterce, namalowany przez artystę z Ukrainy – **Igora Jełpatowa**.

Podczas uroczystości metropolita oświęcił wielki krzyż dębowy, wkopany od strony ołtarzowej cerkwi. Krzyżem o wysokości sześciu metrów zechcieli upamiętnić stulecie cerkwi leśnicy z nadleśnictwa Nurzec Stacja. Malowidło na kamieniu przymocowane do krzyża wykonał **Jarosław Wiszenko**. Artysta odnawia wnętrze cerkwi w Koterce.

Parafia Tokary jest niewielka. Należą do niej Tokary, Klukowicze i pół wsi Wilanowo. Przed ojcem Eugeniuszem Chodakowskim i jego parafianami jeszcze wiele prac do wykonania. Cerkiew, oprócz odnowienia ikonografii, wymaga gruntownego remontu, w tym wymiany podłogi.

Nie bacząc na wydatki związane z remontem, parafia przygotowała na stulecie cerkwi piękny album. A w nim wartościowe fotografie i teksty. To ważna sprawa, aby dbać nie tylko o stronę materialną.

Na zakończenie uroczystości metropolita Sawa wręczył zasłużonym dla dobra cerkwi ordery Marii Magdaleny i *Błagosławienne Gramoty*. Ordery św. Marii Magdaleny II stopnia otrzymali o. Eugeniusz Chodakowski, Eugeniusz Wichowski, **Witold Terebuń** i Nadleśnictwo Nurzec.

Miłym akcentem było wręczenie metropolicie *korowaja* przez dwie Białorusinki. Upiekła go *korowajnica* z Kamienia Szlacheckiego koło Kobrynia **Maryja Kiryluk**.

– Odnowienie cerkwi w jej stulecie – powiedział metropolita, żegnając się z wiernymi – to wielka radość dla waszych przodków i dla nas. Wasi następcy może po stu latach będą wspominać ten piękny dzień, jak my dziś wspominaliśmy tamten, sprzed stu lat. Dbajcie o swoją świątynię. Ta cerkiew stoi na granicy naszego państwa, jest swoistą wizytówką i świadczy dobrze o mądrości rządzących w naszym kraju. Niech ten dzień pozostanie na długo w naszej pamięci.

Michał Bołtryk
fot. **Krystyna Tomaszuk** i **autor**



Pocieszycielka żołnierzy

W 2014 roku, 14 września, minie sto lat, od cudu związanego z Augustowską Ikoną Bogarodzicy. W czasie pierwszej wojny światowej w augustowskich lasach rosyjscy żołnierze zobaczyli na niebie Bogarodzicę z Chrystusem. W Polsce to jeszcze wciąż mało znana ikona. Wydarzenia sprzed wieku niedawno odżyły. Od 26 do 29 lipca Augustowska Ikona była w Polsce. I to wydarzenie niektórzy też uznali za cud. Cud odżywającego prawosławia.

Znad Donu do obwodu kaliningradzkiego

W latach 80. ubiegłego wieku w obwodzie kaliningradzkim nie było ani jednej cerkwi. Terytorium obwodu włączono do diecezji smoleńskiej. Jej ówczesny ordynariusz, obecny patriarcha moskiewski i całej Rusi **Kirył**, wspominał, że pracować tu trzeba było od absolutnych podstaw. Są efekty. Obwód, wcześniej Prus, mocno w czasach Związku Radzieckiego zmilitaryzowany i zlaicyzowany, zmienia się. – Od 2009 roku mamy samodzielną eparchię, a przecież dopiero w 1985 roku oficjalnie zarejestrowano tu pierwszą parafię – mówi **Elena Kasatkina**, dziennikarka tutejszych wiadomości diecezjalnych. – Potem powstał dekanat kaliningradzki diecezji smoleńskiej, a w 1986 wyświęcono pierwszą cerkiew, której patronem został św. Mikołaj. Każdego roku przybywa wiernych. Prawosławie jest tu dominującym wyznaniem, a stosunki z katolikami, luteranami, muzułmanami układają się dobrze. Mamy prawosławne gimnazjum i dwa monastery.



Biskup Grzegorz i o. Sawin
Krestnyj chod z ikoną ulicami Sokółki



W 2006 świętowaliśmy cud żyjącego prawosławia – w Kalingradzie został wyświęcony sobór Chrystusa Zbawiciela. Teraz w obwodzie jest około siedemdziesięciu parafii, a cerkwi, wraz z tymi, które właśnie są budowane, jest około setki.

Jedna z nich powstaje w położonym niedaleko od granicy z Polską Gusiewie, dawnym Gębinie. Nazwa miasta, podobnie jak wielu innych tutejszych miejscowości, pochodzi z czasów radzieckich, od nazwiska radzieckiego bohatera. – Budujemy cerkiew Wszystkich Świętych – mówi o. **Gieorgij Matfiejew** z gusiewskiej parafii Zaśnięcia Bogarodzicy. – Stanie w samym centrum miasta, które z radzieckiego przekształaca się w rosyjskie. Będzie pomnikiem upamiętniającym ofiary pierwszej wojny światowej. W czasach radzieckich wojnę tę uznano za niesłuszną ideologicznie. Staramo się o niej nie pamiętać. A przecież na niej też ginęli w imię swojej ojczyzny ludzie wiary. Na terytorium obwodu kaliningradzkiego toczyły się krwawe boje, spoczywa tu wielu prawosławnych żołnierzy. Ich ofiarę trzeba upamiętnić – dodaje. – W nowej cerkwi będą trzy ołtarze, główny poświęcony Wszystkim Świętym, pozostałe św. carowi męczennikowi Mikołajowi i Augustowskiej Ikonie.

– O ikonie jeszcze niewiele u nas wiadomo – opowiada **Anastasija Graczowa** z Gusiewa, która wraz z dziesięcioma innymi osobami przyjechała do Polski, by tu pokłonić się ikonie. – Staramy się, aby jak najwięcej ludzi ją poznało, opowiadadamy o cudzie, wydajemy papierowe ikonki, broszury. By w naszym trzydziestotysięcznym mieście ludzie wiedzieli, że Matka Boża pomaga tym, którzy są w potrzebie.

– Kiedy pojawiła się idea, by jeden z ołtarzy był poświęcony Augustowskiej Ikonie, zaczęliśmy jej szukać. Wierzyliśmy, że zachował się nie tylko przekaz o wydarzeniu, ale i przedstawiająca je ikona – kontynuuje o. Gieorgij. – Trafiliśmy na jej ślad. Daleko. Nad Donem. W wołgogradzkiej *obłasti*, w dawnym kraju Kozaków Dońskich. W tutejszym monasterze *Wozniesieńsko-Kremienieckim* znajduje się Augustowska Ikona Bogarodzicy.

– To nasza największa świętość – mówi o. **Sawin** z monasteru. – To, że ikona ocalała z historycznej zawieruchy, że nasz monaster się odradza, to prawdziwy cud! W tym roku świętowaliśmy jubileusz trzechsetlecia monasteru. Nasze świątynie i budynki przechodziły różne losy. W monasterze modlili się Kozacy Dońscy, tutaj leczyli rany odniesione w walce. W czasach komunistycznych monaster był zamknięty. Było tu i więzienie, i kolonia dla dzieci. W latach dziewięćdziesiątych monaster zaczął funkcjonować na nowo. Kiedy okrzepł, batiuszka z oddalonego o jakieś czterdzieści kilometrów miasta Frołowa dał nam ikonę, która znajdowała się w jego cerkwi. To oryginalna ikona, napisana w 1915 roku, a cud zdarzył się rok wcześniej. Według przekazu, żony Kozaków z Klecko-Pocztowego *chutoru*, wojujących na północno-zachodnim froncie, zamówiły ikonę w podzięce za to, że ich mężowie, którzy opowiadali o cudownym objawieniu się Bogarodzicy, wrócili z wojny. Jak tak duża ikona zachowała się w czasie wielkiej walki z wiarą? To po prostu cud. Od trzech lat, 14 września, obchodzimy w monasterze święto ikony. Przybywa stu, dwustu pielgrzymów. Choć jest nas niewielu, bo siedmiu mnichów, wszystkich ich staramy się przyjąć najlepiej jak umiemy. Nikt nie odchodzi głodny. Odbudowujemy monaster, budujemy dom pielgrzyma, ale najpilniejszą potrzebą jest droga, tę władze obwodu obiecały niedługo zrobić. Wokół nas rozciąga się step. Dojechać do nas można tylko samochodem terenowym, ale pielgrzymi i tak docierają i od Bogarodzicy otrzymują to, o co proszą. Zdrowie, rozwiązanie swoich problemów.



– Kiedy już wiedzieliśmy, że ikona przybędzie do nas, do obwodu kaliningradzkiego – mówi dalej o. Gieorgij

– pomyśleliśmy, że warto, by trafiła do miejsca, od którego pochodzi jej nazwa. Do Augustowa. Z parafiami w Polsce, w Białymstoku na Bacieczkach, w Ełku, mamy bardzo dobre kontakty. Przyjeżdżamy tu na *prazdniki*, przyjmujemy u siebie pielgrzymów z Polski, na Białostocczyznę przyjeżdża nasza młodzież. Chcieliśmy, by nasi przyjeciele z Polski również mogli się pokołonić Bogarodzicy.

To piękny gest ze strony prawosławnych Rosjan. Oryginał ikony znad Donu samolotem przywieziono do Kaliningradu. I choć było zaplanowane, że ikona odwiedzi kilka miejscowości w rejonie gusiewskim, kilka cmentarzy wojennych z pierwszej wojny światowej, postanowiono, że zanim świętość wróci do rodzimego monasteru (do cerkwi w Gusiewie zostanie napisana jej kopia), będą mogli się jej pokłonić także wierni w Polsce.

Na Białostocczyźnie i Mazurach

Pierwszym przystankiem w Polsce była Dąbrowa Białostocka. Tutejsi parafianie powitali ją wieczorem 26 lipca. Następnego dnia, 27 lipca, ikona została przewieziona do Augustowa.

Dla tutejszej niewielkiej parafii to było wielkie święto. W niewielkiej cerkiewce, urządzonej w latach osiemdziesiątych XX wieku w byłym zakładzie wulkanizacyjnym, odprawiono akafist, potem liturgię. Przybyli wierni z Augustowa, pielgrzymi z Suwałk, Ełku, Białegostoku, Gusiewa. Choć wszystkich razem nie było wielu, niepozorna świątynia nie była w stanie zmieścić modlących się.

Wzruszenia nie ukrywali augustowcy parafianie. – O ikonie usłyszałam od naszego batiuszki – mówi **Anna Al-Khameri** – czytałam też w jednej z cerkiewnych gazet, którą dała mi mama. O cudzie opowiadałam w pracy koleżankom katoliczkom, ale zainteresowane nie były. Bardzo się cieszę, że teraz osobiście mogę pokłonić się ikonie. To dla mnie bardzo ważne święto – mówi pani Ania, a jej głos łamie się ze wzruszenia. – Budujemy cerkiew. Może powinna ona być poświęcona tej ikonie? – zastanawia się.

– Jest nas niewielu, a średnia wieku naszej parafii to około sześćdziesięciu lat. Cerkiew, które ma powstać, będzie służyła nam i turystom przyjeżdżającym do Augustowa. To wydarzenie na pewno nas umocni w trudzie, który przed nami. To wzruszenie na długo pozostanie w naszych duszach.

Parafia kupi ziemię od miasta za symboliczną złotówkę. To miejsce oddalone od centrum, przy drodze na Ełk, ale budowa cerkwi w Augustowie jest pilną sprawą. Obecny budynek po prostu nie jest miejscem godnym kultu. Trudno go znaleźć, choć to adres w samym centrum, Rynek Zugmunta Augusta 4, wielu miejscowych jest przekonanych, że w Augustowie prawosławnej cerkwi nie ma. Proboszcz, o. **Marek Kozłowski**, podczas kazania przypomniał, że swego czasu w Augustowie stały cerkwie. Drewnianą Kazańskiej Ikony Matki Bożej, stojącą nad rzeką Nettą, rozebrano w XIX wieku, w XX zburzono w centrum miasta murowaną cerkiew świętych Piotra i Pawła, a koszarową cerkiew św. Mikołaja zamieniono na kościół.

Później ikona przybyła do Sokółki, gdzie modlono się przed nią całą noc i podczas liturgii 28 lipca. Tego samego dnia ikona trafiła do Supraśla, a 29 lipca do białostockiej cerkwi św. Jerzego oraz do Ełku i Suwałk.

Największe uroczystości odbyły się w Sokółce. Tu, na rogatki miasta, na spotkanie ikony wyszedł kilkusetosobowy *krestnyj chod*. W uroczystościach wziął udział biskup supraski **Grzegorz**.

– Wszyscy żołnierze, którzy swą nadzieję pokładali w Bogu, w Jego Matce, wygrywali – mówił władyka. – Żyjemy w czasach pokoju, po co mamy przypominać o czasach walki? Bo to nam bardzo potrzebne, byśmy pamiętali, że tocząc niewidzialny bój duchowy, nie możemy polegać tylko na sobie. Musimy zapamiętać, że zwyciężymy wtedy, gdy poddamy się woli Bożej.

Z Symbirska do Podrzeczan, z Orła do Radunina

Duża ikona z monasteru nad dalekim Donem nie była jedyną Augustowską,





którą tego dnia można było zobaczyć w Sokółce. Papierową ikonkę od lat ma tutejszy proboszcz, o. **Włodzimierz Misiejuk**. – Uczyłem się na niej cyrylicy – mówi. Papierową ikonkę, przedstawiającą Bogarodzicę z Dzieciątkiem na niebie i modlących się przed Nimi żołnierzy, i z opisem

O. Marek Kozłowski. Cerkiew w Augustowie
Papierowa ikona Augustowskiego Objawienia



cudu na odwrocie, przechowywano w jego rodzinie odkąd pamięta. – W naszym domu w Podrzeczanach w parafii Czyże wisiała przypięta do ściany pinezkami. Moja rodzina przywiozła ją z *bieżeństwa*, spod Symbirska, czyli dzisiejszego Uljanowska. Przetrwała wiele lat, a nawet – wyniesiona w jakimś kufrze – ocalała z pożaru domu.

Nad kolejami losu identycznej papierowej ikonki zastanawia się **Włodzimierz Mielnicki**. Do Sokółki przyjechał z Radunina, w którym osiadł przed paru laty. – Kiedyś we Lwowie w cerkwi zauważyłem ciekawą ikonę. Okazało się, że to Augustowska Ikona Bogarodzicy. Zastanawiałem się, o którą miejscowość chodzi. O tę nad jeziorami, czy tę pod Bielskiem Podlaskim? O ikonie zapomniałem. Po jakimś czasie znajomy z Rosji przysłał mi infromację o augustowskim cudzie z jakiegoś czasopisma. Więc temat znów powrócił. Przed paroma laty zamieszkałem w Raduninie w parafii Królowy Most. W 2010 we wsi stanęła kapliczka ku czci św. Pantelejmona. Ludzie zaczęli przynosić ikony. Jedną z nich, Augustowską Ikonę Bogarodzicy właśnie, przyniósł **Włodzimierz Lisowski**. Jej historię poznał od ojca, dziś ponaddziewięćdziesięcioletniego **Zenona Lisowskiego**. Ikona należała do ojca Zenona, a dziada Włodzimierza, czyli **Iwana Lisowskiego**. Iwan był synem **Onufrija**, mieszkał w Raduninie. Stąd trafił do szkoły podoficerskiej w Orle, służył w carskiej armii. Z wojennej zawieruchy udało mu się cało wrócić do rodzinnej wsi, a wraz z nim trafiła do Radunina i Augustowska Ikona.

– Obecność ikony w Raduninie wydaje się nie być przypadkowa – ciągnie opowieść Włodzimierz Mielnicki. – Tu jest pochowanych siedmiu rosyjskich żołnierzy z pierwszej wojny światowej. Pięciu z nich leży na dawnym cmentarzyku morowym, jeden przy drodze na Podzałuki i jeszcze jeden przy leśniczówce. Bogarodzica została tu z nimi, ku pocieszeniu ich dusz.

Między Augustowem a Mariampolem w 1914

Co się wydarzyło w 1914 roku w Prusach Wschodnich? Trwała wielka wojna. Rosja przystąpiła do niej na mocy traktatów sojuszniczych z Wielką Brytanią i Francją. Wojska rosyjskie stanęły do walki przeciwko wojskom niemieckim. Weszły na teren Prus. I nie było spodziewanych sukcesów. Żołnierze ginęli, wielu, na niespotykaną dotąd skalę, trafiało do niewoli. I to w stosunkowo krótkim czasie. W sierpniu w tzw. bitwie pod Tannenbergiem siły rosyskie poniosły wielką klęskę. Wojska niemieckie rozgromiły 2 rosyjską armię, dowodzoną przez **Aleksandra Samsonowa**. Rosjanie wycofali się w stronę rosyjsko-niemieckiej granicy. Groźba okrążenia wisiała też nad 1 armią, dowodzoną przez **Pawła Rennenkampfa**. Nastroje były bardzo złe, do tego stopnia, że wśród obozujących żołnierzy rosyjskich zdarzały się wybuchy paniki. Działania przeciw nim nazwano bitwą nad jeziorami mazurskimi. W połowie września wojska stacjonowały w lasach między Mariampolem a Augustowem.14 września żołnierze gatczyńskiego i carskosielskiego kirasjerskiego lejbgwardyjskiego pułku, w nocy, około godziny 23, zauważyli niebywałe zjawisko. Nagle na niebie ukazała się Bogarodzica. Na lewej ręce trzymała Dzieciątko, prawą wskazywała na zachód. Po zniknięciu Bogarodzicy, na niebie pojawił się krzyż. Żołnierze padli na kolana, modlili się i płakali. Widzenie trwało trzydzieści, może czterdzieści minut. Widzenie zaczęto nazywać Augustowskim Objawieniem. Dziś wiadomo, że miało to miejsce pod Mariampolem na dzisiejszej Litwie, ale przyjęła się nazwa Augustowskie. Bogarodzica pocieszała strapionych żołnierzy, którzy wkrótce musieli stoczyć kolejną bitwę nad jeziorami.

Wieść o cudownym zdarzeniu wkrótce pojawiła się w czasopismach duchownych i świeckich, przekazywali ją sobie żołnierze. Było ono bardzo dobrze przyjmowane. W różnych miejscach Rosji pojawiło się kilka wariantów ikon. Pierwszy napisano w monasterze św. Marii i Marty w Moskwie. W Moskwie, Odessie i Petersburgu wydawano Augustowskie Ikony Bogarodzicy w dużych nakładach. Od września 1914 do listopada 1916 roku trwały badania prowadzone przez Synod Rosyjskiej Cerkwi. W wyniku ustaleń dopuszczono Augustowską Ikonę Bogarodzicy do kultu w domach wiernych i w cerkwiach. W szerszym rozpowszechnieniu się kultu przeszkodziła rewolucja. Oficjalnie święto Augustowskiej Ikony Bogarodzicy do *miasecesłowa* Rosyjskiej Cerkwi zostało wpisane w 2008 roku.

Z Petersburga do Belgradu

12 sierpnia w cerkwiach w Ełku i Augustowie znów gościła Augustowska Ikona Bogarodzicy. Tym razem była to ikona napisana współcześnie w Petersburgu. W parafii św. Jana Teologa, w położonym obok Petersburga *Leuszyńskim podworj'u* służy o. **Giennadij Biełowołow**. Wraz z grupą pielgrzymów w sierpniu przejeżdżał przez Polskę w drodze do Belgradu. – Świadkami Augustowskiego Objawienia było jednocześnie wielu ludzi. To rzadkie. Częściej świadkami cudów są pojedyncze osoby. Ikonę wieziemy w darze dla patriarchy serbskiego **Ireneusza**. Pierwsza wojna światowa zaczęła się na Bałkanach, dlatego właśnie tam wieziemy tę ikonę. Ostatnią cudowną ikonę carskiej Rosji.

Natalia Klimuk

fot. **Anna Radziukiewicz**, **autorka**

W miastach i miasteczkach obecnego województwa łódzkiego zachowała się niewielka liczba zabytkowych pomników i nagrobków prawosławnych. Są one usytuowane z reguły w obrębie cmentarzy rzymskokatolickich. Wydaje się, że w latach 60. i 70. XIX wieku ówczesne władze wyznaczały kwatery prawosławne na terenie cmentarzy rzymskokatolickich lub obiektów wielowyznaniowych. Jedynie w ośrodkach o takim znaczeniu jak Łódź czy gubernialny Kalisz i Piotrków Trybunalski tworzono oddzielne nekropolie prawosławne. Zapewne związane było to z liczbą wiernych na danym terenie. Jeśli było ich niezbyt wielu, tworzono tylko kwatery w obrębie istniejących cmentarzy rzymskokatolickich. Takie sytuacje znane są z Łęczycy, Sieradza, Łasku, Złoczewa czy Wielunia. Nie ma natomiast jednoznacznego wyjaśnienia, dlaczego na niektórych cmentarzach zachowało się więcej prawosławnych pamiątek, a na innych niemal żadne. W Łęczycy czy Złoczewie jest ich całkiem sporo, a na przyklad w Wieluniu ocalał zaledwie jeden pomnik i to bez epitafium.

Ślady prawosławia

Cmentarz prawosławny w Zduńskiej Woli był w zasadzie kwaterą na wielowyznaniowym cmentarzu rzymskokatolicko-ewangelickim. Między obu częściami znaleziono miejsce na pochówki dla ludności prawosławnej.

Niewiele wiadomo o prawosławnych mieszkańcach Zduńskiej Woli. Miasto uzyskało prawa miejskie w 1825 roku. Rozwijało się dynamicznie dzięki tworzonemu w całym regionie przemysłowi fabrycznemu. Od początku, z powodu napływu ludności żydowskiej oraz osadników z terenu Saksonii i Czech, stało się wielowyznaniowe.

Prawosławni stanowili nikły odsetek ludności – przed pierwszą wojną światową nie przekraczali liczby stu osób. Tworzyli głównie warstwę urzędniczą. Niewiele wiadomo, gdzie chodzili do cerkwi. Cerkwie znajdowały się w pobliskim Sieradzu i leżącym w podobnej odległości Łasku. Według lokalnego historyka **Jerzego Chrzanowskiego** zduńskowolanie modlili się w cerkwi sieradzkiej, prawdopodobnie dlatego, że miasto było położone w powiecie sieradzkim. Zduńska Wola nie miała własnej cerkwi, a o innych miejscach modlitwy nic nie wiadomo.

Kwatera prawosławna w Zduńskiej Woli na cmentarzu przy ul. Łaskiej jest obecnie użytkowana przez ludność różnych wyznań. Na cmentarzu zachowały się w zasadzie trzy obiekty prawosławne. Funkcję pierwszego z nich trudno jednoznacznie określić. Jest to ustawiony pionowo pokaźny głaz narzutowy z granitu. Na jego szczycie umieszczono prosty krzyż z żelaza. Brak jakichkolwiek inskrypcji może wskazywać, że nigdy nie użyto go jako pomnika cmentarnego dla konkretnej osoby lub że jest to miejsce zbiorowego pochówku, np. kwatera wojenna. Może to być także rodzaj głazu „granicznego", wyznaczającego część prawosławną lub postawiono taką formę zamiast np. drewnianego krzyża dla całej kwatery. Co prawda z przodu głazu są ślady, być może po tablicy epitafijnej. Wówczas mielibyśmy do czynienia z pomnikiem nagrobnym NN.

Kolejny obiekt to piaskowcowy pomnik z bardzo zerodowaną płytą epitafijną z kwiatowymi rozetkami u góry. Z pozostałości inskrypcji wynika, że spoczął tu *Artamon (?) Dimitriewicz (?) Kożemiakin Były oficer pułku (...)*

Na podstawie pomnika umieszczono daty: *ur. 8 VIII 1830 – zm. 1 XII 1888* i formułę modlitewną po rosyjsku: *Pokój jego prochom*. Między datami znajdowało się niegdyś zdjęcie na porcelanie, po którym zachowało się owalne wgłębienie. Nietypowe jest umieszczenie poza głównym epitafium lat życia.

Najciekawszym obiektem dawnego cmentarza prawosławnego jest obejście grobowe, otoczone piękną, bardzo ozdobną kratą z kutymi kwiatonami w narożnikach i furtką z krzyżem. Wewnątrz ogrodzenia znajdują się współczesne nagrobki, ale centralną część zajmuje wysokiej klasy pomnik z początku XX wieku. Na kilkustopniowej podstawie z jasnego piaskowca umieszczono kunsztowny neogotycki, wieloboczny krzyż z czarnego granitu na wielostopniowej podstawie z tego samego kamienia. Niegdyś znajdowało się tu zdjęcie zmarłego na porcelanie, po którym zachował się owalny wykusz. W centralnej części podstawy krzyża umieszczono epitafium z rosyjską inskrypcją: *Spoczął tu: Podpułkownik w stanie spoczynku Kaliskiej Brygady Straży Granicznej*



Ur. 16 IX 1835 r. Zm. 18 VIII 1907 r. Dimitrij Wasiliewicz Modoliewskij

Z lewej strony podstawy monumentu wykuto w języku polskim nazwę firmy kamieniarskiej „Alfred Fiebiger. Kalisz".

To prawosławny ślad w dziejach miasta.

Mirosław Pisarkiewicz
fot. **autor**



Pamięci przodków

11 lipca 2012 roku na cmentarzu w Izbach na Łemkowszczyźnie, z udziałem duchowieństwa i wiernych diecezji przemysko-nowosądeckiej, wrocławsko-szczecińskiej i gości ze Słowacji poświęcono krzyż, upamiętniający prawosławnych mieszkańców tej wsi. Tradycja stawiania takich krzyży sięga 2005 roku. Wtedy poświęcono pierwszy na cmentarzu w Królowej Górnej, dawnej Królowej Ruskiej, w tym samym roku w dawnej filii parafii w Królowej, w Boguszy, w 2009 roku we Florynce, a przed rokiem w Binczarowej. Z Legnicy przyjechał autokar z dawnymi mieszkańcami Izb, ich dziećmi, wnukami.

– Jesteśmy dziećmi izbiańskich gospodarzy, mieszkających do 1947 roku na swojej ziemi – tak **Stefan Kosowski** z Legnicy wraz z bratankiem **Sewerynem** witał na cmentarzu w Izbach władykę **Paisjusza** i duchowieństwo. W uroczystościach wzięli także udział miejscowi duchowni z parafii rzymskokatolickiej oraz dzisiejsi mieszkańcy Izb. Stefan Kosowski przypomniał bogatą historię wsi, położonej u stóp góry Lackowej (997 n.p.m), zwanej przez Łemków „Wackową", i Szubienicznego Wierchu, którą swą nazwę zawdzięcza konfederatom barskim.

– Zebraliśmy się tu, gdzie leżą kości prawosławnych z Izb – mówił władyka Paisjusz po wyświęceniu krzyża – aby przed krzyżem, który przypomina nam o krzyżu na Golgocie, wznieść modlitwę nie tylko za wszystkich tu spoczywających, ale i za przyszłe pokolenia (…). Jestem wdzięczny, że nie zapominacie o swej ziemi, przodkach, że pamięć tkwi głęboko w waszych sercach.

– *Pamiatajte, że bez Boha any do poroha* – przytoczył na zakończenie biskup Paisjusz porzekadło, dziękując za zrozumienie cerkiewnej istoty tego wydarzenia.

Na wieczną pamięć naszym przodkom tu spoczywającym krzyż ten postawili wygnani z praojcowskiej ziemi złoczynem Akcji Wisła Izbianie – głosi napis na podstawie krzyża.

Władyka, dziękując wszystkim, wręczył nagrody **Janowi Płaskoniowi** oraz Janowi Kosowskiemu z komitetu organizacyjnego.

– Wasze słowa będziemy pamiętać do końca życia – mówił, dziękując władyce Paisjuszowi w imieniu komitetu organizacyjnego, o. **Lubomir Worhacz**, proboszcz legnickiej parafii, której trzon stanowią potomkowie mieszkańców Izb. – Dziękuję, że wspieracie i dobrym słowem, i w miarę możliwości w inny sposób takie wydarzenia jak dzisiejsze.

Na uroczystości przybył **Petro Murianka**, fragment wiersza którego, po łemkowsku i polsku, umieszczono na pomniku obok nazwisk izbiańskich rodów.

Drzwi murowanej cerkwi św. Łukasza, wzniesionej w latach 80. XIX wieku w miejscu, gdzie stała drewniana, dziś kościoła rzymskokatolickiego, tego dnia stały otworem. Świątynia skrywała w swoich murach ikonę z 1621 roku, przedstawiającą *Pokrow*, zwaną Ikoną Matki Bożej Izbiańskiej, przed którą w czasach konfederacji barskiej modlił się obozujący nieopodal Kazimierz Pułaski.

W 1928 roku wraz z księdzem **Dymitrem Chylakiem** do prawosławia wróciła cała wieś, więc trzeba było budować nową czasownię, a

Stefan Kosowski z bratankiem Sewerynem wita władykę Paisjusza
Obok wyświęcenie krzyża

dotychczasową świątynię pozostawić Cerkwi grekokatolickiej. Wtedy ikonę przeniesiono do cerkwi św.św. Kosmy i Damiana w Bereście, gdzie znajduje się do dziś.

Stefan Hładyk, przewodniczący Zjednoczenia Łemków, ma swój wkład w postawieniu przed rokiem pomnika na Szubienicznym Wierchu, upamiętniającego egzekucje na miejscowej ludności. – Rozumiem, że dla Polaków Pułaski jest bohaterem, ale nie dla nas, dlatego decyzje jego upamiętnienia wymagają wyczucia historycznego i dużej wrażliwości – mówił.

Anna Kosowska, rocznik 1927, weszła na cmentarne wzgórze wspierając się laską. – Tam stała prawosławna cerkiew, a tam był nasz dom – po uroczystościach opowiada wnukowi Sewerynowi. – Z wiekiem wracam pamięcią do tego, co minęło. Ojciec, **Jan Brejan**, zmarł w 1938 roku. Wojna nie oszczędziła rodziny. Dwunastoletnia Hancia, jak po łemkowsku nazywano Annę, została z matką **Tacjanną**. Starszy brat, **Kirył Brejan**, świeżo poślubiony małżonek (jego historię opisywaliśmy w 05/2003 PP), został zmobilizowany i rodzinę odnalazł dopiero po powrocie z Anglii w Legnickim Polu, a żonę **Olgę** w latach 60. na Ukrainie. Brata **Michała** 25 maja 1947 roku zabrano do Jaworzna, godzinę po tym, jak został ojcem. Brat **Andrzej** musiał sam pakować na wóz dobytek, bo Anna z mamą bardzo płakały. To był najcięższy dzień w ich życiu. Czasownię, którą jej ojciec i brat Andrzej pomagali budować, rozebrano i wywieziono do Śnietnicy. – Izby zmieniły się nie do poznania – wzdycha. Po domu Brejanów został jedynie sypaniec i przylegający do niego ogródek. Dom spłonął. Po mogile Jana Brejana został niewielki kopczyk. – Podczas dzisiejszych uroczystości, mimo radości, cały czas płakałam – wyznaje.

Piotr Bubernak urodził się dokładnie 12 lipca 1930 roku. – Kiedy cała wieś wróciła do prawosławia, podczas pierwszego prawosławnego pochówku, zmarłej młodo **Róży Wan**, grekokatolicki ksiądz Jan Hrebeniak z Banicy nie chciał się zgodzić, aby trumna spoczęła na cmentarzu w wykopanym już grobie. Wynajęci przez niego robotnicy zasypali go. – Kiedy nadszedł kondukt, trzeba było wzywać policję. Ksiądz musiał sam odkopywać grób – opowiada.

Kiedy w niedzielę 8 czerwca 1947 roku mieszkańców Izb objęto Akcją Wisła, dom Bubernaków wysiedlono jako pierwszy. – Wygoniono nas jak psy. Żołnierz nie pozwolił zabrać trzewików, bo niby dom położony był w strefie nadgranicznej. Zostały pod ławką, poszedłem w drewniakach – wspomina rozgoryczony Piotr Bubernak. – Ze stacji w Gorlicach wyjechaliśmy we wtorek. Trzeba było, w błocie po deszczu, dojść czterdzieści kilometrów. Siedemnastolatek prowadził furmankę z dobytkiem, drugą kierował ojciec.

– W Legnicy najpierw zabrano trzy rodziny, Antoniego Maciejowskiego, Pauka i Jana Durkota i osiedlono w Bieniowicach – wspomina. – Trzeba było się szukać. Od założenia w 1948 roku parafii w Legnicy, spotykaliśmy się w cerkwi.

Pierwszy raz Piotr Bubernak przyjechał w góry w 1958 roku, zaraz po ślubie z żoną **Katarzyną**, urodzoną też w Izbach. – Jej rodzinny dom – Wanów – stał, po moim nie było śladu. Sprzedano go wraz z domem sąsiada do rozbiórki za parę złotych. Cerkiew prawosławną także. Podobno kupił ją wójt ze Śnietnicy i zbudował z niej dom.

Kiedy nadarzyła się okazja powrotu, znalazł dom w Śnietnicy. – Jak dowiedziałem się, że to z cerkwi, odmówiłem – wyznaje. Do dziś mieszka na Dolnym Śląsku. – Dzisiejszy dzień był dla mnie pięknym przeżyciem. W domu zostawiłem sparaliżowaną żonę, która kazała mi jechać na uroczystości. Ciągnie mnie tu gdzie dorastałem i kiedy tu jadę, mam w oczach łzy.



– Dzisiejszy dzień jest jednym z najszczęśliwszych w moim życiu, ponieważ byłam u swojej mamusi i brata – mówi ze łzami w oczach **Julia Peregrym**. W 1947 roku miała zaledwie dziewięć lat. W marcu 1947 roku zmarła jej mama Anna, trzy lata wcześniej brat. Dziś po mogiłach bliskich nie ma śladu.

– Mieszkaliśmy w górnym końcu Izb, koło leśniczówki, a obok nas Maciejowscy, Brejanowie – wspomina. – Centrum wsi całkiem się zmieniło.

Ksiądz Dymitr Chylak, urodzony w Binczarowej, były więzień Talerhofu i współtwórca Republiki Łemkowskiej we Florynce, miał wielki wpływ na mentalność swoich parafian. – Siostra mojej mamy była wzorową uczennicą i ksiądz przyszedł do dziadków, aby posłali ją do szkół – wspomina pani Julia. – Niestety, z braku środków



stanęło na niczym. Z wysiedlenia pamięta, że trudno było samemu ojcu i dzieciom ogarnąć inwentarz. Przy wozach pozostały jedynie trzy krowy. Wszystko inne pogubili po drodze. Pierwszy raz do Izb przyjechała w 1975 roku z bratem, który mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Teraz, po raz drugi, z córką **Ireną**.

Jan Durkot kształcił się we Lwowie w szkole dla psalmistów. W 1940 roku przekonał pięćdziesiąt cztery rodziny do wyjazdu na Ukrainę. Spodziewały się dobrobytu. Bieda i głód sprawiły, że zaczął starać się o zgodę na powrót. Fortelem, po dwie rodziny, niektórym udało się powrócić wiosną 1942 roku. W 1953 roku Jan Durkot przeprowadził się do Mikołajowic, gdzie mieszkało już dwadzieścia rodzin byłych izbian. Osiem rodzin osiedlono w Wądrożu Wielkim koło Jawora. Durkot w legnickiej parafii już nie był psalmistą, ale nigdy nie odmawiał zmarłym czytania psałterza czy parastasu. Pomagał ludziom załatwiać urzędowe sprawy. Zmarł w 1974, pochowany jest na cmentarzu w Legnickim Polu, gdzie spoczywa najwięcej dawnych mieszkańców Izb.

– Bardzo przeżywam każdy przyjazd w góry, ale dzisiejszy jest szczególny – wyznaje o. **Sławomir Sorokanycz**, proboszcz parafii w Studzionkach, rocznik 1972. – Chciałbym moim dzieciom przekazać miłość do miejsc, które są mi bliskie. Kiedy jestem w Izbach, myślę o dziadku, którego nie pamiętam – mówi wnuk psalmisty Jana Durkota, członek komitetu organizacyjnego. O. Sławomir pierwszy raz do Izb przyjechał jako uczeń szkoły średniej. Wraz z kolegami zatrzymał się wtedy na nocleg u pana **Wasyla Kwoki**, który dziś przyjechał na wózku inwalidzkim. Powrót rodziny Kwoków był niełatwy. Zostali spaleni, ale odbudowali się. Tamtego lata chłopcy pomagali przy sianokosach. – Przez tamte dwa dni poczułem się tak, jak gdybym się tu urodził – wspomina o. Sławomir. Odtąd prawie co roku z rodziną odwiedza Izby i rodzinę Kwoków. Dziś o. Sławomir i matuszka **Anna**, której korzenie sięgają sąsiedniej Bielicznej, przyjechali z synami, **Łukaszem** i **Jakubem**.

– Ten dzień koniecznie trzeba zapamiętać – mówi **Jan Płaskoń**, który Izby opuścił jako półroczne niemowlę. Do Izb zajeżdżał, odkąd pamięta, najpierw z rodzicami, w końcu lat 60., potem z własnymi dziećmi.

Olgę i **Grzegorza Płaskoniów** osiedlono w podlegnickim Lubieniu wraz z pięcioma rodzinami. Tworzyli wspólnotę byłych krajan. Najpierw do cerkwi jeździli do Jawora, a kiedy powstała parafia, do Legnicy, tylko czasami do Malczyc. – Walczyliśmy o swoje, jak mogliśmy – uśmiecha się Jan Płaskoń. – Zaraz po wysiedleniu Łemkom i prawoslawnym było niełatwo. W szkole szykanowano nas, że zabiliśmy Świerczewskiego. Jednak z czasem ludzie zmądrzeli.

– Często powtarzam, że Izby to moja rodzinna wieś – mówi siedemnastoletni Seweryn Kosowski, urodzony w Legnicy wnuk Anny i Andrzeja Kosowskich. – To miejsce, do którego mnie ciągnie. Pierwszy raz przyjechał tu z rodzicami jako pięciolatek. Odtąd bywa tu podczas wakacji. Uczestniczy w życiu kulturalnym społeczności łemkowskiej, podobnie jak córki Jana Płaskonia, Tatiana i Olga, dziś studentki, mające za sobą występy w legnickiej „Kyczerze”, w której tańczy też Seweryn.

Izby, w porównaniu do dawnych, liczących 129 numerów, skurczyły się do jednej czwartej. Wielu wyjechało na początku 1940 roku, wielu wywieziono na Ukrainę w 1945 roku, a resztę – 208 mieszkańców, wysiedlono w 1947 roku.

Obecnie w Izbach mieszkają zaledwie trzy łemkowskie rodziny, którym udało się powrócić.

Łemku, wnuku daleki,
jeżeli ci świat kamienny
Duszy też nie wydrze
a wieszcza dola
przywiedzie w to miejsce
Przyklęknij, zdejmij czapkę.
(Petro Murianka)

Anna Rydzanicz, fot. **autorka**



Jak trawa przez asfalt

Z Jeleniej Góry do Sosnówki kilkanaście kilometrów. Zostawiamy auto. Wspinamy się zboczem góry Grabowiec. Droga prowadzi nas między ciemnymi, gładkimi, jakby posągowymi pniami i konarami buków. Chmurę bukowych liści przesiewa słońce. Gęstwina buków co jakiś czas pęka, odsłaniając widok na rozległą, pociągniętą różnymi odcieniami zieleni, Kotlinę Jeleniogórską. Aż wreszcie odsłania uczepioną stromego zbocza, budowlę – kościół świętej Anny o kształcie elipsy. Kościół, nazywany kaplicą, znajduje się na wysokości niemal siedemset metrów nad poziomem morza i należy do rzymskokatolickiej parafii w Sosnówce.

Tu piękno buszuje. Tak samo na pewno buszowało i jedenaście wieków wcześniej, kiedy wybierano miejsce na wzniesienie świątyni.

Tablica przy kościele informuje o ponadtysiącletniej historii miejsca kultu. O jego początkach mówi ostrożnie, jakby zacierająco. „Ostatnie badania archeologiczne potwierdzają, że miejsce to stanowiło prasłowiański ośrodek kultury. Jest to najstarsza budowla murowana na terenie Polski. Pierwsza kaplica w tym miejscu została zbudowana już w X wieku, przemawia za tym architektura zbliżona do stylu romańskiego”.

Dalej o kolejnych przebudowach, odbudowach, remontach i fundatorach.

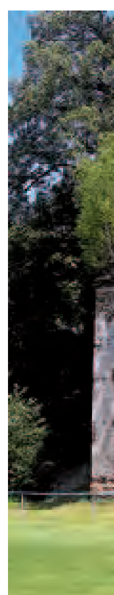
Co znaczy „prasłowiański ośrodek kultury”? Dlaczego nie kultu? Dlaczego nie słowiańskiego? Dlaczego jest sugestia odsunięcia w czasy prasłowiańskie, w Polsce odbierane jako pogańskie, przedchrześcijańskie?

W artykule „Ślady obrządku słowiańskiego na Dolnym Śląsku” czytam: „W okolicach Jeleniej Góry również istniała w X wieku rotunda słowiańska. Jej relikty odkryto pod XVIII-wieczną kaplicą świętej Anny na zboczu góry Grabowiec koło Sosnówki”. Tekst napisała **Irina Bolshakova**, anglistka, Rosjanka pochodząca z Ukrainy, od piętnastu lat mieszkająca na Dolnym Śląsku. O gromadzenie dowodów na obecność misji cyrylometodiańskiej na Dolnym Śląsku poprosił ją arcybiskup wrocławski i szczeciński **Jeremiasz**.

Jeśli rotunda słowiańska, to znaczy miejsce kultu z czasów misji cyrylometodiańskiej lub późniejsze owoce tejże misji.

Irina Bolshakova pisze dalej: „Obraz chrystianizacji Polski w ostatnich latach się zmienia. Mimo wielowiekowych i systematycznych prób zacierania śladów i przemilczania, badania naukowe dostarczają coraz więcej niepodważalnych dowodów istnienia obrządku cyrylometodiańskiego na tej ziemi” [Na Dolnym Śląsku – przyp. ar]. I dodaje: „Nie sprawdziło się proroctwo niemieckiego historyka P. Kehra z 1920 roku: «Daremny będzie wszelki trud, aby rozjaśnić ciemności, które zalegają nad pierwszymi przejawami chrześcijaństwa na wschodzie». Zwyciężył inny autor, apostoł Mateusz, u którego czytamy:





Nie ma bowiem niczego ukrytego, co nie zostałoby odkryte, i tajnego, co nie zostałoby poznane (Mt 10,26)”.

– Jak trawa przez asfalt – określa pani Irina przebijanie się tego obrządku przez grube pokłady historii, wciąż „asfaltowanej” teorią o zachodnich, łacińskich korzeniach chrześcijaństwa w Polsce jako jedynych.

Irina Bolshakova przemierza Dolny Śląsk. Z najbardziej chyba dla niej fascynującym odkryciem zetknęła się w jego stolicy – Wrocławiu. Otóż dowiedziała się, że w latach 2007 i 2008 były prowadzone w podziemiach katedry wrocławskiej badania georadarowe. Ukazały one fundamenty świątyni słowiańskiej z około 915 roku. Mieści się ona w najstarszej, czwartej z odkrytych, warstwie archeologicznej. Prof.





Kościół św. Anny, niżej kaplica św. Onufrego w Stroniu Śląskim i w Pisarach oraz Irina Bolshakova

Edmund Małachowicz zauważył uderzające podobieństwo planu odkrytych fundamentów rotundy do planów morawskiej architektury sakralnej z okresu cyrylometodiańskiego.

Odkryciem nikt się nie chwali. Bolshakovej udało się tam dotrzeć nie bez kłopotów. Ta część wrocławskiej katedry, w której odkryto fundamenty słowiańskiej rotundy, jest słabo oświetlona, trudno dostępna.

Ile nowych kościołów wzniesiono na fundamentach cyrylometodiańskich świątyń? – to pytanie, i szereg innych, stawiali albo stawiają tacy badacze jak **Karolina Lanckorońska**, **Jerzy Dowiat**, **Frank Kmietowicz**, ks.ks. **Józef Umiński** i **Jerzy Klinger**, **Edmund Małachowicz**, **Krzysztof Jaworski**, **Aleksandra Pankiewicz**.

Niemcza jest oddalona od Wrocławia pięćdziesiąt trzy kilometry na południowy zachód. W tym miasteczku w 2007 roku prof. Małachowicz odkrył relikty cerkwi, datowanej na 890 rok. To odkrycie pani Irina komentuje: –



Wszyscy czytali zdanie, zapisane w starej kronice: „Straciliśmy Niemczę". Kto stracił? Nikt nie wiedział. Prof. Małachowicz wyczuł w tym zdaniu ból i żal, być może mnicha obrządku słowiańskiego. Zaczęto kopać w Niemczy na górze. Ale niczego tam nie znaleziono, co by interesowało profesora. Jednocześnie pojawiła się informacja, że w krypcie czternastowiecznego kościoła w Niemczy znaleziono fragment fundamentów, które do niczego nie pasowały. Profesor zrozumiał wtedy, gdzie należy szukać śladów misji cyrylometodiańskiej. Wszedł do kościoła w Niemczy z georadarem. Badania pozwoliły mu na postawienie tezy, że w tym miejscu zbudowano cerkiew gdzieś osiemdziesiąt lat wcześniej, nim nastąpił chrzest Polski, uznany za oficjalny.

Pierwszym miejscem pracy pani Iriny była Oława, trzydzieści pięć kilometrów na południowy wschód od Wrocławia. W Oławie znajduje się kościół św. Świerada. – O św. Andrzeju Świeradzie – mówi – nic nie wiedziałam, ale jakoś odczułam, że to nasz, wschodni święty. Potem przeczytałam u **Franka Kmietowicza**, że był on cyrylometodiańskim mnichem, pierwszym świętym pochodzenia polskiego, który przebywał w Polsce w pustelni w Tropiu koło Nowego Sącza i w Oławie.

Święty został wypędzony wraz z innymi mnichami słowiańskimi przez Bolesława Chrobrego w 1022 roku. Zmarł w Nitrze około 1034 roku. Jego kult był tak silnie rozwinięty wśród ludności polskiej, że już w 1083 roku został kanonizowany. Ten kult jednak stopniowo zamierał. Przebił się, jak trawa przez asfalt, dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku. Wtedy we wsi Ścinawa Polska – zlokalizowanej tuż obok Oławy – wybudowano kościół świętych Andrzeja Świerada i Jana Chrzciciela.

Kaplica św. Andrzeja Świerada jest również we wrocławskiej katedrze św. Jana Chrzciciela. Powstała ona w latach 1400-1410.

Panią Irinę zadziwił także kult w okolicach Kłodzka św. Onufrego, tak charakterystyczny dla prawosławnych Podlasia. Zachowały się poświęcone mu kaplice w Stroniu Śląskim i Pisarach. Przed drugą wojną stały one również w Bystrzycy Kłodzkiej, Międzylesiu, Młynowcu, Janowej Górze i Potoczku. W kapliczkach znajdowały się obrazy św. Onufrego.

Ciekawa jest historia kościoła w Oleśnicy (ze dwadzieścia kilometrów na północny wschód od Wrocławia). Od 1968 roku mieści się w nim cerkiew prawosławna Zaśnięcia Bogarodzicy. W Oleśnicy w czternastym wieku było dużo ludności, która chciała modlić się po słowiańsku, a nie w obowiązującej w zachodnim Kościele łacinie. Ich prośbom uległ książę Konrad II. W 1380 roku założył on w Oleśnicy klasztor dla benedyktynów obrządku cyrylometodiańskiego, zwanych braćmi słowiańskimi albo głagolaszami. Otoczyli oni opieką duchową polskich mieszkańców Oleśnicy. Klasztor przetrwał do 1505 roku.

– Historia zatacza przedziwne koła – komentuje pani Irina. – Ze wchodu i południa Polski wypędzono w ramach Akcji Wisła prawosławnych i unitów. Wypędzano po to, by zapomnieli o

swojej wierze, by uczynić z nich Polaków katolików. Tymczasem oni mogą się czuć tak, jakby wrócili do domu, na ziemię chrystianizowaną już ponad tysiąc sto lat temu we wschodnim obrządku. Bardzo wiele dała mi lektura książek Dobrzyńskiego. Zupełnie inaczej czytam teraz przewodniki. Gdy znajduję w nich informację, że jest gdzieś XIII-wieczny kościół, wzniesiony na ruinach przedromańskiej rotundy i budowniczowie tego kościoła ściągnęli na przykład cystersów z Niemiec, wtedy prawie nie mam wątpliwości, że chodzi o rotundową cerkiew



obrządku słowiańskiego. A cystersi zostali ściągnięci do ostatecznego rozprawienia się z tym obrządkiem. Dobrzyński również pisze o zacieraniu śladów, choćby w przypadku kościoła w Strzelnie, posadowionego kiedyś na planie podwójnej rotundy. Dziś ten plan został zatarty poprzez dobudowanie kościoła na planie prostokąta.

Pani Irina mówi, że nauczyła się odróżniać rotundę cyrylometodiańską od romańskiej. Pierwsze zwykle budowano z nieobrobionych kamieni, takich jakie były pod ręką. W romańskich kamienie były obrabiane.

Irinę zadziwia również źródło Cyryla koło Ziębic. Cyryl na tych terenach? – pyta. Czyż nie chodziło o upamiętnienie jednego z braci misjonarzy? Jedzie do źródła. Na nim widnieje napis wykuty w kamieniu „ Cyryllus Brunnen", co znaczy źródło Cyryla. I rok. 1211. I w tym samym miejscu widzi schody z solidnego, łamanego kamienia, prowadzące na górę. Idzie. Na górze niczego nie znajduje poza kawałkiem zaprawy, swą strukturą przypominającego tę, którą widziała w czeskich Mikulczycach, w muzeum misji cyrylometodiańskiej.

– Tam na górze na pewno stała cerkiew – komentuje. – Bo po co by budowano prowadzące na nią tak solidne schody?

Albo góra Gromnik na Wzgórzach Strzelińskich, to ze czterdzieści kilometrów od Wrocławia. W 2005 roku prowadzono na niej prace archeologiczne. Wrocławscy badacze Krzysztof Jaworski i Aleksandra Pankiewicz odkryli na niej fundamenty dwuabsydowej rotundy z drugiej połowy IX wieku. Niemcy na tych fundamentach wybudowali wieżę widokową. W czasie drugiej wojny została ona zburzona.

Irinę zadziwiają i nazwy geograficzne, które zachowały się na Dolnym Śląsku: Cerekwica, Popowice, Wysoka Cerkiew, niestety zamieniona w czasach współczesnych na Grodowiec. Jest i Chromiec w Górach Izerskich. W Chromcu ludzie zachowują pamięć o kamiennych ruinach pogańskiej świątyni.

– Ale słowiańscy poganie modlili się na łonie natury, świątyń nie wznosili – mówi Irina. – Poza tym w niemieckich źródłach znalazłam informację, że tę świątynię nazywano *chram*. Może więc to był Chramiec, zamieniony na Chromiec?

W Cerekwicy koło Trzebnicy (ponad dwadzieścia kilometrów od Wrocławia) stoi kościół z trzynastego wieku. Jego część ołtarzowa jest w kształcie rotundy.

Irina Bolshakova pisze, że paradoksem jest, że tereny Dolnego Śląska, położone tak blisko kolebki obrządku słowiańskiego, czyli Wielkiej Morawy, pozostawały do niedawna *terra incognita*, jeśli chodzi o rozpoznanie śladów obecności misji cyrylometodiańskiej. Tymczasem znaliśmy ślady obecności tej misji w miejscach znacznie dalej odsuniętych od Morawy – w Poznaniu, Ostrowie Lednickim, Przemyślu, Wiślicy, Krakowie, Strzelnie.

Na stronie internetowej (www. znojemskarotunda. com/rotundy.htm) znajduję ciekawy materiał czeskiego badacza **Petera Simika** o rotundach na Morawach, w Czechach, Słowacji, Polsce, a nawet w niemieckiej Saksonii i Bawarii. Badacz podaje miejsce występowania aż 85 rotund.

Figura św. Onufrego koło Gorzanowa



Najwięcej jest ich na Morawach (26) i w Czechach (25). Autor opracowania pisze o trzech rotundach, które znajdowały się w Krakowie na Wawelu. Wszystkie pochodziły z X wieku. Jedna z nich była aż czteroabsydowa. Dziś te rotundy nie istnieją. I niemal nie istnieje pamięć o nich.

Brakuje w tymże opracowaniu informacji o najnowszych odkryciach fundamentów rotund z terenu Dolnego Śląska. Ale przecież jesteśmy na etapie przebijania się trawy przez asfalt. Czy pomożemy tej trawie? Czy utworzymy na przykład międzynarodowy komitet badania spuścizny cyrylometodiańskiej misji?

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka** oraz z **archiwum zgromadzonego przez Irinę Bolshakovą**

Aleksander I na kolorowej grawiurze z połowy XIX wieku
i Napoleon na pocztówce z początku XX stulecia, na podstawie obrazu Paula Delaroche

Jak Napoleon ku zagładzie kroczył

O świcie 24 czerwca 1812 roku największa armia w dziejach, jak określają niektórzy historycy, zaczęła przeprawę przez Niemen w okolicach Kowna. Szło sześćset tysięcy ludzi. Połowę z nich stanowili Francuzi, pozostali to Polacy, Hiszpanie, Portugalczycy, Włosi, Holendrzy, Chorwaci, Austriacy oraz przedstawiciele małych niemieckich monarchii, jak Saksonii, Bawarii, Badenii. To tak jakby cała Europa zachodnia szła na podbój wschodniej. Polski udział w kampanii ocenia się na 90-100 tysięcy ludzi. Jedni szli bo chcieli, inni bo musieli. Wieloma państwami europejskimi władał już Napoleon Bonaparte bądź członkowie jego rodziny. Armią dowodził Napoleon, cesarz francuski, który chciał zająć miejsce obok największych tego świata – Aleksandra Wielkiego, Juliusza Cezara.

NA ROSJĘ

Na kilka miesięcy przed ofensywą stworzono w Polsce potężne magazyny. Trzeba było spędzić ogromne stada bydła, które podążały za żołnierzami na wschód. Wielkiej Armii towarzyszyło dwieście tysięcy zwierząt kopytnych.

Wielka Armia ciągnęła na Rosję.

Adam Mickiewicz, wieszcz narodu polskiego, stanął w orbicie legendy Napoleona. Jako czternastoletni chłopiec widział przemarsz Wielkiej Armii przez Nowogródek.

Przemarsz musiał pozostawić w nim głęboki ślad, skoro przybrał sobie nowe imię – Napoleon. W 1815 roku zapisywał się na Uniwersytet Wileński jako Adam Napoleon Mickiewicz. A ojcem chrzestnym jego młodszego kolegi po piórze **Zygmunta Krasińskiego**, urodzonego w roku 1812, został sam Napoleon Bonaparte. Rodzice dali mu na chrzcie Napoleon Stanisław Zygmunt. O pierwszym imieniu poety rodzina umiała zapomnieć, gdy stało się to niewygodne ze względów politycznych.

Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu pisał:



Napoleon już zbiera armiję ogromną /
Jakiej człowiek nie widział /
i dzieje nie pomną; /
Obok Francuzów /
ciągnie polskie wojsko całe, /
Nasz Józef, nasz Dąbrowski, /
nasze orły białe!
Przejdą Niemen i – bracie!
Ojczyzna wskrzeszona.

Napoleon, szlachcic z Korsyki, gdy przekraczał Niemen miał 36 lat, a za sobą kampanię hiszpańską, włoską, w której służyły pod dowództwem **Jana Henryka Dąbrowskiego** Legiony Polskie.

W 1805 i 1807 sprawił już solidne lanie niezwyciężonej armii rosyjskiej. Upokorzył cara **Aleksandra I**, który uciekł z pola bitwy pod Austerlitz. Napoleon proponował carowi sojusz – ja mam Zachód, ty masz Wschód. I jeszcze w dodatku prosił cara o rękę jego siostry. Ten ręki odmówił.

Nie kończył się apetyt Napoleona na zdobyciu Zachodu. Chciał być panem świata. Chciał ostatecznie zwyciężyć „północnego sfinksa", raz na zawsze strącić go ze światowej politycznej mapy.

Wojnę planował prowadzić w ciągu trzech lat, zajmując najpierw Moskwę, potem Petersburg. Był tak pewny zwycięstwa, że wiózł ze sobą dziesiątki swoich marmurowych popiersi, które zamierzał postawić w podbitych rosyjskich miastach.



FRANKOMANIA W ROSJI

Do jakiego Cesarstwa Rosyjskiego wkraczał? Takiego, które mogło mu się wydawać łatwe do zdobycia. Frankomania nigdy nie była tak w Rosji powszechna, jak za czasów Aleksandra I.



Modlitwa przed bitwą pod Borodino na rosyjskiej pocztówce z początku XX wieku

Graf **Fiodor Roztopczin** w „Myśli na głos na Krasnom Kolce", dokumencie z 1812 roku, chronionym w Instytucie Rosyjskiej Literatury *Puszkinskij Dom*, pisze o swych rodakach Rosjanach: „Ten rozumny i dobry, którego Francuz za swego brata przyjmie. Jakże oni mogą kochać swoją ziemię, jeśli i rosyjski język słabo znają. Jak im bronić Wiary, Cara i Ojczyzny, kiedy oni nie znają Bożego prawa i Ruskich za niedźwiedzi uważają?".

Od końca osiemnastego wieku najbardziej wykształcone warstwy Imperium Rosyjskiego poddają się nowym modom i prądom. Dworzanie posługują się francuskim. Choćby puszkinowska Tatiana Larina *po russki płocho ponimała*. Dopiero przy carze **Mikołaju I** (rządził w latach 1826-1855) na dworze pojawił się zwyczaj mówienia po rosyjsku, „nawet z kobietami!" – jak zauważa w swym dzienniku grafinia **Błudowa**.

Ale moda na francuski czy angielski, niezależnie od epoki, nie jest jedynie modą na język. Ten zwykle bywa pasem transmisyjnym dla kultury, idei. I takim był francuski dla wszystkiego, co się działo nad Sekwaną w drugiej połowie osiemnastego i na początku dziewiętnastego wieku.

A działy się tam rzeczy obce cerkiewnej tradycji.

W 1730 roku została założona w Rosji przez obcokrajowców pierwsza loża masońska. W latach pięćdziesiątych loże traktowano już jako elitarne kluby. Ich wpływy znacząco rosły. Sprzyjały im czasy imperatorycy **Katarzyny II**, Niemki z pochodzenia. To czas boomu masońskich lóż. Do nich pragnęli wejść prawie wszyscy wyżsi i średni *czynownicy*, wojskowi, rodząca się inteligencja, a to z powodu mody, korzyści, odkrycia „wiedzy tajemnej", dążenia do samodoskonalenia się, ale także i wejścia w świat intryg politycznych. Wszak loże przekształcały się w ośrodki wpływów politycznych, choć ich centra znajdowały się poza granicami Rosji. Pisze o tym **Siergiej Pieremieziencew**, rosyjski historyk, filozof i pisarz, w monumentalnej księdze *Rassija. Wielikaja sud'ba*.

Katarzyna przestraszyła się masońskich organizacji dopiero po 1789 roku, po rewolucji francuskiej, w której znaczącą rolę odegrali francuscy masoni. Zwróciła więc swój gniewny wzrok na rosyjską masonerię, nazywając ją „syberyjskimi szamanami".

Ponowny rozkwit lóż masońskich nastąpił przy Aleksandrze I. Młody imperator też wstąpił do „bractwa". Zresztą wychowywany od dzieciństwa przez babkę Katarzynę II w duchu oświecenia, szukał modelu religii wspólnej dla całego świata. Nie tylko podtrzymywał mistyków i okultystów, ale naradzał się z nimi i prosił ich o komentarze do Pisma Świętego. Mistykiem był **Golicyn**, bliski przyjaciel cara, oberprokuratur Świętego Synodu i minister do spraw duchowych. Masonem stał się i brat imperatora, książę **Konstanty Pawłowicz**. Ruch wniósł do Rosji nieznany jej dotąd okultystyczny mistycyzm, modny w wyższych sferach rosyjskiego społeczeństwa. Okultyzm od początku przeciwstawiał się prawosławiu i wszystkim tradycyjnym religiom. Proponował stworzenie nowej religii, która powinna zmienić chrześcijaństwo. Na początku XIX wieku ten mistycyzm opanował również szerokie kręgi rosyjskich uczonych.

W tych warunkach Cerkiew, która ruch masoński traktowała jak herezję, była poniżana. Już w czasach **Piotra I** została ona poddana władzy imperatora. W Rosji rozprzestrzeniły się katolicyzm i protestantyzm.

Za Piotra I i Katarzyny II zakazano w Rosji kanonizacji narodowych świętych. Zabraniano czcić nie tylko świętych nowych, ale i dawno kanonizowanych. Pod wpływem filozofów zachodnich wierzono, że człowiek potrafi poznać świat i kierować nim lepiej niż Bóg. Poszukiwano maksymalnej wolności człowieka.

Koniec osiemnastego wieku przyniósł Rosji jeszcze jeden proces. Szlachta, *dworiaństwo*, oderwała się od ludu, tworząc warstwę nazbyt uprzywilejowaną. Tradycyjne, niemal tysiącletnie, doświadczenie duchowe rosyjskiego narodu stało się dla niej jedynie świadectwem ciemnoty i obskurantyzmu. Wiek osiemnasty przyniósł Rosji głęboki duchowy rozłam.

I do takiej Rosji, której warstwy wyższe ukształtowane zostały na francuską modłę, wkroczył w 1812 roku ze swą Wielką Armią Napoleon.

NA POCZĄTKU JAK PO MAŚLE

Wchodzenie w głąb Rosji szło mu jak po maśle. Zajął Wilno, bez strzału. Zajął Smoleńsk. Nie stracił ani jednego żołnierza.

Ale to nie oznaczało zgody na poddanie się Napoleonowi. Wszak o historii Rosji decydują nie tylko wyższe warstwy, ale także lud i Cerkiew. Cerkiew już w 1807 roku nazwała Napoleona Antychrystem. Dla niej to diabeł wkroczył na teren Świętej Rusi. Dotąd Napoleon był niezwyciężony w otwartej bitwie. Ale takiej mu Rosja

Narada wojenna w Filiach, obraz Aleksieja Kiwszenko

nie proponowała, przynajmniej na początku. Stosowała taktykę spalonej ziemi, podobnie jak sto lat temu Piotr I podczas wojny ze Szwedami, skuteczną. Rosjanie wycofują się spokojnie, planowo. Francuski hrabia **Segur** zanotował: „Ich klęska wydaje się być lepiej zorganizowana od naszego zwycięstwa".

Armia Napoleona, maszerując w kierunku Moskwy, topnieje błyskawicznie. To nie jest Europa zachodnia, gęsto zaludniona. Tu odległości są porażające, a więc i dostęp do żywności trudny. Padają ludzie i konie, choć trwa jeszcze lato. Ale chłopi chowają żywność po lasach. A czego nie da się schować, jest palone. Wielką Armię dopadają choroby i wycieńczenie. Kiedy wreszcie 7 września obie armie spotkają się w otwartej walce pod wsią Borodino, z francuskiej pozostała już tylko jedna trzecia jej składu. Wielu zmarło lub zachorowało na rozciągniętym szlaku.



BORODINO

Borodino weszło na trwałe do historii i legendy Rosji, jej pieśni i wierszy. Stało się, w rocznicę bitwy, miejscem modlitwy Cerkwi za *usopszych woinow* i codziennej modlitwy w założonym w Borodino w XIX wieku monasterze Chrystusa Zbawiciela. Monaster ufundowała wdowa po generale **Aleksandrze Tuczkowie**, który padł pod Borodino.

Napoleon wreszcie doczekał się otwartej walki, za którą tęsknił od przekroczenia Niemna. Jednego dnia poległo w bitwie osiemdziesiąt tysięcy żołnierzy.

MOSKWA

Rosja nie wykrwawiła się jednak do końca. Wpuściła armię Napoleona do Moskwy. Wkroczyła ona do niej 15 września. Gdy wojsko plądrowało miasto, wszędzie wybuchały pożary. Rosjanie podpalali nawet magazyny ze zbożem i żywnością, której nie zdołali wywieźć. Francuzi byli przerażeni determinacją swych wrogów. Napoleon obserwował pożary. Mógł się wycofać. Ale chciał wierzyć, że jest zwycięzcą. Czekał na zawarcie pokoju. Propozycję swoich warunków wysłał do cara. Na pokój czekał jeszcze w październiku. A październik 1812 był wręcz upalny. Ale mimo sprzyjającej pogody, francuski cesarz zdecydował się 19 października na wycofanie armii. Bał się głodu. Zdaniem hrabiego Segura, opuszczająca Moskwę Wielka Armia przypominała hordę Tatarów po udanej inwazji. Nie zabrano dość żywności, bo każdy dźwigał łupy. Koni zostało niewiele. Ta armia zawsze zwyciężała. To był jej pierwszy odwrót, nie miała więc w tej kwestii ani doświadczenia, ani wyobraźni.

ODWRÓT

Najeźdźców pokonała Rosja, chciwość armii i mrozy. W listopadzie spadł śnieg. Nagle. Utrudniał odwrót. A rzeki nie były jeszcze zamarznięte i też hamowały marsz na zachód. Od głównych sił oddalały się oddziały w poszukiwaniu żywności. Te były narażone na ataki ze strony sił partyzanckich. Współpracowali z nimi chłopi, którzy nienawidzili Francuzów za gwałty i zamienianie cerkwi na stajnie. Chłopi mordowali niedobitki Wielkiej Armii. Po piętach deptali jej Kozacy i armia generała **Michaiła Kutuzowa**, doskonałego stratega. Jej szlak znaczyły setki pozostawionych wozów i armat, tysiące rannych i chorych, w końcu też niedojedzone konie. Zapanował chaos, bałagan i głód.

NAD BEREZYNĄ

Nad Berezyną drogę zagrodziły świeże siły rosyjskie, przybyłe z Besarabii i Finlandii.

Tu nastąpiła nagła odwilż. A Berezyna, rzeka płynąca we wschodniej Białorusi, to rozlewiska i bagna, chronione obecnie jako park narodowy. Wielu francuskich żołnierzy, wciąż objuczonych moskiewskimi łupami, zginęło lub potonęło.

Wkrótce po przekroczeniu przez Francuzów Berezyny przyszły nadzwyczajne mrozy. Połowa niedobitków Wielkiej Armii zamarzła w marszu, czy raczej wtedy, gdy choć przez chwilę przestawali się ruszać.

5 grudnia Napoleon opuścił resztki swojej armii i czym prędzej udał się do Paryża.

Wielka Armia pozostawiła po sobie góry trupów, spaloną Moskwę, zburzone miasta i wsie, zbezczeszczone i rozgrabione cerkwie i monastery.

W 1814 roku to armia rosyjska weszła do Paryża.

Siergiej Pieremieziencew pisał, że zwycięstwo 1812 roku doprowadziło do niebywałego wzrostu świadomości narodowej w Rosji.

Duża część wykształconych ludzi z warstw wyższych dopiero wówczas zauważyła, że istnieje coś trakiego jak rosyjski naród. Przecież do tej pory większość ziemian postrzegała lud jako „ciemną" masę, jak „głupich chłopów", potrafiących tylko uprawiać ziemię. I nagle ten „ciemny" chłop wyniósł na widłach z Rosji groźbę

Wojska rosyjskie wjeżdżają do Paryża, obraz Aleksieja Kiwszenko

całej Europy – niezwyciężonego Napoleona.

A jak skomentował wydarzenia graf Roztopczin, ich obserwator? „*Gosudar* zechciał milicji (narodowego ruszenia) i pojawiło się, nie dwadzieścia, nie pięćdziesiąt, a sześćset dwanaście tysięcy ludzi! Ubranych, obutych, uzbrojonych”. I charakteryzował Francuzów: „Kopiejki nie warci! Patrzeć nie ma na co, mówić nie ma o czym. Ani wstydu nie ma, ani moralności”.

I sumuje, co zrobili Francuzi w ciągu ostatnich dwudziestu lat, czyli od swojej rewolucji:

„Wszystko zniszczyli, spalili i zaorali. Najpierw zaczęli filozofować, potem wieść spór, swary, niczego nie zostawiwszy na swoim miejscu, prawo podeptali, przywódców zniszczyli, świątynie sprofanowali, cesarza skazali. Głowy rąbali jak kapustę – to jeden, to drugi. Myśleli, że będzie równość i wolność. Mieli tylko dwa wyjścia: albo pętla, albo pod nóż. Mało im było swoich rżnąć, do nich strzelać, topić, męczyć, smażyć i jeść, rzucili się na sąsiadów i zaczęli grabić i dusić Niemców i Węgrów, Włochów i Hiszpanów, Holendrów i Szwajcarów, zauważając «Potem powiecie dziękujemy»”. I jeszcze dodaje: „Italię rozgrabił, dwóch królów na wyspy wyprawił, cesarzy oszukał, Prusaków do naga rozebrał i rozbuł, a wszystko mało! Cały świat chciał upokorzyć. Na Ruś poszedł jak lew. Chciał wszystko pożreć! Teraz biegnie jak głodny wilk, tylko ogląda się i zębami poszczękuje”.

Wojnę z armią Napoleona nazwano w Rosji wojną ojczyźnianą. Pojednała ona wszystkie warstwy społeczne – od arystokraty po chłopa. Przeciw Napoleonowi szli nie tylko Rosjanie, także Tatarzy, Baszkirzy, Kałmucy. Na wojnę szli masowo duchowni.

Każdy pułk rosyjskiej armii miał swego duchownego, swoją polową cerkiew i czczoną ikonę. Prawosławni uznawali tę wojnę za walkę z siłami zła, nasadzanymi przez synów francuskiej rewolucji, wyganiających i mordujących duchownych, rujnujących świątynie.

Wojna zakończyła się Świętym Przymierzem. Kongres Wiedeński zgromadził przedstawicieli szesnastu większych państw europejskich. Ale faktycznie decyzje zapadały w gronie pięciu mocarstw – Rosji, Wielkiej Brytanii, Austrii, Prus i Francji. Przywrócono władzę panującym, obalonym przez rewolucję. Rosja weszła w posiadanie rozległych ziem dawnej Korony i utworzyła na nich Królestwo Polskie. Europa weszła w stare koleiny, zapewniając sobie niemal sto lat niezmąconego spokoju.

Rosja po wojnach napoleońskich powoli otrząsała się z frankomanii. Ale mistycyzmu i ruchów masońskich, zrodzonych na Zachodzie, do Rosji przeszczepionych, nie tak łatwo było się pozbyć.

Hieromnich **Focjusz** (1792-1838), asceta, wystąpił przeciw mistykom. Za to w 1820 roku został wydalony z Petersburga. Ale w 1822 roku Aleksander I przyjął Focjusza.

Mnich zrobił silne wrażenie na imperatorze. W tym samym roku car zakazał działalności wszystkich tajnych organizacji, kierowanych przez zagraniczne centra, będące tajnymi kanałami politycznych wpływów. Ten zakaz podtrzymywali wszyscy następcy Aleksandra I.

Po ponad stuletnim okresie rządów monarchów, którzy nie odznaczali się głęboką wiarą, nastał imperator **Mikołaj I**, „prawdziwie ruski car”, jak go określano. To przy nim wszedł na dworze zwyczaj mówienia po rosyjsku, a nie francusku. Podczas podróży zawsze chodził do cerkwi. Św. Serafim mówił o carze Mikołaju I swemu rozmówcy: „On wielki przed Bogiem. On w duszy chrześcijanin. Zawsze się modlę, żeby Pan przedłużył jego życie dla szczęścia Rosji.”

Przy Mikołaju I podjęto szereg ustaw, poprawiających materialne położenie monasterów i wiejskich parafii. Car uważał, że wiejscy duchowni stanowią moralną opokę narodu i zaporę dla sekt. Przy tym carze, po soborze w Połocku, nastąpił powrót unitów do prawosławia.



A w architekturze pojawił się imperatorsko-bizantyński styl. W tym stylu wybitny architekt **Konstanty Ton** zaprojektował w Moskwie nową cerkiew Chrystusa Zbawiciela. Cerkiew – symbol zwycięstwa nad Wielką Armią Napoleona – stała do 1931 roku. Wysadzili ją bolszewicy. Na początku trzeciego tysiąclecia została odbudowana.

I dziś, jak niegdyś, na płytach z białego marmuru przymocowanych do ścian cerkwi widnieją, napisane złotymi literami, nazwiska oficerów i nazwy pułków, biorących udział w wojnie ojczyźnianej 1812 roku.

Anna Radziukiewicz



Napoleon przekracza Niemen w drodze ku Moskwie, obraz Jerzego Kossaka

Mit Napoleona

Kultowi Napoleona ulegli romantycy, najżywiej we Francji i Polsce. Stał się on dla nich symbolem potęgi jednostki, kształtującej dzieje. Romantycy stworzyli nowy wzór bohatera. Napoleon doskonale w niego się wpisywał. Jednał historię i mit. Stał się symbolem romantycznego widzenia historii. Romantycy nazywali cesarza Francji „bogiem wojny", tworzącym nową Europę mocą swego umysłu i woli. Napoleon poruszał wyobraźnię romantyków niespotykaną dotąd skalą wojen, ich terytorialnym zasięgiem, liczebnością biorących w niej udział wielonarodowych mas. Wszak huragan wojny przetoczył się po całej Europie, a nawet poza jej granicami. Zmieniał mapę świata.

Taka właśnie, niekrępująca się realiami dziejowymi, interpretacja historycznego fenomenu napoleonizmu cechowała zwłaszcza polską legendę Napoleona – piszą **Maria Janion** i **Maria Żmigrodzka** w książce „Romantyzm i historia" (1978). Napoleon ucieleśniał niemożliwe, niszczył niezniszczalne. Był symbolem zwycięskiej mocy jednostki.

Jak widział go Mickiewicz?

Otoczon chmurą pułków,
tysiącem dział zbrojny, /
wprzągłszy w swój rydwan orły złote
obok srebrnych,/
Od puszcz libijskich latał
do Alpów podniebnych,/
Ciskając grom po gromie,
w Piramidy, w Tabor, /
W Marengo, w Ulm, w Austerlitz.
Zwycięstwo i Zabor /
Biegły przed nim i za nim.

(Pan Tadeusz, ks. I, w. 895-900)

Dzieciństwo wielu romantyków upłynęło w orbicie legendy napoleońskiej, Mickiewicza także. I choć widział Mickiewicz Wielką Armię idącą w 1812 na Moskwę, ale też i niedobitków z niej wracających, widział klęskę orientacji napoleońskiej, to na przekór doświadczeniu, pozostawał w „magnetycznej niewoli" legendy Napoleona, jak pisze badacz polskiej literatury **Juliusz Kleiner**.

Fascynował go, jak innych romantyków, geniusz Napoleona i jedyny, jak sądzono, tak porywający przykład potęgi jednostki tworzącej historię.

W mit wciągnięto Boga. Bóg, według romantyków, powierzył Napoleonowi misję realizowania boskiego planu świata. **Zygmunt Krasiński** (poeta o trzech imionach – Napoleon Stanisław Zygmunt) do końca swego życia pozostawał wielbicielem Napoleona. Uważał go za zesłanego przez Boga Mesjasza. **Kajetan Koźmian** mówił o nim „największy z ludzi", „Jowisz", „nasz Zbawiciel".

Dzieje Napoleona były dla romantyków gigantycznym przeżyciem historii i czynu (najlepiej zbrojnego), a więc wartości najwyższych w ich systemie. Potężna część literatury romantycznej, zwłaszcza francuskiej i polskiej, utrwalała napoleońską epokę na kartach swych poematów, wierszy, powieści.

Europa pod mieczem Napoleona spływała krwią, matki opłakiwały swych synów, tymczasem wśród Polaków, zwłaszcza w czasach Księstwa Warszawskiego, kult cesarza nabrał wręcz charakteru oficjalnego.

Napoleon walczył we Włoszech, dowodził kampanią egipską, brutalnie rozprawił się z dyrektoriatem we Francji, dokonując zamachu stanu i obejmując władzę, w 1804 roku koronując się na cesarza Francuzów i rok później na króla Włoch. W 1806 zarządził blokadę Anglii. Zajął Prusy. Pobił cara **Aleksandra I** i zawarł z nim w 1807 roku pokój w Tylży. Z polskich ziem odebranych Prusom stworzył Księstwo Warszawskie, traktując je jako zaplecze militarne, polityczne i materiałowe do swych dalszych rozgrywek, głównie z Rosją.

Niemal cała Europa znalazła się pod jego butem. Na tronach państw uzależnionych osadzał swoich braci. W 1809 roku pokonał Austrię. Porzucił wtedy swą żonę Józefinę i poślubił córkę austriackiego cesarza **Marię Ludwikę**. Dopiero kampania moskiewska skończyła się niemal zagładą jego Wielkiej Armii. Przegrał jeszcze w bitwie pod Lipskiem w 1813 roku. Po kapitulacji Paryża w 1814 abdykował i został zesłany na wyspę Elbę. Próbował jeszcze odzyskać władzę, ale poniósł

W latach 20. XX wieku władze polskie upamiętniły francuskich i polskich żołnierzy, poległych w 1812 roku. Krzyż stanął przy trakcie Wilno - Mołodeczno. Nie zachował się do naszych czasów

druzgocącą klęskę w 1815 roku pod Waterloo. Zesłany na wyspę Świętej Heleny, zmarł w 1821 roku.

Adam Mickiewicz w 1834 roku wydaje w Paryżu „Pana Tadeusza", historię szlachecką z roku 1811 i 1812, w dwunastu księgach. Od wojen napoleońskich minęło już dwadzieścia lat. Europa zabliźniła po nich najbardziej bolesne rany. Tymczasem Mickiewicz na kulcie Napoleona buduje epos narodowy. Dwie ostatnie księgi epopei umiejscawia w nurcie wydarzeń historycznych, związanych z przemarszem Wielkiej Armii na Moskwę. Cesarz nie pojawia się w epopei osobiście. Opowiada o nim ksiądz Robak, wielbiciel Napoleona.

Mickiewicz tworzy w „Panu Tadeuszu" jeden z najważniejszych mitów historycznych w dziejach Polski, funkcjonujący do dziś. W księdze XI (w. 69-70) padają słowa: „Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami: / Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami". O Napoleonie mówi: „ów mąż, bóg wojny", „sława tylu czynów".

Mickiewicz kreuje mit Napoleona w poezji, ale też w swoich artykułach i wykładach paryskich.

Wykład z 30 stycznia 1844 roku: „Od czasów Jezusa Chrystusa Napoleon był spośród wszystkich chrześcijan tym, co najwięcej zdziałał, najwięcej pracował, najwięcej zrealizował na ziemi". Podczas tego wykładu Mickiewicz głosił nieśmiertelność napoleońskiego wpływa na dzieje świata.

Poeta postrzegał mechanizm historii jako przemienność występowania proroków i „mężów mocnych". Ostatni według niego, a takim jest Napoleon, mają moc przekraczania granic czasu.

Już nawet rząd francuski nie mógł tolerować takich prelekcji. Zawiesił je. Na ostatnim wykładzie Mickiewicz zdążył jeszcze rozdać litografie, przedstawiające Napoleona na pobojowisku w Waterloo, pochylonego nad mapą Europy, jako „urzędnika słowa".

Kilka lat później w 1849 roku Mickiewicz w „Trybunie Ludów" wyjaśnia posłannictwo Francji, pełne poświęceń. Takie, według niego, było ono od wypraw krzyżowych do upadku cesarstwa. W wielu artykułach pisał Mickiewicz o Napoleonie jako charyzmatycznym przywódcy, wcielonej „mocy" Boga, który wskazuje światu nowe drogi, arcywzorze bohatera, genialnym reprezentancie i misjonarzu idei wolności europejskiej. Odpowiadało mu to, że swe ideały realizował siłą, przemocą, że gardził ludźmi interesu. Wielcy mężowie byli dla niego bożymi posłannikami. Oni rozmawiali z Bogiem, a Bóg objawiał im swe prawdy. Mickiewicz pozostawał pod silnym wpływem Andrzeja Towiańskiego, który także dotarł z Litwy do Paryża i tu głosił idee mesjanizmu.



Poeta był uwikłany w zawiązaną przez Towiańskiego sektę.

Prochy Napoleona zostały sprowadzone do Paryża w 1840 roku. I w tymże roku **Juliusz Słowacki** pisze wiersz „Na sprowadzenie prochów Napoleona". Rysuje w nim wielkość pośmiertną olbrzyma. „A na mieczu jak na krzyżu rozbity". To obraz Napoleona ukrzyżowanego. To aluzja do drogi krzyżowej i zapowiedź zwycięstwa Chrystusowego. Napoleon jako Chrystusowy „książę niezłomny" to prototyp nowego bohatera w twórczości Słowackiego.

W „Kordianie" Słowacki przedstawia swoją wizję stworzenia świata: *W szóstym człowieka zlepił Bóg... Napoleona. / dziś dzień siódmy, Bóg rękę na rękę założył, / Odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył* (akt III scena VI, wiersze 774-776).

Według Zygmunta Krasińskiego Napoleon przygotował świat na powtórne przyjście Chrystusa. To arcyczłowiek wszech czasów. I dodaje, że dane mu było ciało półbogów dawnych, niestrudzone, bezsenne, urodziwe i dusza chrześcijańska bezdenna.

Nie wszyscy poddawali się mitowi Napoleona. Głównie Anglicy uprawiali propagandę antynapoleońską. Dla nich był to wściekły najeźdźca-barbarzyńca, człowiek podły i niski, bestia apokaliptyczna zesłana przez piekło dla uciemiężenia ludzkości, okrutny potwór, nigdy nie syty krwawych ludzkich ofiar.

Ale i w polskiej literaturze istniała „czarna legenda" Napoleona. **Aleksander Fredro**, który spędził w Wielkiej Armii pięć lat, do 1814 roku, w swoim znakomitym pamiętniku „Trzy po trzy", powstałym w latach 1844-1848, pisał o wojnach napoleońskich: „Piekielna obłudo! Szatańska polityko! Tyle poświęcenia, tyle krwi przyjmować z nadzieją, których w głębi serca nie myśli się spełniać. Skrępował nas tym Księstwem Warszawskim, tym królem saskim, i kiedy pozbawił wszelkiej samodzielności, jak martwą swą własnością był zawsze gotów rozporządzać".

Teofil Lenartowicz pisał, że ginęły z jego powodu Napoleona tysiące ofiar, zaspakajając jedynie pychę „tyrana narodów". **Seweryn Goszczyński** określał Korsykanina: „Szatański umysł. Morduje miliony, to widmo a nie człowiek żywy, niczym potwór Frankensteina". Goszczyński nazywa Napoleona „duchem nocy" i uważa, że zrodziło go piekło, a jego upadek przyjmuje jako zasłużoną karę.

Przeciw legendzie Napoleona występują poeci **Michał Chodźko**, **Ludwik Królikowski**, **Kornel Ujejski**. Ostatni w utworze napisanym w 1855 roku nazywa Napoleona „krwawym", „pysznym", „dumnym". Stoi po stronie matek, opłakujących swoich synów, którzy zginęli na wojnie. „Rozrzutnie postępujesz sobie z krwią ofiarną" – wyrzuca Ujejski.

Relikwie św. Gabriela w Białymstoku w soborze św. Mikołaja
Z prawej o. Jerzy Boreczko, proboszcz białostockiej parafii Świętego Ducha

Ale to przecież nie Fredro, Goszczyński czy Ujejski kształtują w Polsce legendę Napoleona. Ta legenda splotła się głównie z mitem zwycięskiego wodza. Weszła na stałe do polskiego hymnu narodowego – piszą Maria Janion i Maria Żmigrodzka. *Dał nam przykład Bonaparte, / Jak zwyciężać mamy*. Ta wiara polskich legionistów z 1797 roku weszła do polskiego hymnu. Napoleon dawał przykład, jak działać.

Etos rycerski, tak charakterystyczny dla kultu Napoleona, niezbyt łatwo godził się z chrześcijańską etyką ofiary i pokornego cierpienia. Romantyczne mitotwórstwo wyszło i z tego obronną ręką. Ekstremalne okoliczności krucjat i wojen religijnych godziły w oczach romantyków etos rycerski z chrześcijańskim męczeństwem za wiarę.

Rozum wszystko potrafi usprawiedliwić. Nawet sianie śmierci powszechnej. W ciągu dziesięciu lat wojny Napoleon spowodował śmierć pięciu milionów ludzi, to znaczy tylu, ile minut przypada na dziesięciolecie. Liczba oczywiście przesadzona, ale buduje mit potwora-ludożercy. Historycy wskazują na milion osób poległych w wojnach napoleońskich.

Mit Napoleona w Polsce jest wciąż żywy – najszerszym jego polem jest szkoła z lekturami romantycznymi. Ale nie tylko.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu i starostwo powiatowe w Wysokiem Mazowieckiem „wezwało" swoich gości „15 lipca 2012 roku czyli 27 Messidor (Ail) 2012 według francuskiego kalendarza rewolucyjnego" do Ciechanowca na ósmy Zajazd Wysokomazowiecki. Zapraszająca ulotka cytuje słowa Napoleona, wygłoszone 24 czerwca 1812 roku, rozpoczynające, jak czytamy „drugą wojnę polską", czyli wielką wyprawę na Rosję: „Jestem tu, aby raz na zawsze skończyć z tym barbarzyńskim kolosem Północy. Trzeba ich zapędzić jak najdalej w ich lody. Nadszedł więc teraz czas, aby Polacy pokazali im, gdzie ich miejsce...".

Na „Wyprawę na Moskwę" wyruszono w Ciechanowcu o 17.30 piętnastego lipca spod Muzeum Rolnictwa. Zwycięzcą okazała się tu strona polska i Napoleon. Na pewno moralnym. Rosjanie przegrali. No i wygrała jeszcze zima, która okazała się być największym sojusznikiem Moskwy – tak w ulotce. Rosjanom nie pozostawiono miejsca na ich triumf, tak jak choćby uczynił to badacz dziejów Europy i Polski w XVII-XX wieku **Adam Zamoyski**, autor książki „1812. Wojna z Rosją" który pisze, że wydarzenia z 1812 roku „stworzyły z Rosji mocarstwo na skalę światową i wprowadziły jej wpływy do serca Europy, i nie tylko". Jednocześnie doprowadziły do zniszczenia na dłuższy czas potęgi i wpływów Francji. „A dla nas Polaków, rok 1812 to nie mniej tragiczna epopeja – znów Zamoyski – w której nasza niemoc i podrzędność naszej sprawy w obliczu wielkich dziejowych zmagań rozgrywających się na naszych ziemiach niweczy wszelkie próby wykorzystania koniunktury i podkopuje wartość heroicznych wysiłków i poświęceń".

Mit, nawet wbrew wszystkim faktom historycznym, będzie żył tak długo, dopóki będzie na niego zapotrzebowanie. Zapotrzebowanie na „bij Ruska", „bij Moskala" wciąż jest u nas silne. A któż bardziej ucieleśnił ten ideał, jak nie Napoleon?

Anna Radziukiewicz
Reprodukcje pochodzą z kolekcji
Władimira Lichodiejewa

Ku czci św. Gabriela

W tym roku mija dwudziesta rocznica przeniesienia relikwi świętego męczennika Gabriela z Grodna do Białegostoku.

Święty urodził się w Zwierkach koło Białegostoku, ale zawierucha dziejów spowodowała, że jego relikwie znalazły się w Grodnie, poza współczesnymi granicami Polski. Wydarzenia sprzed dwudziestu lat były wielkim świętem prawosławia.

Uroczystości liturgiczne 21 i 22 września odbywać się będą w soborze św. Mikołaja w Białymstoku.

Od ponad piętnastu lat świętu towarzyszą Białostockie Dni Muzyki Cerkiewnej, koncerty odbywające się w różnych świątyniach Białegostoku. W tym roku muzyki cerkiewnej będzie można posłuchać 23 września o godz. 17 w cerkwi Hagia Sophia.

Uroczystościom będzie towarzyszyć wystawa archiwlanych zdjęć z przeniesienia relikwii, ze spotkań, które we wtorki odbywały się po akafiście do świętego, z pieszych pielgrzymek do Zabłudowa i Zwierek na święto męczennika. Zawiśnie ona na ogrodzeniu soboru św. Mikołaja. **(nk)**





Jubileusz parafii Świętego Ducha

Parafia Świętego Ducha w Białymstoku będzie świętowała 23 września 30 lat swego istnienia. O godzinie 10 rozpocznie się św. Liturgia z udziałem władyków z Polski i zagranicy. W tym dniu nastapi poświęcenie dzwonnicy. O. Jerzy Boreczko, proboszcz parafii od jej założenia, będzie w tym dniu świętować jubileusz 50-lecia swego kapłaństwa. **(ar)**

Częstochowska Ikona pielgrzymuje w obronie życia

Od oceanu do oceanu, od Spokojnego do Atlantyckiego, od Władywostoku w Rosji do Fatimy w Portugalii wędruje Częstochowska Ikona Matki Bożej. Witają ją w cerkwiach i kościołach tłumy wiernych. 12 sierpnia gościła w białostockim soborze św. Mikołaja.

Inicjatywa wyszła od prawosławnego ruchu obrońców życia w Rosji, który pierwszy wpadł na pomysł swoistego modlitewnego rajdu z ikoną. Wsparli ją liderzy podobnych ruchów z dwudziestu trzech innych krajów, zebrani w styczniu na spotkaniu na Jasnej Górze. Tam kopia Częstochowskiej Ikony została przyłożona do oryginału, a następnie przewieziona do Władywostoku, skąd 14 czerwca rozpoczęła podróż. Przez Daleki Wschód, Kazachstan, Syberię, Ural, europejską część Rosji, Białoruś, Ukrainę, Łotwę i Litwę dotarła do Polski.

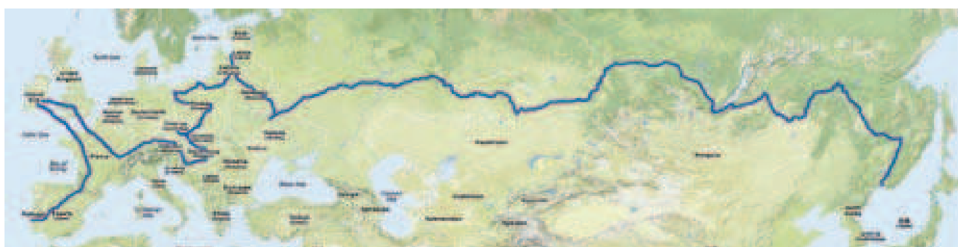
Tu, obok licznych kościołów, odwiedziła pięć cerkwi, oprócz białostockiej także w Gdańsku, Szczecinie, Toruniu i w Warszawie na Woli.

W Białymstoku Ikonę powitano najpierw w rzymskokatolickiej katedrze, skąd po modlitewnym czuwaniu około godziny dwudziestej w uroczystej procesji przeniesiono ją do wypełnionego wiernymi soboru św. Mikołaja. Spędziła tam całą noc.

Wieczorem władyka **Jakub** w asyście duchowieństwa odsłużył przed nią akatyst do Matki Bożej w Jej Częstochowskiej Ikonie. Rano, podczas Liturgii św., o. **Adam Sawicki** powiedział: – Niektórzy zapytają – po co ta pielgrzymka? Jak twierdzą organizatorzy, po to by zwrócić uwagę na bezprawie, ignorancję, lekceważenie, z jakimi traktuje się dzisiaj normy moralne, które pozostawił nam Chrystus. Coraz powszechniejsze są środki uzależniające, coraz bardziej dostępne środki niszczące życie, narastają ataki na instytucje małżeństwa i rodziny. Kreuje się inny styl życia. Dziecko staje się produktem technologii, a nie świętą istotą, która otrzymała od Boga dar, jakim jest życie.

Inicjatorem pielgrzymki Ikony są organizacje pro-life. Ludzie dobrej woli, nieobojętni, ci którzy pragną zaangażować się w dzieło ochrony życia, zawitali dziś do naszego soboru. Dzięki nim mamy możliwość doświadczyć obecności Tej, w której połączyły się macierzyństwo i dziewictwo. Przykładając się do ikony





Ikona w białostockim soborze
Niżej trasa pielgrzymki ikony

możemy prosić o wstawiennictwo, o matczyną opiekę Bogarodzicy. Ta niesamowita pielgrzymka to wezwanie do nas wszystkich. Wezwanie do opamiętania. Jeśli chcemy należeć do Chrystusa, być dziećmi Bożymi, dostąpić zbawienia, musimy zasadom dekalogu podporządkować swoje życie na ziemi.

Nie troszczcie się zatem ponad miarę o nowoczesną doczesność. Wzorować winniśmy się na Nauczycielu, on jest dobrym pasterzem, kreatorzy stylu nowej generacji innemu służą panu.

Syn Człowieczy i dziś przez Ewangelię zaprasza – przyjdźcie do mnie wszyscy potrzebujący, spracowani, wszyscy, którzy czujecie się obciążeni. Dam wam ukojenie. Weźcie swój krzyż i naśladujcie mnie. Nie ma sensu przebywanie w zakłamaniu. Bracia i siostry po owocach poznają nas. A drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, zostanie wycięte i w ogień wrzucone. Kto popełnia grzech, z diabła jest. Wzywajmy zatem za pośrednictwem Naszej Orędowniczki do Jej Syna – błogosław duszo moja Pana i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego.

W poświęconych pielgrzymce Ikony komentarzach podkreślano, że w obronie podstawowych wartości chrześcijańskich Kościół rzymskokatolicki i prawosławna Cerkiew mówią jednym głosem. To ważna, jednocząca je, płaszczyzna.

– Ze Wschodu idzie przesłanie nadziei – mówił o. Paweł Serediuk z Mińska, gdy ikona odwiedzała Białoruś. – Jego fundamentem jest modlitwa, ale równolegle pomóc mogą wszelkie działania uświadamiające ludziom zagrożenia, jakie wypływają z uwolenienia od rygorów moralnych.

26 sierpnia Ikona z Bielska-Białej, przez Cieszyn, wjechała do Czech. Przed nią Słowacja, Węgry, Rumunia, Słowenia, Chorwacja, Włochy, Austria, Liechtenstein, Szwajcaria, Niemcy, Belgia, Wielka Brytania, Irlandia, Francja, Hiszpania i Portugalia. Na Boże Narodzenie powinna dojechać do Fatimy.

Dorota Wysocka, fot. **autorka**

Kultura prawosławna

Taki tytuł nosi siódmy zeszyt naukowy, wydany w końcu ubiegłego roku przez poznańskie Centrum Badań im. Edyty Stein. Ma służyć, jak zaznaczają jego redaktorzy – dr Bartłomiej Brzeziński, Dorota Jewdokimow i Nelli Przybylska – propagowaniu wiedzy o przebogatym i fascynującym świecie prawosławia, fenomenie wschodniobizantyjskiego chrześcijaństwa, pozostającego integralną częścią naszej kultury.

Świadomość ostatniego stwierdzenia jest bliska niemal wyłącznie ludziom należącym do wschodniej kultury. Wiedzą oni, że kultura polska, później Rzeczypospolitej Obojga Narodów, rozwijała się dwutorowo, oddychając Zachodem i Wschodem, co pomijają skrupulatnie wydawane w Polsce podręczniki. Redaktorzy i badacze skupieni wokół poznańskiego Centrum chcą opowiedzieć o tym „przebogatym„ jak określają świecie, który znajduje się na wyciągnięcie ręki.

Bartłomieja Brzezińskiego spotkałam kilka lat temu w Poznaniu, gdy po emisji filmu **Krzysztofa Zanussiego** „Iluminacja” prowadził dyskusję z reżyserem. Niezwykle interesująca, starannie i wszechstronnie przygotowana, pozwoliła mi na trwale zapamiętać postać prowadzącego dyskusję. Wyniosłam radość, że nie wszystko w dzisiejszej kulturze można spłycić, strywializować i zbanalizować. Prezentacja miała miejsce w ramach poznańskich Dni Kultury Prawosławnej, których, jak później się dowiedziałam, Brzeziński jest jednym z filarów.

I znowu radość, po otrzymaniu tomu „Kultura prawosławna”. Z jakiego powodu? Wielość nazwisk, w tym tak wybitnych jak prof. **Siergiej Choruży**, staranność doboru tekstów, ich redakcyjne dopracowanie, różnorodność ciekawej tematyki i wyróżniająca się, zwłaszcza jak na tom naukowy, oprawa graficzna.

Redaktorzy, wydając tom, jakby chcieli wyrazić sprzeciw wobec realnych zagrożeń dzisiejszego świata, zewnętrznych, materialnych ale i psychicznych, duchowych, oferujących rozrywki, zaspakajające najbardziej dziwaczne, wyuzdane zachcianki. Sprzeciw wobec świata, proponującego łatwy dostęp do dopalaczy, narkotyków, używek, pornografii, nowych ruchów quasireligijnych. Sprzeciw wobec świata degradującego człowieka, w którym nie ma miejsca na spokój i wyciszenie, na chwilę refleksji i zwrócenie się ku drugiemu człowiekowi, w którym obowiązuje pęd ku „mieć więcej” i „coraz więcej”.

Książka jest wołaniem o chwilę refleksji, zadumy, wyciszenie, o nawiązanie relacji z Najwyższym w czasach, w których, jak czytam w tomie, religia stała się „po prostu” niemodna, w czasach, w których nie warto deklarować się jako człowiek wierzący w cokolwiek, co przekracza „tu i teraz”.

W tomie przywołane zostały słowa katolickiego teologa **Basilio Petra**, który mówi, że dokonało się „odkrycie prawosławia”, że wraz ze wzrostem zainteresowania Ojcami Kościoła, nastąpiła „orientalizacja” teologii katolickiej, która osiągnęła kulminację na Soborze Watykańskim II.

Głębokie zaś zainteresowanie współczesną teologią rosyjską i patrystyką grecką, doprowadziło do lepszego zrozumienia ascezy prawosławnej. Temu procesowi służyła świadomość kluczowej roli tradycji hezychastycznej w duchowości prawosławnej.

Zwłaszcza odkrywanie, czym jest hezychazm, pozwoliło na zrozumienie kardynalnych różnic w duchowej tradycji, mentalności, „religijnej chemii” chrześcijańskiego Wschodu

i Zachodu, bynajmniej do dziś nie zniesionych.

Do hezychii nawiązuje, cytowany w książce, list apostolski **Jana Pawła II** „Orientale lumen" z 1995 r. „Milczenie („hezychia") jest istotnym składnikiem wschodniej duchowości monastycznej (...). Musimy wyznać, że wszyscy potrzebujemy tego milczenia przenikniętego obecnością adorowanego Boga. (...)Wszyscy wierzący i niewierzący, muszą nauczyć się milczenia".

Główna linia rozważań w tym tomie skupia się wokół hezychazmu.

Siergiej Choruży uświadamia nam, że choć hezychia jest jądrem i rdzeniem prawosławnej duchowości, to przez wieki pozostawała ona w głębokim zapomnieniu. Tak było w Grecji i na Bałkanach, gdy ta część prawosławnego świata pozostawała pod tureckim jarzmem. Ale nawet w Rosji, wolnym kraju prawosławnym, przez wieki dominowała w cerkiewnym życiu, jak określa autor, idea sakralizacji obrzędowości, nasilająca się po *raskole*, czyli od drugiej połowy siedemnastego wieku i potęgowana obawą przed latynizacją.

Choruży analizuje okresy rozkwitu doświadczenia Chrystocentrycznego sposobu życia, wznoszącego człowieka do jedności z Chrystusem, czyli doświadczenie hezychastyczne. Przybliża okres nazywany na Wschodzie Renesansem Filokalicznym, w którym pierwszym ważnym krokiem było wydanie w 1782 roku w Wenecji greckiej i słowiańskiej Filokalii, czyli zbioru tekstów hezychastycznych. Autor przybliża ascetyczne doświadczenia mnichów mołdawskich, atoskich i rosyjskich.

W tomie zwraca na siebie uwagę dojrzały tekst młodego badacza, związanego z Uniwersytetem Warszawskim **Łukasza Leonkiewicza**, w którym autor analizuje nauczanie św. Grzegorza Palamasa, żyjącego w XIV wieku, mnicha, biskupa Salonik. Wykład Leonkiewicza jest jasny. Pozwala zrozumieć nauczanie świętego dotyczące poznawalności Boga w świecie i rzeczywistego z Nim zjednoczenia. To poznanie nie jest irracjonalne i nie jest neoplatońskim uniesieniem duszy ponad to, co materialne. Poznanie Boga – próbuje wyjaśnić autor myśl Palamasa – nie jest jedynie działalnością intelektualną, ale praktyką duchową, w której uczestniczy cała dusza i całe ciało. Przy współudziale ciała i duszy, ascezy i modlitwy, dokonuje się integralne dążenie człowieka do nawiązania z Bogiem synergii, współpracy z boskimi energiami. Samo poznanie jest realnym kontaktem z Bogiem, możliwym dzięki niestworzonym energiom, które są prawdziwym Bogiem, czymś nieodłącznym od Jego istoty, jednak nie samą istotą. Dlatego Palamas – wyjaśnia autor – dokonuje

---

Anna Juźwiuk

Psychoterapia rodzin

Przy parafii Świętego Ducha w Białymstoku, w parafialnym domu, znalazł siedzibę gabinet „Pracowni Terapii Rodzin". Jego współzałożycielka, psychoterapeutka rodzinna Anna Juźwiuk, wskazuje na wielkie zrozumienie wobec inicjatywy rodzinnej terapii proboszcza parafii o. Jerzego Boreczki.

– Dużą pomoc uzyskaliśmy ze strony o. Jerzego – mówi. – Być może także dlatego, że jako duchowny widzi on rozmiar problemów, z którymi borykają się współczesne rodziny i stara się za wszelką cenę pomóc im znaleźć rozwiązanie.

Dotychczas w gabinecie można było zapisywać się na terapię rodzinną, małżeńską i par, czy też konsultacje, ale już od sierpnia można się zapisywać na dwie nowe formy pomocy – warsztaty dla rodziców oraz grupy wsparcia. Ostatnie będą gromadziły ludzi borykających się z podobnymi trudnościami, na przykład alkoholowymi, każdą inną formę uzależnień, czy też przemocy w rodzinie. spotykać się będzie od sześciu do dwunastu osób. W nich pomoc uzyskają uczestnicy nie tylko od terapeuty, który będzie moderatorem rozmów, ale także od siebie nawzajem. Tutaj uczestnicy zostaną wysłuchani, co jest niezwykle ważne w trudnych momentach życia, w jakich się znajdują uczestnicy grup wsparcia. Natomiast warsztaty dla rodziców będą miejscem, gdzie można podzielić się swoimi refleksjami i doświadczeniami, ale także lękami, obawami oraz sukcesami i radościami związanymi z wychowywaniem dzieci. Niezwykle cenna w takich grupach jest wymiana doświadczeń. Spotkania obydwu rodzajów grup przewiduje się raz w tygodniu po dwie godziny.

Dlaczego gabinet został założony tuż przy cerkwi, w parafialnym budynku?

– Chciałabym podczas naszych terapeutycznych spotkań korzystać także z nauczania Cerkwi, z jej niezwykle bogatego doświadczenia w sferze



wychowania człowieka, kształtowania jego moralności, odpowiedzialności, nazywania grzechem tego, co ludzie chętnie określają jako wolność, a co często zamienia się w wolność do czynienia zła – mówi Anna Juźwiuk.

Jako psychoterapeutka wyniosła doświadczenie z pracy w szkole. W czwartym liceum w Białymstoku prowadziła warsztaty dla rodziców razem z socjoterapeutką, matuszką Grażyną Karpiuk. Co zauważyła? By nie cierpiały dzieci, należy przede wszystkim rozmawiać z rodzicami. One przy

podziału na istotę i energię. Istota jest niepoznawalna, nieosiągalna dla człowieka, nawet aniołów. Natomiast poznanie Boga dokonuje się na poziomie boskich energii, które ukazują Boga w pełni, objawiają Go.

Grzegorz Palamas i Grzegorz Synaita byli w XIV wieku głównymi współtwórcami hezychastycznego odrodzenia.

Uwagę przykuwa tekst Bartłomieja Brzezińskiego „Asceza w wielkim mieście". Autor zauważa, że na chrześcijańskim Wschodzie nie doszło do sformułowania poglądu jednoznacznie przeciwstawiającego sobie dwie formy życia: mniszą i świecką, laicką. Przywołuje koncepcję **Pavla Evdokimova** „monastycyzmu uwewnętrznionego", czyli wewnętrznej ascezy, która mogłaby być sposobem na pogłębianie chrześcijańskiej duchowości we współczesnym świecie przez osoby świeckie. Na drogę osiągania przemiany może więc wejść zarówno mnich, jak i człowiek świecki, pozostający w małżeństwie, bądź samotny. Duchowość nazywana monastyczną, wraz z ascezą, to ideał postawiony przed każdym chrześcijaninem i może być również realizowany poza eremami i monasterami.

Jak bronić się przed rozpadem duszy, nudą, rozpaczą, a nawet ucieczką w szaleństwo? Jak bronić się przed naszym ogłuchnięciem na mowę Niebios? I jak wejść na drogę ascezy w wielkim mieście, skoro techniczna cywilizacja dostarcza wciąż nowych obrazów i dźwięków, odcinając człowieka od tego, co fundamentalne? – te pytania stawia autor. Odpowiedzi na nie szuka między innymi w myślach Paula Evdokimova, **Oliviera Clementa** czy **Gabriela Marcela**.

Przywołałam jedynie teksty dotyczące ascezy. Ale książka jest o wiele bogatsza. Traktuje także o ciele w prawosławnej antropologii, w ujęciu Pawła Florenskiego (autorka **Kinga Nędra-Sikoniowska**), ontologizacji objawienia, czyli Siemiona Franka kłopocie z (rosyjskim) Panem Bogiem (**Aleksander S. Temkin**), apokaliptyce i eschatologii u Gostojewskiego (**Władimir A. Kotielnikow**), „Duszy rosyjskiej" – „Duszy prawosławnej" w *Kniaziu Potiomkinie* Tadeusza Micińskiego (**Elżbieta Mikiciuk**), poszukiwaniu nowych dróg duchowości u Andrzeja Tarkowskiego (**Agnieszka Kulig**), kobietom w świecie prawosławnym (**Elisabeth Behr-Sigel**), miejscu ikony w życiu liturgicznym Cerkwi i duchowości wiernych (**Jarosław Charkiewicz**), ikonie jako znakowi symbolicznemu (**Katarzyna Machtyl**), kobiecie w ikonografii prawosławnej (**Piotr Chomik**) czy spojrzeniu na stosunek Cerkwi do prawosławia (**Dorota Jewdokimow**).

Anna Radziukiewicz

---

konfliktach i nieporozumieniach w rodzinie doświadczają niezwykle dużych stresów. Bowiem gdy w domu panuje napięta atmosfera, spowodowana ciągłymi awanturami, pojawia się brak stabilności, co wywołuje zaburzenia poczucia bezpieczeństwa. Dzieci często wybierają najkrótszą drogę. Czytają o problemach w Internecie. Szukają zrozumienia, a przede wszystkim wysłuchania. Tam rówieśnicy podpowiadają im różne rozwiązania, m.in. tabletki. To najkrótsza droga do dobrego samopoczucia. Sięgają po nie. I tak zażywa się tabletki po to by wstać, wytrwać w szkole, a potem zasnąć. Na jakiś czas mają spokój rodzice, bo dziecko jakoś funkcjonuje. Ale bywa, że taka droga prowadzi do zaostrzenia problemów, bo należy pamiętać, że sama tabletka nie pomaga, leczenie farmakologiczne (o ile jest niezbędne) należy koniecznie wspomagać terapią.

Dlaczego więc należy pracować z rodzicami? – Ponieważ rodzice mają wiele trudności związanych z wychowywaniem dzieci, brakuje im czasu, pieniędzy, a często przede wszystkim sił i wsparcia. Ale też trudno jest im się przyznać do tych trudności, chcą udowodnić, że są w stanie sami poradzić sobie ze wszystkim. Zupełnie niepotrzebnie, ktoś w końcu powinien im pozwolić być po prostu dobrym rodzicem, a nie super doskonałym, nieomylnym – mówi **Anna Juźwiuk**.

– Bardzo wiele daje spowiedź. Ale jeśli ktoś z dala żyje od Cerkwi, albo spowiedź traktuje nazbyt formalnie, trzeba mu pomóc w inny sposób. Dzieci są świetnymi obserwatorami. To one pierwsze zwykle wytropią zdradę taty czy mamy. Wiedzą o „przyjacielu" domu. I bardzo z tego powodu cierpią. To one widzą niekonsekwencję i brak zasad w rodzinie. To one cierpią z powodu nadmiernych ambicji rodziców, którzy nieustannie rozliczają swoje dzieci z ocen w szkole, porównując je z innymi dziećmi.

– Ale może największym problemem jest odtrącanie od siebie przez rodziców dzieci i ich problemów. Brak czasu ma wszystko usprawiedliwić. A on tylko problem potęguje. Rozmawiałam z dziewczynką, która bardzo lubi, gdy jej rodzice się kłócą. –Pokłóćcie się – zachęca ich nawet. Dlaczego? Otóż dziecko zauważyło, że po kłótni tata zamyka się z córką w pokoju i bawi. Nie chce widzieć żony? Chce wynagrodzić dziecku awanturę?

Anna Juźwiuk przestrzega jeszcze przed pośpiechem. Dziś ludzie chcą mieć wszystko szybko. Szybko się nauczyć, szybko zdać, szybko zapomnieć, szybko zdobyć pieniądze, zdrowie, partnera życiowego. W psychoterapii potrzebna jest cierpliwość. Tu nie da się na jednym spotkaniu określić problemu, a na drugim otrzymać jego rozwiązanie. Psychoterapia powinna pomóc w zmianie nawyków, zachowań, w przemienianiu się, a ten proces wymaga czasu i cierpliwości.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**

Pracownia Terapii Rodzin, Antoniuk Fabryczny 13, Białystok, tel. 516 656 516. Spotkanie wprowadzające w tematykę grup wsparcia oraz warsztatów dla rodziców, połączone z prelekcją, odbędzie się 16 września na terenie parafii, po zakończeniu nabożeństwa.

■ Jak co roku co najmniej ćwierć miliona pielgrzymów szło do Częstochowy na Jasną Górę na uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny 15 sierpnia. Najwięcej pieszych pielgrzymów przybyło na Jasną Górę w 1991 roku, bo około miliona, ale było to związane ze Światowym Dniem Młodzieży z udziałem **Jana Pawła II**. Przed 1989 rokiem pieszych pątników było znacznie mniej. W 1961 roku tylko 36 tys., ale w 1982 już 150 tys. W 1989 roku przyszło do sanktuarium 300 tysięcy. Od tego czasu ich liczba spadła, ale niewiele. Nie spadła poniżej stanu sprzed 1989 roku. Wśród ćwierci miliona pątników kilkanaście tysięcy stanowią obcokrajowcy. Najwięcej jest Włochów, sporo Niemców oraz sąsiadów ze Wschodu. Piesze grupy przychodzą do Częstochowy także przed świętem Matki Bożej Częstochowskiej 26 sierpnia. Rocznie Jasną Górę odwiedzają ponad cztery miliony pielgrzymów.

■ Czytelnicy „Rzeczpospolitej" w specjalnym głosowaniu na Facebooku wybrali listę 25 rzeczy, z których Polacy powinni być dumni. Całość została podzielona na pięć kategorii: miejsca, budowle, wydarzenia związane z Polską, jedzenie oraz marki, które kojarzą się z naszym krajem. Najciekawsze miejsca – Mazury (w pierwszej piątce znalazło się Podlasie), budowle – Zamek Królewski na Wawelu, wydarzenie – Bitwa pod Grunwaldem, potrawy polskie – pierogi. Marka, która kojarzy się najbardziej z Polską, to wódka „Żubrówka".

■ Z rozmowy w miesięczniku „Zdanie" z prof. **Januszem Tazbirem**: „– Jest przecież coś na rzeczy, że w trzech kolejnych zaborach Rosja wzięła tylko tereny etnicznie niepolskie… Co więcej, w pierwszym okresie, aż do powstania listopadowego, nie prowadziła polityki rusyfikacyjnej, zachowała lwią część przywilejów szlacheckich, a dopiero klęska powstania listopadowego spowodowała zagładę polskości na Kresach. Wcześniej szlachcic na „ziemiach zabranych" mógł nawet nie wiedzieć, że jest rosyjskim poddanym, bo jeździł na sejmiki, stawał w trybunałach, gdzie posługiwano się Statutem Litewskim z XVI wieku aż do roku 1840. Najgorszym zaborem był zabór austriacki, o czym się zapomina, bo patrzymy na sytuację po 1867 roku, kiedy zaczęła się epoka autonomii galicyjskiej".

■ Ogromna większość Polaków, wedle mediów i polityków, boi się moskiewskiej ekspansji gospodarczej i chce, by rząd blokował rosyjskie inwestycje. Tymczasem ten problem realnie nie istnieje, bo Rosjan w polskiej gospodarce prawie nie ma. Bezpośrednie inwestycje polskie w Rosji w 2011 roku sięgnęły 450 mln dolarów, a rosyjskie w Polsce tylko 17 milionów dolarów. Na warszawskiej giełdzie notowanych jest kilka firm ukraińskich i ani jedna rosyjska. Na liście największych spółek zagranicznych w Polsce tylko pięć pochodzi z Rosji. Tymczasem niemieckich jest 389, francuskich 124, austriackich 52. Rosyjskich jest dwa razy mniej niż tureckich.

■ Z rozmowy z **Witalijem Kriukowem**, głównym analitykiem ropy i gazu w firmie IFD Kapital w Moskwie: „– Polska ma największe zasoby gazu łupkowego w Europie. Będziemy drugą Ameryką? – Pełnej niezależności od rosyjskiego gazu Polska nie uzyska, ale ma szansę na 25 proc. z własnych źródeł. Różnica polega na tym, że amerykańskie złoża są dużo łatwiej dostępne niż polskie, a więc polskie wydobycie będzie nawet kilka razy droższe".

■ W Polsce jest 9-10 tysięcy legalnie działających piekarni. Co roku ubywa tych zakładów. W 2009 ich liczba skurczyła się o 370, w 2010 o 400, w 2011 upadło 460 piekarni, a od początku roku 2012 około dwustu. Według szacunków, w najbliższych latach z branży tej wypadnie co najmniej 20 procent najsłabiej radzących sobie piekarni. W 2011 roku spożycie pieczywa w polskich gospodarstwach domowych w przeliczeniu na jedną osobę wyniosło 54 kg i było o dwa kilogramy mniejsze niż w 2010 roku. Według obliczeń Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, od 1993 roku przeciętna konsumpcja pieczywa w polskich domach zmalała o niemal 43 kilogramy.

■ Pod ukraińsko-słowacką granicą przez ponad rok działał tunel, którym przemycano papierosy, alkohol, a także setki emigrantów. Długi na siedemset metrów, profesjonalnie wydrążony i umocniony tunel zaczynał się w domu jednorodzinnym na peryferiach ukraińskiego Użhorodu, a kończył na zamkniętym terenie firmy budowlanej w miasteczku Vysne Nemece. Poprowadzono go około sześciu metrów pod ziemią. Biegły tam nawet tory, po których jeździł elektryczny górniczy pociąg. Według ustaleń śledczych, tunelem przewożono dwa-trzy tiry papierosów tygodniowo.

■ Po Cyprze mekką rosyjskiego biznesu za granicą stały się Emiraty Arabskie. Działa tam kilka tysięcy firm z Rosji. Przed kryzysem 2009 roku Rosjanie latali do Emiratów na luksusowe wczasy i po tańsze niż w Rosji nieruchomości. Teraz, jak podaje „Kommiersant", rosyjskie firmy są obecne we wszystkich dziedzinach gospodarki Zjednoczonych Emiratów Arabskich: od logistyki przez fabryki słodyczy do branży komputerowej i usług.

■ **Władimir Putin** zatwierdził budowę pod Moskwą jednego z największych w Europie parków rozrywki. Projekt parku Rosja jest przedsięwzięciem publiczno-prywatnym. Kosztować ma 1,6 miliarda dolarów. Najoryginalniejszymi atrakcjami parku rozrywki niedaleko lotniska Domodiewo mają być Rosja w miniaturze oraz największy w Europie park safari. Będą tu m.in. góry i minirzeki do spływu. Oprócz tego planowana jest przez rosyjskich bogaczy budowa dwóch parków rozrywki na granicy starej i nowej Moskwy: Galaktyka (700 tys. m^2) i Universal Studios Moscow (150 tys. m^2). Mają to być inwestycje za 2,8 miliarda i miliard dolarów.

Przerażająca cisza Fotygi

Patriarcha Cyryl wrócił do Rosji. Komentarze w mediach po jego wizycie w Polsce są pozytywne.

A co wieszczyła polska prawica, a właściwie jej szczególny, dosyć głośny odłam? „Dlaczego milczymy?" – wołała na wieść o mającej nastąpić w sierpniu wizycie patriarchy Cyryla w Polsce. Nie można milczeć – wedle Anny Fotygi – gdy nastąpiły tak ostentacyjne akty rosyjskiej Cerkwi (zbudowanie i poświęcenie cerkwi w Katyniu), Putina, Tuska oraz Komorowskiego, który nie odmówił sobie zdjęcia w Smoleńsku z Miedwiediewem oraz „składał wieniec pod «pancerną brzozą»". „Trwa – pisała Anna Fotyga – budowanie nastroju przed sierpniową wizytą patriarchy Cyryla w Polsce. Ma do niej dojść dzień po rocznicy Bitwy Warszawskiej, kilka tygodni przed czterechsetną rocznicą przegranej przez polskie wojska pod wodzą Jana Karola Chodkiewicza bitwy pod Moskwą i świętowanego hucznie w Rosji od 2005 przepędzenia Polaków z Kremla".

W zasadzie w bitwach jest 1:1. Po co więc zaraz łamać krzesła? Okazuje się, że jest po co, bo w trakcie wizyty miała być podpisana deklaracja, wzywająca narody polski i rosyjski do pojednania.

„Komu służy to pojednanie? – dramatycznie pytała była szefowa dyplomacji. – Dlaczego, choć to ważne wydarzenie, nikt nie zabiera głosu? Milczą historycy, religioznawcy, milczy laikat. Ta cisza jest przerażająca, dźwięczy mi w uszach".

Jednak laikat nie milczał.

Stowarzyszenie Blogomedia 24.pl, które gromadzi „katolicki laikat, świeckich prawdziwie zaangażowanych, zatroskanych o obecność wiary, Ewangelii, Chrystusa pośrodku nas i o przyszłość naszej Ojczyzny", wystosowało list do arcybiskupa Józefa Michalika, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Ostrzegano w nim, że „wspólne orędzie hierarchów polskich i rosyjskich stanowi integralny element fałszywego procesu «pojednania» – narzuconego Polakom po tragedii smoleńskiej i w sposób bezpośredni wpisuje się w plan uczynienia z naszego kraju rosyjskiego dominium…".

Nie milczał laikat w osobie Józefa Szaniawskiego, który na łamach „Naszego Dziennika" powtórzył za Fotygą grzech wybudowania cerkwi w Katyniu, zamiar budowy cerkwi w Warszawie na Polu Mokotowskim, dodał do tego zbioru pomnik żołnierzy radzieckich na Pradze, nowy pomnik pod Ossowem i przypomniał, że „pojednanie musi być uczciwe". Domyślamy się, że jest nieuczciwe.

Poseł Stanisław Pięta z PiS-u ogłosił na Facebooku: „Żadnego pojednania z putinowską barbarią nie będzie! Nie ma pojednania bez prawdy. To chyba jest jasne, tak?".

Niestrudzony poseł Antoni Macierewicz, także z PiS-u, na łamach „Gazety Polskiej Codziennie" ostrzegł: „Przypomnę, Rosja (…) nadal jest największą na świecie potęgą kłamstwa".

Można sobie wyobrazić chichot zza grobu Zenona Kliszki i innych członków Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dziś doczekali się sprzymierzeńców.

18 listopada 1965 roku biskupi polscy wystosowali orędzie do biskupów niemieckich. Podpisało je 34 polskich biskupów, w tym kardynał Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła. Najsłynniejsze zdanie listu brzmiało: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie".

Komitet Centralny PZPR uznał, że sygnatariusze dopuścili się zdrady. Artykuł, prawdopodobnie Zenona Kliszki, zamieszczony w prasie 10 grudnia 1965 roku, rozpoczął długotrwałą i zajadłą kampanię pod hasłem „Nie przebaczamy"…

Prymas Wyszyński odpowiadał na to w kazaniu: „Jestem przekonany, że na to, co dziś przeżywam, nie zasłużyłem sobie w mojej ojczyźnie. Ale jeżeli się tak dzieje, to w imię Boże wszystkim swoim oszczercom (…) przebaczam".

List polskich biskupów z listopada 1965 roku do biskupów niemieckich rozpoczął proces pojednania między narodami niemieckim i polskim.

Na apele „zatroskanego laikatu" odpowiedział arcybiskup Józef Michalik w obszernym wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej.

W sprawie Katynia i Smoleńska arcybiskup zauważył: „…często słyszymy takie głosy, za którymi nie należy iść. (…) Obawiam się, że ci ludzie są powodowani nie tylko autentycznym bólem, lecz jakimiś dodatkowymi racjami, bo znam wiele dzieci ojców zamordowanych w Katyniu i od żadnego z nich nie słyszałem nienawiści do Rosjan. (…) «Smoleńsk» jest tragedią samą w sobie. Tragedią niezwykle bolesną w wielu wymiarach i dla licznych osób, środowisk i całego narodu. Wydarzenie takiej miary powinno się traktować w kategoriach symbolu, a nie w kategoriach politycznego interesu. (…) Człowiek mądry w takiej sytuacji opiera się na faktach, a nie na teoriach, zaś człowiek sumienia rozważa każde słowo i troszczy się, aby nie naruszało prawdy. Żeby o kimkolwiek, największym nawet wrogu, powiedzieć tak mocne słowa, trzeba znać fakty, mieć pewność. Tymczasem tej pewności nie ma. Dlatego ci, którzy posługują się takimi teoriami i hasłami, robią sobie i tragedii smoleńskiej największą szkodę! I to trzeba powiedzieć: robią krzywdę tragedii smoleńskiej, największą szkodę! (…) Trzeba pamiętać, że w katastrofie smoleńskiej, nie zginęli przedstawiciele jednego tylko nurtu politycznego, ale różnych środowisk. Pamięć ofiar Katynia chcieli uczcić wszyscy. W tej sprawie trzeba lać oliwę na wzburzone morze, nie zaś dolewać ją do ognia".

Te słowa były szokiem dla „zatroskanej" prawicy. Minister Fotyga milczy przerażająco.

Michał Bołtryk

BUŁGARIA

Pielgrzymi

Aż siedmioprocentowego wzrostu liczby pielgrzymów spodziewa się w tym roku Bułgaria. Eksperci bułgarskiego instytutu turystyki informują, że turystów w tym roku mogłoby być jeszcze więcej, wzrostową tendencję ograniczył jednak kryzys w Grecji.

Najczęściej odwiedzanym przez pielgrzymów miejscem jest rylski monaster. Wśród 780 tysięcy odwiedzających przeważają Bułgarzy, ale są też Macedończycy, Grecy, Serbowie, Włosi, Francuzi, Hiszpanie i Rosjanie. W ciągu ostatnich lat zwiększyła się liczba turystów z Japonii i Korei.

Około 250 tysięcy osób odwiedza cerkiew św.św. Cyryla i Metodego w Sozopolu, której popularność po tym, kiedy zostały w niej złożone relikwie św. Jana Chrzciciela, stale rośnie.

Po wejściu Bułgarii do Unii Europejskiej w 2007 o 7-10 procent rocznie zwiększa się liczba turystów, głównie z Hiszpanii, Portugalii, Francji i Włoch. Pielgrzymi stanowią 1,8 procent wszystkich odwiedzających.

CYPR

Cerkwi św. Mikołaja w Kyrenii grozi zawalenie

Na pastwę losu pozostawiły władze tureckie Cerkiew św. Archanioła Michała w Kyrenii (Cypr Północny).

Świątynia, która została zbudowana w 1860 roku, a już od kilku lat oficjalnie nazwana „muzeum ikon", powinna być restaurowana. Tymczasem rozpada się w oczach. Jak donosi turecka gazeta „Kipris", ze ścian odpadają kawałki tynku, a trawy, które porosły przycerkiewny plac, sięgają okien budynku. W cerkwi zgromadzono ikony z różnych świątyń północnego Cypru, jednak zbiór, ze względu na jego stan, trudno nazwać muzeum. Jak donosi gazeta „Kipris", turyści – chrześcijanie są zaskoczeni tym, co widzą i krytykują władze północnego Cypru za niewłaściwy stosunek do Cerkwi i chrześcijańskich świętości. Stanowisko to podziela także wielu cypryjskich Turków, którzy podkreślają, że taka postawa szkodzi zarówno reputacji kraju, jak i turystyce.

ETIOPIA

Zmarł abuna Pavlos

W nocy z 15 na 16 sierpnia w wieku 76 lat zmarł abuna **Paweł**, zwierzchnik Cerkwi etiopskiej, piąty patriarcha Abisynii, katolikos Etiopii. Patriarcha ciężko chorował i od dłuższego czasu przebywał w szpitalu w Addis Abebie.

Abuna Pavlos (Wolde Johannes Gebre Medin) urodził się 3 listopada 1935 roku w miejscowości Adowa (Tygraj). Ukończył college teologiczny w Addis Abebie, później seminarium w New Jersey. W latach 70., bez zgody władz, został wyświęcony na biskupa, za co musiał spędzić siedem lat w więzieniu. Po upadku reżimu **Mengistu Haile Mariama**, z urzędu ustąpił także patriarcha **Merkury**.

5 lipca 1992 roku nowym zwierzchnikiem Cerkwi etiopskiej został abuna Pavlos. W 2007 roku udało mu się rozstrzygnąć czterdziestoletni konflikt w Cerkwi koptyjskiej, w 2009 roku uczestniczył w synodzie biskupów katolickich w Afryce, który odbył się w Watykanie. Od 2006 roku abuna Pavlos był jednym z przewodniczących Światowej Rady Kościołów.

LIBIA

Napaści na świątynie

O środkach bezpieczeństwa, jakie metropolita **Teofilakt** (patriarchat aleksandryjski) musiał podjąć dla ochrony zbudowanego w 1647 roku prawosławnego soboru św. Jerzego w Bejrucie, poinformowała grecka agencja informacyjna „Romfea".

Po ograbieniu soboru latem 2011 roku i kradzieży świętości, ekstremiści kilkakrotnie próbowali wedrzeć się do środka. 2 maja 2012 roku nieznani sprawcy zaatakowali na cerkiewnym *pogoście* archimandrytę **Joachima** (**Vasilakou**). Niedawno zapobieżono kolejnej próbie zajęcia rezydencji metropolitalnej i soboru.

W związku z tymi wrogimi incydentami administracja metropolii, przy wsparciu ambasadora Cypru w Libii Stivarosa, ustawiła ogrodzenie z kolczastego drutu, założyła alarm i specjalne zamki.

Druga prawosławna świątynia w Libii – cerkiew Zwiastowania Bogarodzicy w Bengazi – także została ograbiona podczas wojny domowej w 2011 roku i obecnie znajduje się pod stałą ochroną policji.

ROSJA

Na poligonie w Butowie

Siedemdziesiąt pięć lat temu w Związku Radzieckim rozpoczęła się niemal dwuletnia walka z „wrogami narodu", w wyniku której represjonowano około dwa miliony ludzi, z czego siedemset tysięcy rozstrzelano.

Represje objęły niemal wszystkie bez wyjątku warstwy społeczne, od wyższego kierownictwa do dalekich od polityki robotników i chłopów.

Szczególne miejsce wśród represjonowanych zajęli wierzący – zarówno duchowni jak i ludzie świeccy. Na poligonie w Butowie, największym w moskiewskim okręgu miejscu masowych rozstrzelań i pochówku ofiar terroru, od sierpnia 1937 po październik 1938 zginęło ponad 20 tysięcy osób, z czego około tysiąca poniosło śmierć za Chrystusa.

8 sierpnia na butowskim poligonie modlitewnie wspomniano początek rozstrzelań na tej rosyjskiej golgocie. Św. Liturgię odprawił biskup woskresienski **Sawa**.

SERBIA

Śmierć patriarchy Barnaby

Zaupokojną św. Liturgię za duszę patriarchy serbskiego **Barnaby** odprawił 24 lipca w cerkwi św. Sawy w Belgradzie patriarcha serbski **Ireneusz**.

Po nabożeństwie odbyła się prezentacja zbioru artykułów o życiu i działalności zmarłego przed 75 laty hierarchy i filmu dokumentalnego „Życie dla prawosławia".

Autor filmu, prof. **Velko Duric**, uważa, że okoliczności śmierci patriarchy Barnaby nie do końca są wyjaśnione, a dokumenty, które pomo-

głyby to wyjaśnić, wciąż niedostępne. Przypomnijmy, że patriarcha Barnaba zmarł w czasie, gdy konkordat z Watykanem, popierany przez ówczesny jugosłowiański rząd, miał trafić pod głosowanie do parlamentu. Patriarcha, który początkowo opowiedział się za umową z Watykanem, później stał się przeciwnikiem tego aktu. Stało się tak po zabójstwie króla Jugosławii **Aleksandra**.

Niespodziewana śmierć patriarchy w tak ważnym momencie historii zrodziła wiele domysłów. Według niektórych, patriarcha Barnaba miał zostać otruty.

Organizatorzy uroczystości, poświęconych pamięci hierarchy, zwrócili się z prośbą do Synodu Serbskiej Cerkwi Prawosławnej o ekshumację ciała władyki i przeprowadzenie badań, które ustaliłyby rzeczywisty powód jego odejścia.

SŁOWACJA

Zmarł metropolita Jan

3 sierpnia w wieku 75 lat odszedł do Pana metropolita Preszowa **Jan**, najstarszy według chirotonii hierarcha prawosławnej Cerkwi Ziem Czeskich i Słowacji.

Jan Chołonicz, przyszły metropolita, otrzymał wykształcenie teologiczne na wydziale teologicznym w Preszowie na Słowacji, po czym w 1983 roku przyjął święcenia diakońskie i kapłańskie. Po śmierci matuszki został wybrany i wyświęcony na biskupa Michałowic. Do godności metropolity podniesiono go w 1998 roku. W 2006 roku, po śmierci metropolity Preszow **Mikołaja**, ówczesnego zwierzchnika Czechosłowackiej Cerkwi Prawosławnej, metropolita Jan został wybrany na preszowską katedrę i wyznaczony na egzarchę Słowacji.

Zmarły władyka był wielokrotnie nagradzany za swoją działalność dla dobra Cerkwi i społeczeństwa.

STANY ZJEDNOCZONE

Pomoc rebeliantom

Analitycy i organizacje praw człowieka potępiają politykę zagraniczną





Syria. Zburzona cerkiew św. Jerzego z działającą przy niej szkołą i zniszczona przez rebeliantów cerkiew 40 Męczenników

Stanów Zjednoczonych popierania grup, które prześladują wspólnoty chrześcijańskie na Bliskim Wschodzie. Ich zdaniem, USA, wspierając także radykalne grupy, które pojawiły się podczas „wiosny arabskiej" i wypędzały chrześcijan, ponoszą odpowiedzialność za liczne ofiary po stronie chrześcijańskiej ludności.

Oficjalna służba informacyjna Watykanu Fides obwinia rząd USA, który pomaga syryjskim rebeliantom we wspieraniu dżihadu, a w konsekwencji w zagładzie chrześcijan.

Obrońca praw człowieka z organizacji „Open doors", **Jerry Dykstra**, podkreśla, że chrześcijanie w Syrii znajdują się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji. Prześladowania chrześcijan przez rebeliantów z powstańczej armii wynikają także z ich lojalności wobec władzy **Baszara Assada**. – *Wielu syryjskich chrześcijan stało się obiektem prześladowań tzw. wolnej syryjskiej armii, w której szeregach służą bojownicy Al-Kaidy i członkowie ugrupowania Braci Muzułmanów* – poinformował Dykstra.

Przewodniczący Religious Freedom Coalition **William Murray** i holenderski obrońca praw człowieka **Martin Jansen** po powrocie z regionu dotkniętego konfliktem poinformowali, że USA popełnia błąd, popierając siły walczące o obalenie władzy Assada. Ich zdaniem chrześcijanom przed początkiem zbrojnego konfliktu w Syrii żyło się dużo lepiej niż teraz na terenach, na których pojawiają się żołnierze wolnej syryjskiej armii.

SYRIA

Prześladowania chrześcijan

O zagrożeniu świętości syryjskich mówili uczestnicy konferencji prasowej „Damaszek – Moskwa" z udziałem sekretarza parlamentu Syrii **Khaled al-Abboud** i wikariusza patriarchy antiocheńskiego **Ignacego** biskupa **Łukasza Habiba Khoury**.

Trudna sytuacja polityczna w Syrii bezpośrednio odbija się na życiu prostych mieszkańców. Tysiące syryjskich chrześcijan stało się uchodźcami, łupem grabieżców padały nie tylko

ich mieszkania, ale i prawosławne świątynie w Homs i Hamie. Wiele z nich, m.in. cerkiew św. Jerzego Zwycięzcy i cerkiew Pasa Bogarodzicy, zostało zburzonych i spalonych. Ostrzelany został także słynny, założony w czwartym wieku, monaster Narodzenia Bogarodzicy w Seydnaya, miejsce pielgrzymek nie tylko chrześcijan, ale i muzułmanów, zwłaszcza bezdzietnych rodziców szukających pomocy we wstawiennictwie Matki Bożej przed Jej cudowną Seydnayską Ikoną, napisaną – według tradycji – przez apostoła Łukasza.

– *Przeciwko mojemu krajowi jest prowadzona niewypowiedziana wojna informacyjna* – powiedział **Naovaf Ibrahim**, członek Centralnej Rady Narodowego Związku Syryjskich Studentów. Jego zdaniem wszystko co dzieje się w Syrii, jest tendencyjnie interpretowane przez światowe media, które umyślnie pomijają masowe akty przemocy, dokonywane na ludności cywilnej, a także zniszczenia przez rebeliantów zabytków kultury i religii. Wezwał rosyjskich dziennikarzy do pomocy cierpiącemu syryjskiemu narodowi poprzez podawanie rzetelnej informacji, a także podziękował stacji radiowej „Głos Rosji", której korespondenci znajdują się w tym ogarniętym wojną kraju i jako nieliczni podają prawdziwe wiadomości.

Przewodniczący rosyjskiej Fundacji „Międzynarodowa chrześcijańska solidarność" **Dymitr Pachomow** przypomniał, że Syria jest świętą ziemią dla przedstawicieli dwóch ważnych światowych religii – chrześcijaństwa (to właśnie w starożytnej Antiochii uczniów Chrystusa po raz pierwszy nazwano chrześcijanami) i islamu.

– *Chrześcijańska i muzułmańska wspólnoty Syrii przez wiele stuleci żyły w pokoju i w harmonii, a obecnie radykalni islamiści salafici po wstąpieniu do tzw. „wolnej syryjskiej armii" prowadzą walkę zbrojną przeciwko praworządnemu rządowi, a jednocześnie dokonują eksterminacji przedstawicieli tradycyjnych wyznań w tym kraju. W tych prowincjach Syrii, gdzie rządzą rebelianci, systematycznie bezczeszczone i niszczone są chrześcijańskie świątynie, a także należące do islamskich odłamów meczety, które przez wahabitów traktowane są jako heretyckie* – poinformował Dymitr Pachomow. Dodał, że jego fundacja planuje zorganizować do końca 2012 roku w jednym z europejskich krajów międzynarodową wystawę na temat niszczenia chrześcijańskich świątyń w Syrii.

Biskup Łukasz Habib Khoury przypomniał o starożytnych chrześcijańskich tradycjach w Syrii, które są ściśle związane z historią tego kraju, a także o tym, że chrześcijanie na równi z muzułmanami i przedstawicielami innych konfesji brali i biorą w tej historii udział. – *Dzisiaj także wspólnie opowiadamy się za pokojem, za jak najszybszym uregulowaniem sytuacji* – podkreślił. Potwierdził, że w Syrii podczas działań wojennych dochodzi do niszczenia chrześcijańskich świątyń, zwłaszcza w Homs. Większość sprawców tych czynów nie zdaje sobie sprawy z historycznej wartości i duchowego znaczenia obiektów. – *Są to niewykształceni ludzie, wykorzystywani w barbarzyńskich celach* – podkreślił i dodał, że wielu bojowników to obcy najemnicy, także przybyli z USA, którzy już w Libii zdobyli bojowe doświadczenie. – *Mamy na to dowody* – zapewnił władyka. Hierarcha wyraził nadzieję na pokojowe uregulowanie konfliktu. – *Chociaż sytuacja w kraju jest skomplikowana, terrorystom nie udało się zdestabilizować życia kraju* – dodał.

TURCJA

Cerkiew na meczet

Zamianę cerkwi Mądrości Bożej w Trabzon, historycznym Trapezuncie, (obecnie muzeum) na meczet zaproponował w końcu czerwca zastepca premiera rządu Turcji **Bulent Arych**, tłumacząc że pierwotnym przeznaczeniem budowli była modlitwa.

Patriarcha konstantynopolitański odwiedził tę cerkiew 16 sierpnia i spotkał się z merem miasta.

– *Z szacunkiem odnosimy się do wszystkich meczetów i wszystkich miejsc dla modlitwy, ale w tym przypadku nie widzę konieczności zamiany Mądrości Bożej na meczet. Jesteśmy za pozostawieniem tej cerkwi jako muzeum. Oprócz tego, jak poinformował zwierzchnik miejscowej (islamskiej) społeczności, tutaj jest już wiele meczetów, i wiele z nich stoi puste* – powiedział.

Powołał się też na opinię **Zeki Baytara**, który powiedział: „Na początku powinniśmy zapełnić istniejące meczety, a potem, w razie konieczności, uczynić meczet z Mądrości Bożej", donosi „Greek Reporter".

– *Jeżeli Święta Sophia w Trabzon zostanie zamieniona na meczet, będzie dostępne tylko naszym muzułmańskim braciom* – dodał patriarcha. – *Natomiast jeśli pozostanie muzeum będzie to z korzyścią dla całej międzynarodowej społeczności i przyniesie znaczący dochód dla mieszkańców*.

WŁOCHY

Kościół Santa Maria przekazany prawosławnym

Katolickie arcybiskupstwo Mediolanu przekazało prawosławnej wspólnocie włoskiej metropolii konstantynopolitańskiego patriarchatu jedną z najstarszych świątyń miasta – kościół Santa Maria z 871 roku. Kościół był wielokrotnie przebudowywany, klasycystyczna fasada została dobudowana w latach 1628-1634. Świątynia, która słynie z czternastowiecznych fresków, w 2004 roku została odrestaurowana.

Poświęcenie jej odbędzie się 13 października 2012 roku, pierwsza liturgia – 14 października.

Prawosławna grecka wspólnota w Mediolanie, która powstała w latach dwudziestych XX wieku, liczy osiemset rodzin. Już dawno temu wierni kupili działkę pod cerkiew, ale na budowę samej świątyni zabrakło środków. Po drugiej wojnie światowej działkę oddano pod budowę innego budynku, ale pod warunkiem, że na jego pierwszym piętrze zostanie urządzona prawosławna cerkiew. Służby w niej odbywają się do dzisiaj.

Na podst. pravoslavie.ru
i sedmitza.ru opracowała
Ałła Matreńczyk

ISSN 1899-9018
Nr indeksu 371416

сами о собі
сами о себе
самі про себе
самі пра сябе
samiosobie

miesięcznik społeczno kulturalny /46/ wrzesień 2012



Где наши прадеды обучались грамоте?

В 1940 году мой прадед Яков Нестерук был выслан из родной Лосинки в Сибирь вместе со всей семьей. Уезжая, он забрал с собой Библию. На хуторе Заимка, где он провел в ссылке более 10 лет, никто даже и не знал, где искать церковь и батюшку. Если кто-то умирал, родные приглашали прадедушку, он приходил с Библией и читал Псалтырь. Он знал наизусть все псалмы, а перелистывал страницы Священного Писания лишь для вида. Где он смог выучить их, где научился грамоте? В церковно-приходской школе, густая сеть которых покрывала почти все православные села Белосточчины в конце XIX и начале XX века. О работе этих заведений, их проблемах и достижениях, а также о том, чем обязаны им не только наши прадеды, но и мы – православные жители этих земель, рассказывала на VII ежегодной конференции, организованной Культурным обществом «Русь», кандидат исторических наук Ирена Матус.

Конференция проходила по уже установившемуся сценарию и в ставшей привычной обстановке. Как всегда в середине каникул, в открытый музей-деревню русского зодчества в Беловеже прибыли для докладов члены общества «Русь» и интересующиеся его деятельностью, а его председатель, проф. **Анатолий Одзиевич**, руководил ходом встречи.



Прежде чем пригласить нас в православное Подляшское село конца XIX - начала XX века (в музее под открытым небом это легко сделать, поскольку вниманию слушателей доступны крестьянские избы, ветряные мельницы, хозяйственные постройки, характерные для тех лет), Ирена Матус вкратце рассказала о важных решениях тех лет - распоряжение владыки Иосифа Семашко, датированное 1857 годом, и вменявшее в обязанность православным священникам новообразованной Литовской епархии обучение грамоте своих прихожан, распоряжение Священного Синода Русской Православной Церкви 1859 года, которое обязывало к этому всех священников империи, и о самом главном – по указу императора **Александра III**, подписанном в 1884 году, церковно-приходские школы были уравнены в правах со светскими школами.

Благодаря этим распоряжениям система русского просвещения в Белостокских деревнях и селах развивалась в двух направлениях: с одной стороны, существовали народные школы, находившиеся в ведении Министерства народного просвещения Российской империи, с другой стороны, образовывались церковно-приходские школы, находившиеся в ведении Священного Синода в Санкт-Петербурге. Последние пользовались большей популярностью.

Почему так происходило?

Потому, что обучение в них было более дешевым и доступным. Народные школы располагались в больших населенных пунктах либо по месту нахождения волости, и крестьяне в обязательном порядке участвовали в их финансировании. При этом церковно-приходские школы элементарного обучения – школы грамоты, возникали даже в глубокой глуши. В них могло обучаться всего около десятка человек.

У таких школ не было своих постоянных помещений. Уроки поочередно проходили в тесных крестьянских избах, использовалось самое простое и доступное оборудование.

Как проходили уроки? Ирена Матус приводит воспоминания одного из учеников, **Нестора Неревоя**, писавшего в 1895 году:

«У школы не было ни отдельного здания, ни школьных скамей. Один стол был собственный, другой на время проведения занятий брали у соседа. Столы ставили таким образом, чтобы они являлись опорой для широкой длинной доски. По обеим сторонам доски усаживались ученики, также на доске, помещаемой на двух табуретках. Условия обучения были катастрофическими. Не было школьных таблиц, не хватало тетрадей. Вместо тетрадей ученики пользовались грифельными досками, на которых писалаи грифелем, а потом все стирали пальцем. (Не было никаких перерывов, только в полдень дети бежали пообедать, а потом возвращались и занимались снова до вечера»).

Трудности были связаны с нищетой. Однако надо иметь в виду, что с 1884 по 1900 годы школы грамоты не получали никакой финансовой поддержки. Как же они справлялись с нехваткой денег? Помещения и школьная мебель были бесплатны. Учителя выписывали из ближайшего околотка.

В деревнях уже появились первые выпускники светских народных школ – ребята возрастом 17-18 лет. Им предлагали работу в школах грамоты. Они получали немного – от 20 копеек до 1 рубля за сезон обучения. В добавок к этому учитель получал зерно, иногда картофель. Если учитель был из более удаленной деревни, его также обеспечивали питанием.

Начало и конец учебных занятий совпадали с циклом полевых работ и зависели от погоды. На самом деле учебный год продолжался около 80 дней.

Школы грамоты, именуемые епархиальным инспектором **Владимиром Шевалеевским** «крестьянской импровизацией в образовательно-воспитательной области» были всеобщими. В период с 1900 г. по 1901 г. на территории Гродненской епархии имелись 1072 таких учреждения, в которых обучилось 26 000 детей. Хотя учителя и ученики пользовались учебниками для одноклассных церковно-приходских школ, обучение происходило без какой-либо программы – учащиеся просто учили содержащиеся в книгах молитвы, учились читать и писать. Поэтому не удивляет тот факт, что только у некоторых школ грамоты были вы-

пускники – чтобы получить свидетельство, ученикам было необходимо выдержать экзамен в народной или одноклассной церковно-приходской школе. Немногие пробовали сдать экзамен, несмотря на тот факт, что владельцам свидетельства сокращался срок военной службы с 6-7 до 3-4 лет.

Более высокий статус имели одноклассные церковно-приходские школы. Они, как и школы грамоты, создавались по инициативе местного населения. Сначала границы между этими заведениями были неустойчивыми, однако в 1887 году они были четко определены и формализованы.

Для одноклассной церковно-приходской школы требовалось, чтобы занятия проводились в постоянном помещении, Закон Божий преподавался священником, а прочие предметы – квалифицированным учителем.

Так как в конце XIX - начале XX вв. церковные школы получили финансовую поддержку со стороны Священного Синода, ситуация с постоянными помещениями для школы стала улучшаться. В это время начали строиться новые школьные здания, либо для школьных нужд передавались корчмы, прежде закрытые в рамках борьбы с пьянством.

Учеба в одноклассной школе не длилась один год, как можно было бы подумать, исходя из названия. Сначала она длилась два года, с 1901г. - три, а с 1906г. – четыре года. Почему же продлевали срок обучения? Потому что в программу вводились новые предметы. В одноклассной школе преподавались как Закон Божий, церковнославянский язык, церковное пение, так и русский язык, каллиграфия, арифметика, а с 1905 года, для желающих также история и география.

В 1909-1910 годы власти Гродненской епархии пытались ввести в программу этих школ т.н. рукоделие. В Витове обучали плетению из соломки, в Парцеве – переплетному делу, а девушек – шитью на ручной швейной машине.

Учителя одноклассных школ получали постоянную заработанную плату. Они должны были обладать не только педагогической, но и музыкальной квалификацией, так как также преподавали церковное пение.

Теоретически, учебный год должен был начинаться 1 сентября - т.е. 12 или 13 сентября по новому стилю, – на практике же зачастую занятия начинались позже. Заканчивался же учебный год всегда в субботу перед Вербным воскресеньем.

Двухклассные школы были более развитой формой системы церковно-приходского образования. У них были свои помещения, преподавали в них как минимум два учителя. По обязательной программе в этих школах преподавались также история России и церкви, а также география. Учеба в них продолжалась четыре года.

В учебном году 1911/1912 в Гродненской епархии действовали 16 двухклассных школ. Женские школы находились в Гродно, Красныстоке (нынешний Ружаныстов), Слониме, Кобрине и Бресте, школы совместного обучения – в Головачах, Милковщине, Острове, Хилимонах, Белостоке, Жировичах, Головчицах, на железнодорожном полустанке Погодино, а также в Парцево, Трестянке и Мельнике.

По сравнению с одноклассными школами они располагали лучшими помещениями и большими финансовыми средствами.

Двухклассная школа в Мельнике располагалась в двухэтажном здании.

Ее руководителем и одновременно учителем Закона Божьего был местный настоятель, **Владимир Сосновский**, а первым учителем был назначен **Иван Янчук**. У него, как и у другого учителя имелась полная квалификация. Школа также предлагала своим ученикам внеурочные занятия. Дочь настоятеля, **Мария Сосновская**, обучала молодых жительниц Мельника рукоделию за 20 рублей в год. Девушки изготавливали декоративные подушки, кошельки, портфели, вышивали рушники, шили детскую одежду. В 1904 году их работы даже попали в Санкт-Петербург на общероссийскую выставку рукоделия и кустарного дела учеников церковно-приходских школ.

Второклассные школы представляли собой еще более развитую форму церковно-приходской системы образования. В них кроме обычной программы ученики также заканчивали педагогические курсы, а выпускники становились преподавателями школ грамоты.

Таких второклассных школ на наших землях было немного – они существовали в Дрогичине, Потоке, Яловке и Красныстоке (нынешний Ружанысток).

Священный Синод не только оказывал финансовую поддержку находившимся в его ведении школам, но и контролировал их деятельность. В 1886 году один из инспекторов Синода прибыл с инспекцией в село Пухлы. Он был до такой степени восхищен идеей просвещения народа, о которой рассказали ему местные настоятели – о.о. **Григорий** и **Флор Сосновские**, – что стал активно продвигать ее в Санкт-Петербурге. Таким образом в селе Пухлы была учреждена первая в российской империи церковно-учительская школа. Новшество этого учебного заведения заключалось в том, что его воспитанники могли обучаться на педагогических, ремесленных и сельскохозяйственных курсах.

Ее выпускники приобретали

навыки реставрации и золочения иконостаса, а также написания икон, благодаря чему могли найти дополнительную работу в приходе во время каникул. Сельскохозяйственные курсы же способствовали продвижению в деревне прогрессивных идей по ведению хозяйства. К тому же о.о. Сосновские добились того, чтобы обучение на сельскохозяйственных курсах было не только теоретическим, но и практическим – так, рядом со школой располагался опытный фруктовый сад, участки со злаками и овощами, пасека, питомник как фруктовых, так и декоративных деревьев.

Вскоре в урочище «Ставок» было построено новое двухэтажное школьное здание, а на протяжении следующих лет – весь комплекс со столярными мастерскими, интернатом для учащихся и учителей.

К сожалению, о. Флор Сосновский вызвал недовольство епархиальных властей, и его не только отстранили от управления школой, но и лишили прихода. Некоторое время этому учебному заведению не везло с руководителями. Обстановка улучшилась только при о. **Василии Костыцевиче**, и в 1905 г. школа получила статус учительской семинарии. К сожалению,26 ноября 1906 г. сильный пожар уничтожил школьные здания.

Какое же влияние церковно-приходская система просвещения оказала на наших предков?

Несомненно, благодаря таким школам поднялся уровень знаний населения, касающихся собственного вероисповедания, усилились религиозные чувства, что впоследствии помогло людям устоять перед сильным напором ополячивания в межвоенный период, а также период послевоенного насаждения идей коммунизма – подчеркивает кандидат исторических наук Ирена Матус. Она также высказала тезис о том, что именно благодаря таким школам перед крестьянскими детьми открылись возможности самоопределения, зародилось чувство православной солидарности, вырос уровень христианской нравственности и земледельческой культуры, стала более успешной борьба с пьянством.

Далее, **Константин Масальский** рассказал о строительстве часовни-памятника убитым, погибшим и замученным в период с 1939 по 1956 гг.православным жителям Белосточчины. Константин особенно хорошо изучил эту тему, о которой мы неоднократно писали на страницах нашего журнала, и являлся инициатором возникновения этого памятника. Он очень эмоционально переживал и освящение часовни, прошедешее 4 июня с.г., и издание своей книги „Księga pamięci prawosławnych mieszkańców, ofiar wydarzeń w latach 1939 – 1956”/Книга памяти православных жителей – жертв событий 1939-1956 г.г./.

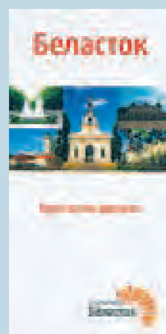
Эта книга является плодом почти двадцатилетнего поиска по архивам, общедоступным публикациям, исследования ответов на анкеты, рассылаемые по различным управлениям и приходам. Огромный, просто титанический труд... Тему памятника и книги мы широко освещали в июльском и августовском изданиях «Przeglądu» (Michał Bołtryk „Książka jak pomnik” 8/2012 / Михаил Болтрык «Книга как памятник»/).

Участники конференции также выслушали доклад **Леона Хлябича** о процессе уничтожения ведрусской культуры.

Сразу же после окончания конференции прошли выборы в органы управления обществом «Русь», председателем которого снова избран проф. Анатолий Одзиевич.

Алла Матренчик
перевод **Гражины Назарук**

O Białymstoku po białorusku



Ukazał się turystyczny przewodnik w kilku językach, pokazujący Białystok, jego historię, atrakcje i oferujący praktyczne informacje. Dzięki zabiegom grupy radnych białostockich, skupionych w Forum Mniejszości Podlasia, przewodnik wydano i w wersji białoruskiej.

Inicjatywa bardzo słuszna. Wszak spośród zagranicznych gości odwiedzających Białystok, Białorusini zdecydowanie przeważają i zostawiają najwięcej pieniędzy na naszym rynku. To cenny gest w ich kierunku.

W przewodniku znajdziemy wiele ciekawych historycznych i współczesnych informacji, także o charakterze praktycznym – co obejrzeć, gdzie się zatrzymać, gdzie zjeść.

Moglibyśmy tylko oczekiwać wyższego poziomu edytorskiego wydawnictwa.

Zdjęcia, włącznie z tymi na okładce, są kiepskiej jakości. Ich układ graficzny w przewodniku tchnie amatorszczyzną. Ich zestawienia też nie są ciekawe. Grzbiet wydania jest tak sklejony, że „na siłę” trzeba rzecz otwierać.

Miejmy nadzieję, że następne wydanie będzie lepsze.

(ar)



Слева «Словяночки» з Білостоку

Джерела
Українські традиції та трансформації

Союз українців Підляшшя та Гміний Осередок Культури в Черемсі 28-29 липня у цьому році організував під відкритим небом черговий фестиваль: «Джерела – Українські традиції та трансформації», котрий є продовженням «Польсько-українських музичних зустрічей», які багато років проходили в Черемсі. Зараз вони являються головним місцем презентації української традиції довколишніх сіл. Програма фестивалю у ці дні була насиченою. Тут було і відкриття фотовиставки Юрія Гаврилюка «Підляшшя – земля серед вічності», і показ етнографічних фільмів «Гілочка – чотири пори року»; концерт фольклорних та молодіжних колективів з Польщі і Республіки Білорусь, показ обрядів та вечірній фольк-концерт.

– Джерела це найчастіше терен, який важко здобути, там свій початок беруть ріки, – говорить головний організатор фестивалю **Славомир Савчук**. – Подібно ситуація виглядає і з культурою, джерел якої слід розшукувати в сивій давнині, вони ще не до кінця вивчені, окреслені, названі. Подібно як природні, так і культурні джерела висихають, а разом з тим змінюється довколишнє середовище. І саме українська пісня, котра протягом сотень років була носієм української традиції, являється сьогодні найбільш привабливим засобом переказу змісту та почуттів, пов'язаних з приналежністю до даної культурної та мовної спільноти. Тому Союз українців Підляшшя саме у такий спосіб веде діяльність, яка має на меті спинити мовну та культурну асиміляцію серед тих мешканців нашого регіону, які користуються українськими говірками.

Учасниками фестивалю були: колективи з Вільки Терехівської та Черемхи Села, «Малінки» з Малінник, «Гілочка» з Черемхи, «Словяночки» з Білостоку, «Ранок» з Більська, «Родина» з Дубяжина, «Родинне Тріо з Маківки», «Катринка» з Високого, «Позитив» з Більська, «Нарва» з Нарві, Гойраки з Ботьків та Т4 з Гданьська.



Зобачити цей фестиваль приїхало багато людей, не тільки з Черемхи чи з Підляшшя, але й з інших регіонів Польщі та навіть за кордону. Тут були і діти, і молодь, і люди середнього віку та старше покоління. Кожний з них знайшов щось для себе. Діти – кіоски з цукерками та цяцьками, молодь – можливість нових знайомств і веселої забави, трохи старші – зустріч з друзями та файний відпочинок, а старше покоління – повернення у молодість, коли пісні рідною мовою співалися всіма і лунали скрізь.

Ієрей Олексій Петровський

SKĄD WZIĘŁA SIĘ TA NAZWA?

Nazwy geograficzne od apelatywów *wola, wólka, słoboda, słobódka*

Klasyfikacja znaczeniowa nazw geograficznych pozwala odpowiedzieć na pytanie, co nazwy pierwotnie znaczyły, jaka była ich treść znaczeniowa w chwili powstania? Nazwy miejscowości od wyrazów pospolitych *wola, wólka, słoboda, słobódka* – a na Śląsku i w południowej Małopolsce oraz sąsiednich Morawach *Igota, ligota, lhota* – zaliczane są do grupy nazw kulturowych.

Nazwy kulturowe, podobnie jak i topograficzne, tworzone są od apelatywów i również bezpośrednio określają teren. Istotna różnica między nimi polega na tym, że nazwy topograficzne służyły do nazywania pierwotnych, **naturalnych**, właściwości terenu, natomiast nazwy kulturowe oznaczają **dzieła rąk ludzkich**, tj. urządzenia, instytucje i wytwory kultury społecznej czy duchowej. Stanowią więc odbicie działalności cywilizacyjnej człowieka, który ustawicznie zmienia i przystosowuje je do swoich potrzeb naturalne środowisko, w którym mieszka. Są to przede wszystkim wytwory związane z materialnym życiem człowieka, jak uprawa ziemi, budownictwo, komunikacja, urządzenia handlowe, obronne, terenowe, zakłady wytwórcze itp. Nazwy typu BUDY, GRODZISK, KUŹNICA, RUDNIA, MOSTKI, SMOLANY PIEC, STAROWIEŚ również charakteryzują teren, ale zagospodarowany już przez człowieka.

Nazwy związane z życiem społecznym i duchowym człowieka to POHULANKA, WYGODA, WOLA, WÓLKA, SŁOBODA, SŁOBÓDKA, KRZYŻE, CZŁONY – CERKIEWNA, KOŚCIELNA w nazwach złożonych itp.

Nazwy WOLA, WÓLKA, SŁOBODA, SŁOBÓDKA oznaczają wsie i osady, których pierwsi mieszkańcy zwolnieni byli na pewien okres od obowiązku płacenia podatków i odrabiania pańszczyzny. Liczba lat, w ciągu których osadnicy wolni byli od wszelkich opłat i powinności, zależała od warunków miejscowych, a głównie od trudności przy karczowaniu puszczy. Po wydaniu *Ustawy Włócznej* w 1557 roku pierwotne osadnictwo samorzutne, jednodworcze w puszczach królewskich i książęcych zastąpiono osadnictwem całych wsi, które odbywało się już w sposób bardziej uporządkowany. Starosta hospodarski lub leśniczy wybierał odpowiedniego człowieka, któremu polecał wybranie należytego na osadę miejsca i zajęcie się samemu onego osadzaniem – w charakterze przyszłego wójta. Obszar przyznany na osadę wójt mierzył na włóki, z których parę sam otrzymywał dziedzicznie. Następnie obwoływana została „wola”. Była to zapowiedź ilości wolnych od opłat i powinności lat dla nowych osadników. *Ustawa Włóczna*, na wskroś gospodarcza, regulowała też ściślej cały tryb osadnictwa, wchodząc w najdrobniejsze szczegóły głosiła m.in.: *A lasy na włóki rozmierzone (należy), gdzie będzie odpowiednio, na pasznię ludźmi osadzić i wolności ma dawać urząd na 5 albo 6 lat, aż do 10-ciu nawet. A to ma być, gdzie czarne lasy a ciężkie ku wyrobieniu*. To osadnictwo na prawie niemieckim, zapewniane wójtom i nowo powstającym osadom, rozszerzyło się po Unii Lubelskiej 1569 roku na ziemie dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. Nazwy VOLA, VOLKA, VULKA do dziś występują na części Białorusi i Ukrainy.

Na obszarze języków wschodniosłowiańskich, szczególnie języka rosyjskiego i białoruskiego, dominują nazwy miejscowości urobione od apelatywu *słoboda* (od *svoboda* drogą dysymilacji v – b = ł – b), *słobódka*. Źródła i słowniki historyczne informują, iż nazwy SŁOBODA, SŁOBÓDKA otrzymywały miejscowości, osady, których mieszkańcy korzystali ze „słobody”, byli wolni. Powstały one w dobrach królewskich i cerkiewnych w XVI-XVII wieku na Białorusi, gdzie były odpowiednikami nazw polskich WOLA i WÓLKA. W dawnej Rosji nazwy SŁOBODA, SŁOBODKA jako typ osady miały różne znaczenia, m.in. '*dierewnia, sieło*','przedmieście' czy osady różnego rodzaju ludności służebnej.

Podstawą grupy nazw kulturowych są przeważnie wyrazy pospolite, przeniesione do funkcji toponomastycznej bez zmian morfologicznych.

Nazwy miejscowości od wyrazów *wola, wólka*

Nazwy osad od apelatywów *wola, wólka* mogą być jedno- i dwuczłonowe, występować jako zestawienia i złożenia. Wyróżniające człony nazw dwuczłonowych mogą należeć do grupy nazw dzierżawczych, topograficznych czy kulturowych. Od wyrazu *wola* na omawianym obszarze Białostocczyzny zarejestrowano tylko trzy nazwy, które obecnie są określeniami części wsi lub kolonii:

WOLA, część wsi Czarna Wielka, gm. Grodzisk, pow. siemiatycki, gw. *V'ola*. Wieś Wolka w 1616 roku ma 6 ogrodników, zaś w roku 1676 – 21 poddanych należących do parafii Drohiczyn i Siemiatycze. Folwark Wolka w 1905 roku liczy 36 mieszkańców we włości Grodzisk w powiecie bielskim.

WOLA, kolonia wsi Rogawka, gm. Siemiatycze.

WOLA, część wsi Rudka, gm. Rudka, pow. bielski.

Pozostałe nazwy geograficzne są dwuczłonowe i występują w formie zestawień i złożeń. Postać fonetyczna i rodzaj złożenia nazwy oficjalnej czasem różni się od nazwy gwarowej.

NOWA WOLA, wieś w gminie Michałowo w powiecie białostockim, gw. *N'ova V'ola*. Wieś powstała w hrabstwie Zabłudów książąt Radziwiłłów na początku XVIII wieku i jeszcze w 1707 roku jej mieszkańcy korzystali z wolizny, tj. wolności od płacenia opłat i powinności. W 1743 roku zbudowano w niej cerkiew. W źródłach historycznych wieś jest notowana: *Novaja Vola* – 1707 rok, Nowa Wola – 1795, Nowowola – 1784, koniec XIX wieku, Nowa Wola – 1921. Przy-

miotnik *Nowa* w nazwie zestawionej wskazuje na późniejsze założenie tej wsi w stosunku do innej wsi już wcześniej istniejącej o nazwie Wola. Trudno jednak wskazać, o którą wieś konkretnie chodziło.

NOWOWOLA, wieś, gm. Janów, pow. sokólski, gw. *Navav'ola / Novov'ola, gen. N'ovaj V'oli / Novov'oli*, adi. *novov'olski*. Wieś istniała prawdopodobnie już w 1639 roku pod nazwą *Krasny Dub* w kwaterze kuźnickiej Puszczy Sokólskiej. W 1693 roku przywilej królewski na pięć włók wraz z poddanymi tej wsi otrzymuje w Nowej Woli major Jan Sulistrowski. Następne źródła notują nazwy Nowa Wola 1708 r., *Pohanica* alias Nowawola 1744, Nowawola 1784, Nowa Wola koniec XIX w. W źródłach historycznych mamy informację, iż w latach 1560-1570 osoczników Siemionowicze przeniesiono do **Krasnego Duba** (tj. Nowej Woli).

STAROWOLA, wieś, gm. Jaświły, pow. moniecki, gw. *Starov'ola*. Pierwsza wzmianka o wsi pod nazwą Starawola w parafii Knyszyn, powiatu bielskiego znana jest z rejestru poborowego 1580 roku. Późniejsze źródła notują Stara Wola 1602, Starowola 1744, 1784 i inne. Pierwotna nazwa w formie zestawienia przeszła w złożenie.

STAROWOLA, kolonia i pole wsi Chodorówka Stara, gm. Suchowola, pow. sokólski.

STAROWLANY, wieś, gm. Kuźnica, pow. sokólski, gw. *Staraŭl'aṅa / Staraŭl'any*, gen. *Staraŭl'an*, adi. *staraŭl'anski*. Początki wsi notouje się przed 1528 rokiem, osoczników Siemienowicze zwano Starymi Osocznikami lub Starą Wolą. W 1700 roku nazwa wsi brzmi Starowniany, a w czasach późniejszych już tylko Starowlany 1708, 1744, 1784 oraz wiek XIX i obecnie. Jeśli porównamy dzisiejszą oficjalną, urzędową nazwę wsi Starowlany i gwarową jej nazwę w wymowie starszego pokolenia, to zauważymy ich podobieństwo, gw. brus. *Staraŭl'aṅa / -ṅe* to nic innego jak określenie mieszkańców wsi o nazwie Stara Wola lub Starowola. Pierwotna postać, wskutek uproszczenia brzmi *Starovl'aṅa / -ṅe*, po polsku oficjalnie Starowlany. Mamy tu typowy przykład znany onomastom, kiedy nazwa ludzi pochodzących ze wsi Stara Wola, Starowola (mieszkańcy *Starovl'aṅe*) przechodzi na nazwę osady przez tę grupę ludzi zamieszkiwaną, podobnie jak miejscowości Zalesiany, Zaleszany, to pierwotnie 'ludzie mieszkający w miejscowości Zalesie lub za lasem' (por. Michał Kondratiuk, *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostocczyzny*, Wrocław 1974).

SUCHOWOLA, miasto, pow. sokólski, gw. *Suxav'ola / Suxov'ola*, adi. *suxav'olski*. Wieś Sucha Wola była już w 1596 roku. W roku 1698 król August II pozwolił Żydom osiedlić się w Suchej Woli, budować karczmy i prowadzić handel. Wieś o nazwie Sucha Wola 1700 r., Suchawola 1708 r., ma 44 włóki, należy do parafii i klucza Chodorówka. Między 1766 a 1775 rokiem założono w Suchowoli Paryż i w 1777 roku obdarzono prawem miejskim, następnie w 1791 roku przeniesiono tu parafię z Chodorówki. Nazwa w formie Suchowola utrwala się od drugiej połowy XVIII wieku. Jest to wieś królewska, a jej część nazywana jest *Miasteczkiem*. Cała osada nazywana jest *Miasteczkiem* w XIX wieku. Człon *Sucha, Sucho-* w nazwie Suchowola może oznaczał pierwotnie 'miejsce dane do wyrobienia na pasznię po wyciętym czy suchym lesie' lub 'teren wyżynny'.

SUCHOWOLCE, wieś, gm. Kleszczele, pow. hajnowski, gw. *Suxov'olc'i*, gen. z *Suxov'uolćuŭ*. Pierwsza wzmianka o włókach Suchowolskich pochodzi z 1539 roku. Sioło *Sucha Wola* lub pisane *Suchawola* w dzierżawie Kleszczele mające 36 włók gruntu średniego notowane jest w latach 1560, 1576, 1616, 1676, a dopiero rękopis *Taryfa dymów i podatku podymnego... w woj. podlaskim* pod latami 1775-1789 podaje formę Suchowolce, zaś *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* odnotowuje: *Suchowolce, dawniej Sucha Wola, wieś w gm. Dubiażyn* (SG, t. XI 543). Nazwa wsi Suchowolce, podobnie jak i Starowlany czy Zaleszany, jest nazwą etniczną, pierwotnie określała ludzi mieszkających we wsi Sucha Wola, a później stała się nazwą samej osady. Do dziś gwarowa nazwa wsi i nazwa ogółu mieszkańców wsi brzmi jednakowo: *Suxov'olc'i*. W odróżnieniu jednak od wspomnianych innych nazw, jest urobiona za pomocą sufiksu *-ec* (w liczbie mnogiej *-ce*), a nie przyrostka *-any*: Starowalany, Świsłoczany, Zaleszany. **(cdn)**

prof. Michał Kondratiuk

I WIDZIELIŚMY, I SŁYSZELIŚMY

Ukazała się płyta *A ci wy widzieli, a ci wy słyszali...*. Są na niej mniej i bardziej znane białoruskie piosenki ludowe we współczesnej aranżacji, które śpiewa zespół „Świtanak". Zespół tworzą przedszkolanki z Przedszkola Samorządowego Nr 14 w Białymstoku, w którym znajdują się oddziały z nauką języka białoruskiego. Ale nauka języka to nie wszystko – wychowankowie poznają kulturę przodków, zachowują prawosławne i białoruskie zwyczaje. Panuje tu serdeczna, przyjazna atmosfera. I w tej atmosferze narodził się „Świtanak". Panie z przedszkola kolędowały wśród przyjaciół, którzy – słysząc ich śpiew – zachęcali, by założyły zespół. I tak przed kilkoma laty powstała grupa. Prowadzi ją **Alena Kudraucewa** z Grodna, czasem zastępuje ją **Anna Babik**. Panie występowały już na wielu scenach. Spotykały się z miłym odbiorem publiczności. Panie ze „Świtanaka" widzieliśmy i słyszeliśmy już nieraz, ale przede wszystkim zapadł nam w pamięci ich występ na tegorocznej Biesiadzie z Księciem. Na naszych gościach zrobił wrażenie ich swobodny śpiew i naturalny w odbiorze ruch sceniczny. Płyta powstała przy wsparciu Centrum Kulturalnego Białorusi w Polsce. **(nk)**





Калектыў “Луна” з Парцэва

Фестываль музыкі Белавежскай Пушчы

Песні на беларускай, украінскай і польскай мовах гучалі 11 жніўня ў Белавежы. На гарадскім стадыёне праходзіў І Фестываль Музыкі Белавежскай Пушчы.

– Мэта фестывалю гэта захаваць ад забыцця музычны фальклор рэгіёну Белавежскай Пушчы – гаворыць **Марэк Зубрыцкі** з Белавежскага Асяродка Культуры. – Хочам паказаць вакальныя і інструментальныя калектывы, якія выконваюць музыку звязаную з рэгіёнам Белавежскай Пушчы. Гэта песні беларускія, украінскія, на гаворцы. Фестываль адбываецца ўпершыню, але маем надзею, што зможам яго працягваць у будучыні.

У Белавежы сустрэліся розныя калектывы, гэтыя якія выконваюць радзімы фальклор без акампанементу, але гучалі і песні ў сучаснай музычнай апрацоўцы. З такімі песнямі выступіў калектыў “Луна” з Парцэва.

– Спяваем песні звязаныя з нашым рэгіёнам – гаворыць адзін з удзельнікаў калектыву. – Вельмі добра, што існуюць такія фестывалі, дзе ў песнях паказваем прыгажосць нашых мясцовасцей. Яны сапраўды прыгожыя, маем чыстае паветра, Белавежскую Пушчу і варта да нас прыязджаць.

Да Белавежы з Чыжоў прыехаў фальклорны гурт “Чыжавяне”.

– У нашым рэпертуары ёсць песні пра пушчу – гаворыць **Марыя Якімюк**. – Пачынаем ад песні “Ой, за лесочкам”. Такія фестывалі даюць магчымасць прыехаць і выступіць нам, калектывам, а публіка мае магчымасць нас пачуць.

З адмысловай песняй пра Белавежскую Пушчу выступіў таксама калектыў “Цаглінкі” з Ляўкова Старога. У песні “гучала” прыгажосць прыроды, дрэвы, лясныя сцяжынкі, зубры.

– Гэта карысная ініцыятыва – гаворыць **Збігнеў Будзыньскі** з гурта “Брыгада Дрваля”. – Дзякуючы такі сустрэчам, аматарскія калектывы, гурты ці спевакі могуць выступіць, паказаць сябе, чым музычна цікавяцца. У нашым рэпертуары народныя песні і ўласныя кампазіцыі. Гэта шанц, каб гурты пачула шырэйшая публіка.

– Добра, што ў Белавежы можна пабываць на такім фальклорным мерапрыемстве – гаворыць **Павел** з Гіжыцка. – Я тут прыехаў адпачыць, а заадно маю магчымасць пачуць як выступаюць народныя калектывы і сучасныя музычныя гурты.

Фестываль Музыкі Белавежскай Пушчы гэта конкурс. Перамаглі ў ім “Сямейны Тэрцэт з Макаўкі” займаючы першае месца, “Брыгада Дрваля” апынулася на другім месцы, калектыў “Чыжавяне” заняў трэцяе месца а калектыў “Жэмэрва” чацвёртае месца.

І Фестываль Музыкі Белавежскай Пушчы адбыўся ў рамках праекту “Цыкль музычных прэзентацыі калектываў рэгіёну Белавежскай Пушчы”.

Анна Пятроўская
фота **аўтарка**

Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Nieodpłatny dodatek do Przeglądu Prawosławnego
współfinansowany ze środków Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji
oraz Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416
Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
Redaguje zespół: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Marek Dolecki, Jerzy Hawryluk, Doroteusz Fionik, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Petrovska, Anna Radziukiewicz, Dorota Wysocka
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel. (0048 85 – kier. z zagranicy; prefiks 85 – kier. z kraju) 745-54-95, fax 742-87-19; e-mail: redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.samiosobie.info

Święta (w upodobnieniu się do Boga) Teodora Aleksandryjska (11 / 24 IX)

Urodziła się w Aleksandrii. Wyszła za mąż, lecz pogrążyła się w grzechu nierządu. Pan jednakże nie pozwolił, by jej dusza została skazana na zatracenie i „oświecił ją światłem skruchy”. Grzeszna kobieta poczuła głęboko w sercu ranę swojego grzechu. Wyznała go przed znajomą przeoryszą, prosząc ją o radę i pouczenie. Pokrzepiona na duchu przez ihumenię, która przekonała ją, że miłosierdzie Boże nie zna granic, Teodora przywdziała męski strój i udała się do jednego z monasterów w Egipcie, gdzie – nie ujawniając swej płci – została przyjęta. Tam jako mnich pościła, modliła się oraz podejmowała się wyrzeczeń, trudnych nawet dla mężczyzn. Tym sposobem okiełznała cielesne żądze i odnalazła cnotę zadziwiającej pokory, czym zyskała sobie powszechne uznanie i szacunek. Nastał jednakże dla niej czas ciężkich doświadczeń. Została niewinnie oskarżona o uprawie nierządu ze źle prowadzącą się panną. Przeor i mnisi wygnali Teodorę z monasteru. Zamieszkała niedaleko w szałasie, wzięła też na wychowanie dziecko, którego rzekomo miała być ojcem. W największej pokorze znosiła oszczerstwa i pogardę, których jej nie szczędzono. Dwa lata przed śmiercią ponownie została przyjęta do monasteru i dopiero kiedy odeszła do Pana w 490 roku, mnisi dowiedzieli się, kim naprawdę był mnich Teodor i jak nieuzasadnione dotknęły go oskarżenia.

Z oficjum na dzień świętej
(w upodobnieniu się do Boga)
Teodory Aleksandryjskiej

STICHERY на гдⷭ҇и, воззва́хъ
UTWÓR 1. (ton 4.)

Въ же́нстѣмъ тѣлесѝ, и҆ въ мꙋ́жестѣмъ ѡ҆́бразѣ, мꙋ́жескїѧ прошла́ є҆̀си по́двиги, посредѣ̀ мꙋже́й всє́льшисѧ, и҆ стра́сти ѡ҆хꙋ́ждши, и҆ стремле́нїѧ похоте́й всеконе́чнѡ ѡ҆бꙋзда́вши, поще́нїи и҆ непреста́нными мольба́ми, ѳеодѡ́ро, и҆ бжⷭ҇твенными къ бг҃ꙋ, и҆ неꙋкло́нными твои́ми воззрѣ́нїи.

Tłumaczenie

W niewieścim ciele, lecz (dosł. i) w męskim wyglądzie (tj. pod postacią mężczyzny) męskie przewyższyłaś (dosł. przeszłaś) wysiłki, pośród mężczyzn osiedliwszy się i namiętności ukorzywszy oraz ciągoty pożądliwości całkowicie powściągnąwszy poszczeniami i nieustannymi modlitwami, Teodoro, i świątobliwymi (dosł. Boskimi) ku Bogu oraz uporczywymi twymi wejrzeniami.

UTWÓR 2. (ton 4.)

Под̾ зе́млю та̀ сл҃нце заше́дъ, не ви́дѧше погрѣша́ющꙋ: позна̀ же та̀ незаходи́мое, срⷣцевѣ́децъ и҆ гдⷭ҇ь, ви́дѧй сокрове́ннаѧ, и҆ ѡ҆зарѝ свѣ́томъ покаѧ́нїѧ, ѻ҆́чи се́рдца твоегѡ̀. тѣ́мже потща́ласѧ є҆сѝ семꙋ̀ ᲂу҆годи́ти, болѣ́зненнымъ воздержа́нїемъ, и҆ добродѣ́телей соверше́нїемъ.

Tłumaczenie

Pod ziemię ciebie słońce schowawszy się (dosł. zaszedłszy), nie widziało grzeszącej; poznało zaś cię (domyśln. To) Niezachodzące, Znawca serc i Pan widzący (domyśln. to, co) skryte, i (dlatego) opromienił światłem skruchy oczy serca twojego; przeto pospieszyłaś Jemu stać się miłą przez pełną bólu wstrzemięźliwość i chwalebnych czynów (dosł. cnót) spełnienie.

UTWÓR 3. (ton 4.)

Вра́жїихъ мꙋдрова́нїй ника́коже разꙋмѣ́вши є҆го́же не родила́ є҆си, лю́биши ѻ҆трочѧ̀, и҆ ѻ҆те́ческимъ милосе́рдїемъ, сла́внаѧ, пита́еши, терпѧ́щи бл҃гочести́вымъ по́мысломъ человѣ́ческое поноше́нїе, непови́нное запреще́нїе вои́стиннꙋ ѳеодѡ́ро: сегѡ̀ ра́ди честно́е твоѐ соверша́емъ торжество̀.

Tłumaczenie

Wrogich mędrkowań w żaden sposób nie przyjąwszy do wiadomości, któreś nie urodziła, miłujesz dziecię, i z ojcowską łagodnością, (o) chwalebna, chowasz (dosł. karmisz), znosząc z pobożnym usposobieniem ludzką (tj. ze strony ludzi) niesławę – niezawinioną zaprawdę karę, Teodoro; dlatego (też) czcigodną twoją świętujemy uroczystość.

KOMENTARZ TEOLOGICZNY

Pod względem moralno-teologicznym należy zwrócić uwagę na treść trzeciej stichery. Porusza ona bowiem aktualny temat niezawinionego cierpienia. Niesprawiedliwość, która dotyka człowieka ze strony innych ludzi, wywołuje różne postawy. Niejeden, z poczuciem krzywdy w sercu, nie tylko stara się bronić, lecz także wziąć odwet na tych, którzy zadają mu ból. Są też tacy, którzy podobnie jak św. Teodora z pokorą, cierpliwością i modlitwą znoszą spadające na nich przykrości. Osoba, która „daje po sobie pojechać”, jest lekceważona. Jednakże Pismo Święte wymaga innej postawy życiowej niż oczekuje tego ogół. Czytamy bowiem: *To się bowiem podoba [Bogu], jeżeli ktoś ze względu na sumienie [uległe] Bogu znosi smutki i cierpienia niesprawiedliwie. Co bowiem za chwała, jeżeli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy? – Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego zostaliście uzdrowieni* (1 P 2,19-24; Biblia Tysiąclecia). Apostoł przypomina proroctwo Izajasza, który w rozdziale

53 mówi o łagodności i pokorze Tego, którego ranami zostaliśmy uleczeni i przekonuje chrześcijan, aby naśladowali Pana – bez szemrania znosić niezasłużone cierpienia. Sens takich cierpień polega więc przede wszystkim na tym, że cierpiący niezasłużenie w swych cierpieniach upodabnia się do Zbawiciela.

KOMENTARZ JĘZYKOWY

Pod względem językowym należy zwrócić uwagę na stosunki logiczno-składniowe panujące pomiędzy wypowiedzeniami składowymi wypowiedzenia wielokrotnie złożonego podrzędnie z imiesłowowymi (oznajmieniami) równoważnikami zdania pierwszej stichery: .... por. pol. *męskie przewyższyłaś (dosł. przeszłaś) wysiłki, pośród mężczyzn osiedliwszy się i namiętności ukorzywszy oraz ciągoty pożądliwości całkowicie powściągnąwszy*. Otóż stosunki logiczne pomiędzy pełnym zdaniem reprezentowanym przez orzeczenie **мѹ́жескїѧ прошла̀ є҆сѝ по́двиги, посредѣ̀ мѹже́й все́льшисѧ, и҆ стра̑сти ѡ҆хѹ́ждши, и҆ стремле́нїѧ похоте́й всеконе́чнѡ ѡ҆бѹзда́вши** – *przewyższyłaś (dosł. przeszłaś)* a wymienionymi równoważnikami wyglądają następująco: pierwszy **посредѣ̀ мѹже́й все́льшисѧ** – *pośród mężczyzn osiedliwszy się* to wypowiedzenie okolicznikowe czasu, o które możemy zapytać: Kiedy dokonałaś męskich wysiłków? Drugi, **стра̑сти ѡ҆хѹ́ждши** – *namiętności ukorzywszy* oraz trzeci **стремле́нїѧ похоте́й всеконе́чнѡ ѡ҆бѹзда́вши** – *ciągoty pożądliwości całkowicie powściągnąwszy* to – pomimo uprzedniej formy imiesłowów, stanowiących ich centrum – są równoważniki wyrażające relację skutkową. Można zatem zapytać: Z jakim skutkiem męskie przewyższyłaś (dosł. przeszłaś) wysiłki? Odpowiedź: (z takim skutkiem) że namiętności ukorzyłaś oraz (że) ciągoty pożądliwości całkowicie powściągnęłaś (więcej na ten temat patrz: *Składnia języka cerkiewnosłowiańskiego okresu nowożytnego z podręcznym słownikiem cerkiewnosłowiańsko-polskim*, str. 124, 125, 127).

o. protoijerej Stanisław Strach

Księga pamięci otwarta

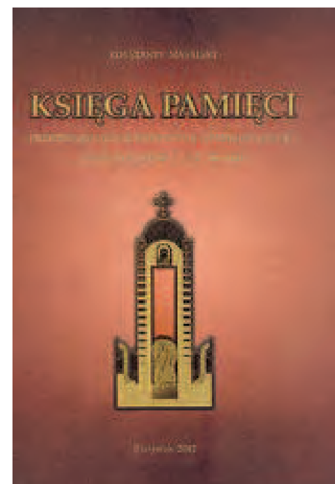
W sierpniowym „Przeglądzie Prawosławnym" pisaliśmy o wydaniu „Księgi pamięci prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny, ofiar wydarzeń z lat 1939-1956".

„Księga…" zawiera spis 4784 nazwisk i imion prawosławnych Białorusinów z Podlasia, z 598 miejscowości. Spis jest rozbudowany, bo zawiera oprócz imion i nazwisk, daty urodzeń, miejsca zamieszkania, daty i miejsce śmierci oraz nazwę gminy.

Autorem jest **Konstanty Masalski**. Ustalenia zawarte w „Księdze pamięci…" to plon niemal dwudziestu lat szperania w archiwach, ogólnie dostępnych publikacjach i odpowiedzi na ankiety rozsyłane do gmin, szkół i parafii.

W rozdziale „Ujawnić prawdę" Konstanty Masalski wymienia ponad sto pięćdziesiąt wsi i dwa razy tyle nazwisk osób, co do których nie odnaleziono dokumentów mówiących o przyczynach śmierci i osobach, które doprowadziły do tych śmierci. Trzeba szukać.

Już dziś wiadomo, że „Księga pamięci…" nie jest zamknięta. Niektórzy czytelnicy „Przeglądu Prawosławnego" twierdzą, że nie ma tam nazwisk ich bliskich, odpowiadających kategoriom, którymi zajmował się Konstanty Masalski. Oczywiście,



to nie wina autora, że tych nazwisk tam nie ma. Czytelników, którzy zechcą przekazać swoje uwagi, redakcja „Przeglądu" będzie kontaktować z Konstantym Masalskim.

Aby sprawdzić, czy w „Księdze pamięci…" są nazwiska kogoś z najbliższej rodziny, należałoby kupić książkę. Można ją nabyć w następujących miejscach w Białymstoku – Centrum Kultury Prawosławnej, św. Mikołaja 3, (tel. 85 / 744 30 10); Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, ul. Warszawska 11, (tel. 85 743 51 18); cerkiew Świętego Ducha, ul. Antoniuk Fabryczny 13; cerkiew św. Eliasza, ul. ks. S. Suchowolca 37.

Księga (600 stron, twarda oprawa) jest droga – 100 złotych. Nie każdego stać na jej zakup. Ale wręcz obowiązkiem prawosławno-białoruskich gmin Podlasia jest jej zakup do urzędów, bibliotek szkolnych, domów kultury, izb pamięci.

Pamiętajmy o swoich przodkach, także o tych, którzy niewinnie zginęli.

Michał Bołtryk

Pielgrzymka do trzech ławr

Między 15 (wyjazd wieczorem) a 23 września, z błogosławieństwa arcybiskupa swiatohorskoho Arsenija (Ukraina) organizowana jest pielgrzymka do Ławry Kijowskiej, Swiatohorskiej i Poczajowskiej w cenie 850 zł (koszt przejazdu autokarem, noclegi, dwa posiłki dziennie, ubezpieczenie, koszt przewodników). Kontakt w Hajnówce – tel. 661 745 554.

NA PIELGRZYMKI

zaprasza o. Sławomir Ostapczuk. Tel. 509 747 858. Informacje o pielgrzymkach znaleźć można na stronie: http//www.molitwa.pl

SKŁADAM SERDECZNE PODZIĘKOWANIE PROBOSZCZOWI CERKWI W KLEJNIKACH, O. MITRATOWI ALEKSANDROWI WYSOCKIEMU, za renowację pomnika śp. protoijereja Aleksandra Nowika oraz chylę niski pokłon za cudowne przeżycia duchowe w 58 rocznicę śmierci o. Nowika 15 lipca 2012 roku.
Synowa śp. o. Aleksandra Nowika
Wiera Nowik

W SOBOTĘ 6 PAŹDZIERNIKA 2012 O GODZ. 12 przy prawosławnym krzyżu (d. „Mustang") przy ul. 3 Maja w Łęcznej odbędzie się ekumeniczna modlitwa za zmarłych mieszkańców wyznania prawosławnego pod przewodnictwem duchownych z parafii Przemienienia Pańskiego w Lublinie oraz panichida za śp. dr. Jakuba Numowicza Onanowa w 120 rocznicę śmierci zasłużonego rosyjskiego lekarza.

■ PLAKAT ■ PLAKAT ■ PLAKAT ■

1-2 września - obchody jubileuszu 100-lecia cerkwi Opieki Matki Bożej w Sławatyczach, sobota – całonocne czuwanie o godz. 17.00, niedziela – Liturgia o godz.10.00

2 września – święto Kornińskiej Ikony Matki Bożej, Stary Kornin

6-9 września – pielgrzymka z Bielska Podlaskiego do Gorlic i Sanoka, informacje pod tel. 603 345 314, 660 405 987

8 września – pielgrzymka do Suwałk na jubileusz 120-lecia cerkwi, koszt 40 zł, wyjazd sprzed Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku o godz. 6.00, zapisy w Bractwie św. Mikołaja podczas dyżurów we wtorki i czwartki w godz. 16-18, pod tel. 85 744 55 11

8 września – warsztaty dziennikarskie w ramach projektu „Uczmy się tolerancji na błędach historii", Podlaski Instytut Kultury Prawosławnej w Białej Podlaskiej ul. Żytnia 14, godz. 9.00

9 września – o cerkwi Hagia Sophia w Konstantynopolu mówić będzie dr Aleksander Kowalski z UMCS w Lublinie, Nadburzańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu, ul. Cerkiewna 2, godz. 15.00

10 września – pielgrzymka z Bielska Podlaskiego do Szczytów-Dzięciołowa, informacje pod tel. 603 345 314, 660 405 987

13-15 września – „Język modlitwy – dawniej i dziś", międzynarodowa konferencja Akademii Supraskiej, we czwartek wykładów będzie można wysłuchać w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, ul. św. Mikołaja 3, w piątek i sobotę w Akademii Supraskiej, więcej informacji na www.oikonomos.pl

15 września – pielgrzymka z Bielska Podlaskiego do Odrynek, informacje pod tel. 603 345 314, 660 405 987

15 września – pielgrzymka z Białegostoku do Odrynek, zapisy w Bractwie św. Mikołaja podczas dyżurów we wtorki i czwartki w godz. 16-18, pod tel. 85 744 55 11

20-21 września – Chełmskiej Ikony Matki Bożej, cerkiew św. Jana Teologa w Chełmie, piątek – całonoce czuwanie o godz. 17.00, sobota – akatyst o godz. 8.45, Liturgia o godz. 10.00

30 września – pielgrzymka z Białegostoku do Nosowa na uroczystości ku czci Leśniańskiej Ikony Matki Bożej, koszt 30 zł, wyjazd o 7.00 sprzed Centrum Kultury Prawosławnej, bilety u sprzedających świece w soborze

Czy wiecie, co św. Jan Klimak mówi o kłamstwie, wielomównosci i oszustwie? Co skłoniło Judasza do zdrady?

Czy wiecie, jak w łagrach sprawowano św. Liturgię, a ojciec radzieckiej kosmonautyki, Siergiej Korolow, monasterowi w Piuchcicach pomagał?

Czy wiecie, do jakich zamachów terrorystycznych miało dojść w warszawskim soborze Świętej Trójcy?

Czy wiecie, jaki jest przepis na chleb, wypiekany przez redaktora Michała Bołtryka?

O tym piszemy w najnowszych Czytaniach na 2013 rok. Są w nich także żywoty świętych, pouczenia starców, religijne pieśni i modlitwy, historie parafii, wspomnienia.

Zaznaczone są nasze święta i czytania Pisma Świętego na każdy dzień roku.



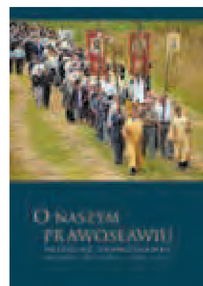
Kalendarz kupować można w wydawnictwie – cena 6 zł (Białystok, ul. Składowa 9) albo wpłacając na konto Fundacji 30 1240 5211 1111 0010 4174 8917 – cena 8 zł.

Fundacja im. księcia Ostrogskiego poleca



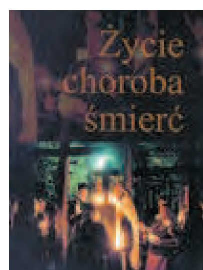
NIEŚĆ POKÓJ, KOCHAĆ LUDZI. Życie arcybiskupa Mirona zostało przerwane, gdy miał 53 lata. Zginął w katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem Odszedł ordynariusz wojskowy, władyka hajnowski, człowiek powszechnie znany, lubiany, szanowany. Był pierwszym mnichem w supraskim monasterze i pierwszym jego ihumenem po kilkudziesięciu latach przerwy w życiu monastycznym w ławrze. Podjął się ogromnego trudu odbudowy życia monastycznego w Supraślu i podnoszenia z ruin cerkwi Zwiastowania. W książce przedstawiono prawosławne duszpasterstwo polowe, poczynając od 1919 roku, bo wtedy ono się tworzyło, poprzez okres międzywojenny, drugą wojnę światową i wznowienie pracy duszpasterstwa, już w charakterze ordynariatu, w 1993 roku. O hierarsze mówią duchowni, politycy, dyplomaci, dziennikarze.

Cena 35 zł (w tym 5% VAT), z wysyłką 43 zł



O NASZYM PRAWOSŁAWIU. O ludziach i Cerkwi. O świadkach wiary. O naszym dziedzictwie. O Łemkach. O Supraślu. O Chełmszczyźnie. O bałkańskiej tragedii. O unii brzeskiej. O ekumenizmie. Każdy z tych tematów „Przegląd Prawosławny" w ćwierćwieczu swego istnienia poruszał wiele razy. Teksty, zebrane w jednym tomie, brzmią jednak inaczej. Mocniej, poruszająco. Złożyły się na kompendium wiedzy o prawosławiu – jego historii, dziejach najnowszych, punktach zapalnych i duchowości. Ten, kto czytał jakiś artykuł przed laty, zobaczy go w nowym kontekście, kto nie czytał, wiele się nauczy.

Cena 29 zł (w tym 5% VAT), z wysyłką 37 zł



ŚMIERĆ współcześnie wypchnięta została ze świadomości, uznana za nieczystą. Żyjemy, jakby jej nie było. Mało kto potrafi się do niej przygotować, rozmawiać o niej z bliskimi, których życie dobiega kresu, pocieszyć ludzi w żałobie. Ta książka nam to ułatwi. Wywiad z metropolitą Antonim Bloomem i jego pełne życiowej mądrości rozważania, wypływające z jego doświadczeń lekarza i kapłana, gaszą lęk, ukazują śmierć w duchowej perspektywie. A że najlepszym pokrzepieniem jest modlitwa, do książki dołączono panichidę za zmarłych i akatyst o upokojenii usopszych, po cerkiewnosłowiańsku, w transkrypcji na łacinkę i w przekładzie o. Stanisława Stracha.

Cena 13 zł (w tym 5% VAT), z wysyłką 16 zł

Książki kupować można bezpośrednio w wydawnictwie (Białystok, ul. Składowa 9) albo wpłacając na konto Fundacji 30 1240 5211 1111 0010 4174 8917 z dopiskiem tytułu zamawianej pozycji

INFORMACJE O KSIĄŻKACH WYDAWNICTWA ORTHDRUK
dostępne są na stronie internetowej Przeglądu lub pod numerem telefonu 85 / 742 25 17

Jeśli chcą Państwo wesprzeć działalność Fundacji, wpłat można dokonywać na konto Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego ul. Składowa 9, 15-399 Białystok 98 1240 5211 1111 0010 3993 4278 z dopiskiem „Wsparcie działalności statutowej”

Przegląd Prawosławny, miesięcznik
ISSN 1230-1078 Nr indeksu 371416

Wydawca
Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego, Fundacja Ekumeniczna „Tolerancja”

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9
tel. (0048 85 – kier. z zagranicy; prefiks 85 – kier. z kraju) 745 54 95, fax 742 87 19

E-mail: **redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.przegladprawoslawny.pl**

Redakcja Przeglądu Prawosławnego działa na swoją odpowiedzialność.
Nie angażując autorytetu Cerkwi, stara się jej wiernie służyć

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych

Nakład: 5000 egz.

Prenumerata
„Przegląd Prawosławny” można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju, u listonosza lub za pośrednictwem redakcji

Prenumerata za pośrednictwem redakcji (koszt egz. i przesyłki):
miesięczna: Polska 6,50 zł; Europa 14,50 zł, USA i Kanada 18,00 zł, Australia 27,50 zł; **kwartalna:** Polska 19,50 zł, Europa 43,50 zł, USA i Kanada 54,00 zł, Australia 82,50 zł; **półroczna:** Polska 39,00 zł, Europa 87,00 zł, USA i Kanada 108,00 zł, Australia 165 zł; **roczna:** Polska 78,00 zł, Europa 174,00 zł, USA i Kanada 216,00 zł, Australia 330 zł. Przegląd można prenumerować poprzez PP Pocztę Polską (w urzędzie pocztowym lub u listonosza). Jest do kupienia w parafiach prawosławnych, kioskach Ruchu i sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

Dowód / pokwitowanie dla zleceniodawcy

Nr rachunku odbiorcy
98 1240 5211 1111 0010 3993 4278

Odbiorca:
Fundacja ks. Konstantego Ostrogskiego
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok

Kwota: ....

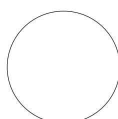
Wpłacający: ....

....

....

Zamawiam prenumeratę
„Przeglądu Prawosławnego”

Podać okres prenumeraty:



....

Wpłata gotówkowa

F U N D A C J A K S. O S T R O G S K I E G O

ul. S K Ł A D O W A 9 1 5 - 3 9 9 B I A Ł Y S T O K

98 1240 5211 1111 0010 3993 4278

Numer rachunku odbiorcy:

Kwota PLN:

Kwota słownie:

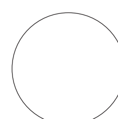
Imię i nazwisko zleceniodawcy:

Adres zleceniodawcy:

P r e n u m e r a t a P P

Tytułem:

Podać okres prenumeraty:



....
(opłata)

Dowód / pokwitowanie dla odbiorcy



Zamek w Nieświeżu po renowacji: widok od strony fosy, widok od strony dziedzińca, sala kominkowa, sala myśliwska

Na stronie obok: o. Mikolaj Ostapczuk z pielgrzymami, u dołu z prawej dr Jan Kochanowicz

Nieśwież odnowiony

Zakończyła się rekonstrukcja zamku Radziwiłłów w Nieświeżu. Prace przy odbudowie i renowacji wnętrz trwały prawie piętnaście lat. W otwarciu uczestniczył prezydent **Aleksander Łukaszenka**. Z Polski przybyli potomkowie byłych właścicieli zamku w Nieświeżu, **Mikołaj** i **Maciej Radziwiłłowie**. Goście chwalili jakość wykonanych przez białoruskich specjalistów prac renowacyjnych w rezydencji ich przodków. W darze dla muzeum prezydent Białorusi przekazał wytkany z jedwabnych, posrebrzanych i pozłacanych nici pas typu słuckiego.

Zamek w Nieświeżu oddano do użytku w ramach realizowanego przez Ministerstwo Kultury Białorusi rządowego programu „Zamki Białorusi", przewidującego podniesienie z ruin wielu siedzib znanych polskich i litewskich rodów szlacheckich, związanych z Wielkim Księstwem Litewskim. Zamek w Nieświeżu wzbudza duże zainteresowanie wśród turystów. W 2010 roku, mimo remontu, odwiedziło go 173 tysięcy osób, w 2011 roku – 210 tysięcy, w pierwszym półroczu 2012 Nieśwież odwiedziło 136 tysięcy turystów. Według ministra kultury Białorusi **Pawła Łatuszki**, za trzy lata muzeum zacznie zarabiać na swoje utrzymanie.

Michał Bołtryk

fot. **Andrzej Karpowicz**











Supraślą do Supraśla

Po raz pierwszy wyruszyli pielgrzymi na kajakach (dwudziestu) z Gródka do monasteru w Supraślu. Płynęli szlakiem historycznym, tym samym, którym 512 lat temu płynął krzyż puszczony na wody Supraśli przez mnichów, którzy tylko na kilka lat zatrzymali się w Gródku, dla nich wtedy zbyt głośnym, nazbyt zajętym sprawami tego świata.

Krzyż zatrzymał się na uroczysku *Suchy Hrud*, wyznaczając miejsce na monaster i późniejsze o kilkaset lat miasteczko Supraśl. Pielgrzymi zatrzymali się w tym samym miejscu po przepłynięciu w ciągu dwóch dni, 8 i 9 sierpnia, około pięćdziesięciu kilometrów meandrującą, miejscami mocno zarośniętą rzeką, na jednym odcinku, miedzy Piłatowszczyzną a Raduninem, nie do przepłynięcia. Minęły czasy, gdy rzeka ta była spławna.

Pielgrzymowało czterdzieści osób, wśród nich proboszcz gródeckiej parafii, duchowy opiekun Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce, o. **Mikołaj Ostapczuk**, oraz inicjator i sponsor tej historycznej pielgrzymki, neurochirurg, dr **Jan Kochanowicz**, doświadczony kajakarz.

O. Mikołaj Ostapczuk, zwracając się do *połomników*, powiedział: – Płyniemy, żeby pokłonić się największej świętości, Supraskiej Ikonie Matki Bożej, która zachowywała Supraśl od nieszczęść. I dodał: – Żyjemy w świecie stworzonym przez Pana Boga. Poprzez swój grzech naruszamy doskonałe Boże stworzenie. Ale modlitwa zbliża człowieka do Boga, przemienia naszą niedoskonałą naturę, odsuwa od nas nieszczęścia, choroby, nieraz bardzo ciężkie.

Duchowny zauważył też, że mnisza modlitwa sprzyjała rozwojowi tak Gródka, jak i Supraśla.

Wodnych pielgrzymów witali na trasie i ugaszczali mieszkańcy wsi Słuczanka, Waliły, Załuki, a trakże **Gruszewscy** z Nowosiółek, którzy nawet przystań dla kajaków przygotowali. Nocleg zaoferowali mieszkańcy Załuk w swojej szkole. W tej wsi, w czasowni, została odsłużona Liturgia święta. Śpiewał chór z Gródka.

Wykład o Gródku i Supraślu, niezwykłej roli tych miasteczek w rozwoju prawosławia, wygłosił nauczyciel historii w gimnazjum w Gródku, **Aleksander Karpiuk**.

Opiekę nad pielgrzymami roztoczył urząd gminy w Gródku na czele z wójtem **Wiesławem Kuleszą** i kierownikiem działu gospodarki komunalnej **Mirosławem Gryko**.

Jak poinformował wiernych po niedzielnej Liturgii św. 12 sierpnia o. Mikołaj, idea pielgrzymowania szlakiem krzyża tak spodobała się władyce wrocławsko-szczecińskiemu **Jeremiaszowi** oraz o. **Warsonowiuszowi** (**Doroszkiewiczowi**), że chcieliby, jeśli Bóg pozwoli, dołączyć w następnym roku do wodnych *połomników*. Grupa zyskałaby wspaniałych pątników. I mogłaby korzystać z ich modlitwy i wiedzy.





Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**

8 SIERPNIA. PO RAZ PIERWSZY
PIELGRZYMI PŁYNĘLI Z GRÓDKA DO SUPRAŚLA
NA ŚWIĘTO SUPRASKIEJ IKONY MATKI BOŻEJ

Fot. Anna Radziukiewicz

ISSN 1230-1078
09
9 771230 107005